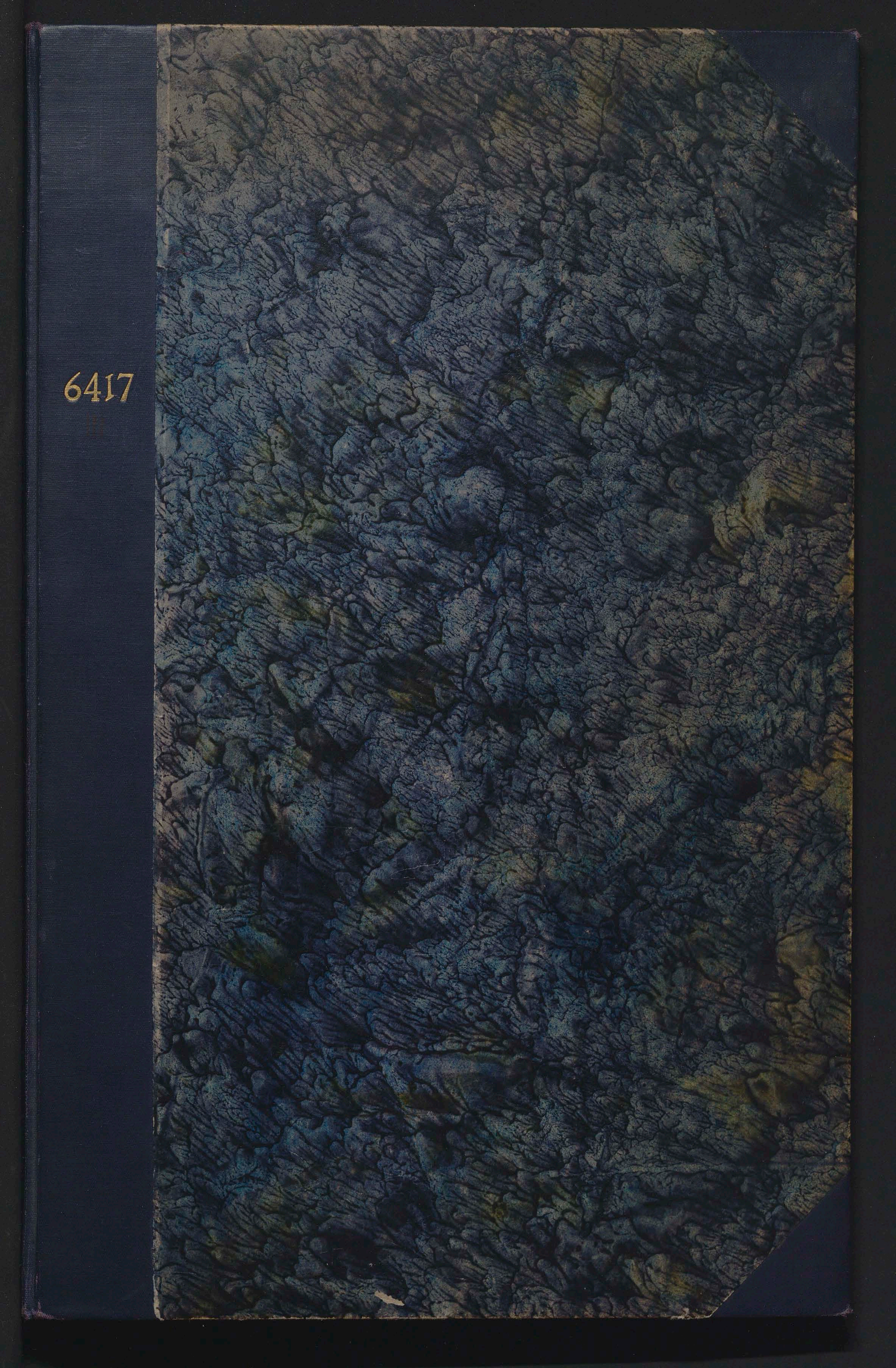

6417

A. Listy

Narcyzy Żmichowskiej:

Do:

1.) Erazma Żmichowskiego (brata) ... k. 1-48.
dodany list z 12-16 lutego 1842 k. 28a-28d.
1841-1871

2.) Rodziny (Lilji, Janusza i Hyacynta) oraz do ~~Seweryna~~ Markiewicza, ... k. 49-64. -69
Stanisława (brat Seweryna!) 1839-1872
Emilii Markiewiczowej, Lucjana Tatomira, G. Sennewalda
(listy znalezione w papierach Julii Baranowskiej, dołączone do zbioru w 1958 r.

B. Fragmenty:

1.) Wyciągi z Bronisława T. „Hebrajczykowie" k. 65. 70

2.) Odpis fragmentu listu ... k. 66. 71

3.) List do Erazma Żmichowskiego k. 72-74

4.) Fragment listu do Hortensji Duninowej k. 75

(k. 72-75: Akc. 1/53 dar Julii z Natansonów Kamieńskiej w 1953 r.

~~Paginacja~~ Foliacja końcowych kart zmieniona 1952-1953 r.



1.) Listy

do Erazma Żmichowskiego. (1838 - 1861.)

(Przeważnie drukowane w I tomie „Listów" Kraków 1885.)

Opuszczono w druku wzmianki o rodzinie, hr. Zamojskiej, wielu znajomych i Hoffmannowej. Niektóre nazwiska zaznaczono tylko inicjałem.

2. I. 1838.	- (druk. w skróceniu)	....	k. 1-2.
1842 27. VI. 1838. mylna data 1844 w druku	- (niedrukowany)	XXI.II ...	" 3-4. drukowany! 1844
Paryż 1838.	- (druk. w skróceniu)	......	" 5-6.
" 1838.	- (druk. w całości)	......	" 7-8.
3. IX. 1838.	- (druk. w skróceniu)	....	" 9-10.
24 i 25. IX. [1838].	- (druk. w skróceniu)	......	" 11-12.
2. X. 1838.	- (druk. w całości)	....	" 13-14.
9. X. 1838.	- (druk. w całości)	....	" 15-16.
15. X. 1838.	- (druk. w skróceniu)	....	" 17-18.
29 i 30. VII. 1839.	- (druk. w skróceniu)	....	" 19-20.
Paryż 39.	- (druk. w skróceniu)	......	" 21-22.
15. VIII. [1839]	- (druk. w skróceniu)	....	" 23-24.
Poznań 17. IX. [1839]	- (druk. w całości)	....	" 25-26.
4. IV. 1841.	- (druk. w skróceniu)	......	" 27-28. dopisek Janusza Ż. (niedruk.)
12-16 II 1842 3. VI. 1842 i 10. V. 1843. 12-	- (druk. w skróc.; w rękopisie brak zakończenia t. j. około 1 karty)		" 28a-28d 28a,b-anekş.
[1843.]	- (druk. w skróceniu)	....	k. 29-30. " 31-32.
23. VI. 1843.	- (druk. w skroceniu)	....	" 33-34.

/.

28. VII. 1843.	- (druk. w skróceniu)	....	k. 35-36.
4. X. 1843.	- (druk. w skróceniu)	....	" 37-38.
Warszawa [1843] błąd porobił 1846	- (druk. w skróceniu)	....	" 39-40.
5. IV. 1861.	- (druk. w skróceniu)	....	" 41-48. niedruk. dopisek Hiacynta



2 Stycznia we Wtorek. 1838 roku Warszawa.

Najdroższy Erazmie! Spokój Myślom twoim — Szczęście przyszłości twojej! —
Jakże ja cię zaczęłabym kochać, gdybym już od tak dawna nie była kochała,
za twój w liście Wandy przypisek, z jaką dobrocią o ~~czasy~~ szczegółach lat moich
dziecinnych pamiętasz, z jak wesołem pobłażaniem na dysputę w wielkim
przedmiocie ludzkości wyzywasz. Lecz dozwól mój ulubiony że nim ją rozpo-
cznę wpierw mówić ci będę o osobach i rzeczach, które cię może nawet więcej od
całej ludzkości obchodzą. o rodzinie twojej. o wszystkiem co się do niej ściąga —
Ojciec zdrów, teraz, czasem tylko gniewa się i łaje, siostry wszystkie, jak róże wy-
glądają, trzy z nich już wychowaniem dzieci swoich zajęte. Marynia i
Ludwiś najstarsi z siostrzanów twoich umieją sylabizować, liczyć do stu, a
gdym ja ich widziała już umieli o Lechu i Krakusie opowiadać. Hyacent w
Nowej wsi ciągle gospodaruje, prawdziwy wiejski filozof. Jancio w Nowem mie-
ście, sól sprzedaje, i myśli jak to bogatym zostać. Wuj Józef w Mszczeninie przebywa
a żona jego tu jest w Warszawie, z przyczyny interesów które po śmierci Pani Wil-
czyńskiej zostały. Musiałeś się już o tej stracie dowiedzieć. Okropna, dla wszystkich, dla nas
więcej jeszcze, zdawało mi się że trzeci raz matkę tracę, ~~to~~ w moim przeznaczeniu
było, żeby zniknęło dla mnie wszystko co mi składanie najświętszego uczucia czy-
niło. Ja zawsze miałam być sierotą! Ale na cóż mam ciebie smutkiem złego
wspomnienia zajmować. wierzaj mi śmierć takich aniołów bez pociechy nie
zostawia, mam trzy duchy czyste i święte które czuwają nademną, wezwa-
niem ich imienia wsparta, śmiełej w życiu postępuję, do nich codzienna
moja modlitwa, one Religiją mej duszy. Zapomniałam jeszcze o wuju Ka-
zimierzu ci wspomnieć. Z żoną synem i teściem jest w Krakopolu i niedawno
pisał do mnie, przesyłając mi życzenia dobrego powodzenia w nowych moich
obowiązkach. To życzenie się spełnia bo jestem szczęśliwą o ile nią być można.
Pani Z: jak anioł dobra dla mnie i z dzieciaczkami bardzo się kochamy. Zresztą u-
miem być na mojem miejscu, i zbyt wymagającą nie jestem, wyznaję ci że bar-
dzo mało się spodziewałam względów, że zawsze najgorzej wyobrażałam sobie wszy-
stko ten zawód rozpoczynając. A teraz znajduję ~~przyjaźność~~ przychylność nawet
gdzie tylko zimnej grzeczności czekałam, bardzo szczęśliwą się mienię, i życzyła-
bym tylko jedynie żeby tak dalej było. Pytasz mnie o muzykę i rysunki nie
stety! cóż ci odpowiem! — Masz siostrę wszelkich pozbawioną talentów. Słuch mój
delikatniej pozbawiony czułości — dur od moll. ci nie odróżni, sercem tylko przyj-
muję

~~Nie~~ trać!

smętne lub wesołe tony. Malowanie, zawsze przekładam nad inne sztuki piękne, ale sama
prawie nic nie maluję, bo kwiaty za nic uważam. Teraz może trochę pejsażu spro-
buję – ale wątpię żeby mi się udało, bo jeżeli mam zdolność pojęcia zdolności wy-
konania zupełnie pozbawiona jestem. Zacznijmy teraz rozprawiać – widzisz na co ja się
odważam rozprawiać z tobą, nie spodziewaj się znaleźć bardzo mędrych rzeczy, – tylko
prawdy nieco. Już to najpierw powiem ci że wszystkie myśli twej duszy drogie są sercu
mojemu, widzę w nich żeś wytrwały, odważny, szlachetny, tylko jednej rzeczy, żeś roz-
sądny, nie widzę – Chwalić podobne zamysły poezya, historyja nawet może, lecz ludzie nigdy
chwalić nie będą, a wszakże ty o szczęściu ludzi zamyślasz. Pięknie to jest brzmiący wyraz „do-
bro ogółu!" lecz wielki dowodzi, jakie czcze ma znaczenie. Za szczęśliwszych dawnych dziejów, kiedy świat
był młodszy, kiedy miał więcej energii i mocy czy szczęścia w nim było więcej. Ów ideał mło-
dzieży, owa Sparta przypomni Helotów, Ateny przypomną wygnanie Temistoklesa, śmierć
Sokratesa, i zepsucie obyczajów. Pyszna rzecz-pospolita Rzymian przywiedzie
na myśl smutny obraz uwięzionego świata. Nawet piękna Wilhelma Tella
ojczyzna, od okropnych wspomnień ~~prześladowań~~ wolną nie była i jest. Prześladowania za Religię,
męczarnie biednych żydów nie ~~jest~~ są ~~pięknemi~~ zapisane w historyi jej kartą. Stany Zjedno-
czone Ameryki ~~po~~ dziś ~~dzisiaj~~ ~~są~~ pozostały jedynym wzorem tego rodzaju rządu, ale one
tak daleko, ja tak mało znam z dokładniejszych wypadków, że nie mogę o pewno-
ści za ich szczęście ręczyć. – Niema tam arystokracyi urodzenia, lecz jest prze-
moc pieniędzy, cała Ameryka, ~~jest w~~ myśli mojej przedstawia się jak
wielki dom handlowy pod firmą prezydenta et Comp: Słowem takie rządy
taki świat jakim ty go chcesz mieć – Dla mnie do sielskich utworów należy.
Bo ~~jak chcesz~~ przemieniaj tysiąc ~~razy~~ razy dawną jego postać, tysiąc razy
nowym pokostem pokryj ten obraz stary, po pewnym czasie plamy
i błędy jego znowu na wierzch wyjdą. – Co za dziwna myśl wystawiać
sobie ludzi dobremi, chcieć dla nich równości i szczęścia. Ludzie dobremi nie
są, bo ~~jest mało ro~~ podziwiawszy sobie, że dobrym bez rozumu być nie można, prze-
konamy się, że na trzech częściach ludzkości, (czyli i to nie za wiele,) jedna część
rozumną będzie, a z tej części rozumnych dwudziesta zaledwie, do rozumu szla-
chetność duszy dołączy. ~~Ludzi~~ Ludzie dobremi, znajdź mi kraj jeden bez narodo-
wego błędu, znajdź okolicę bez właściwych przesądów, znajdź choćby rodzinę
jedną ~~sz~~ w której by intrygi niesnasków nie było. Nie, takim ranom ludz-
kości żadna zmiana pomocy nie przyniesie. Trzeba je własnemu losowi zo-
stawić

Chcesz ludzi równemi widzieć, natura ich do równości nie stworzyła, jeden ma siłę i
moc drugi jest słaby i powolny, ten ma żywe i bystre pojęcie, tam ten nieudolny
i ograniczony umysł, z kąd wynika że zawsze silny nad słabym, mądry nad nieumieję-
tnym przewodzić musi. Równi mają tkiem ludzie być nie mogą bo ~~rozum~~ prze-
mysłem równi nie są daj dwóm osobom jednakową ilość pieniędzy po trzech
latach już znajdziesz różnicę. a niczem czemu chcesz znosić różnicę urodzenia, pra-
wda że zbyt wiele do niej przywiązuję przesądów, ale jest ona najwięk[szą] moralno-
ści podporą, bo jest najczęściej pamiątką pięknych czynów, czemu chcesz Ojcom
odbierać tę słodką pociechę że dzieciom nieskażone oddadzą imię, czemu młode
pokolenia pozbawiać wspomnienia cnót naddziadów swoich, czemu, nakoniec
przed występkiem nawet tę zaporę odejmować, że hańba długo jeszcze występ[ne]-
go przeżyje. Szczęścia szukasz dla ludzi! o mój bracie jedyny. czyż jest szczęście na
świecie, gdyby wszystkie polityczne usunąć cierpienia, jeszcze by ~~i tak~~ zosta-
ła tak wielka część trosk, i nędzy, że by dostateczną była do zastąpienia wszy-
stkich innych strapień. Cała natura cierpieniem i śmiercią się utrzymuje
przestańmy myśleć o jej udoskonaleniu, jest to wielka machina, której
niewprawna ręka ludzka dotykać nie powinna, gdyż naprawić nigdy
nie będzie zdolna, a popsuć ją może. Wierzaj mi zostaw świat i ludzi wy-
rokom przeznaczenia. na co się kołysać marzeniami Rewolucyi kiedy każda
najwięcej jeżeli sza zmianie miejsc się kończy. Może być sprawiedliwą
rzeczą niekiedy zrobić tę zamianę, bo czemuż zawsze jedni mają być
wysoko, wszakże się koło obraca, niech i na drugich kolej przyj-
dzie, ale ty mój Erazmie, ty bez osobistych widoków, ze szlachetnym
sercem, ze wzniosłą duszą dla czegoś się dałeś zaślepić podpisem obrazu
Ty wyższy od tylu ludzi ~~coż~~ jakże mogłeś w równości ich uwierzyć ty nieszczęśli-
wy o ich szczęściu marzyć!! — Oh! najdroższy, zbudź się ze snu poświęceń, ludzkość zawsze
na męczeństwo apostołów swoich wyprawia, a to męczeństwo prozelitów nie robi, chcesz być dobroczyńcą
ludzi; stań się bogatym i możnym, to rozprzestrzenisz zakres twych dobrodziejstw, lecz teraz w próżnych wy-
siłkach piękne lata twego życia mijają, więcej nawet złego niż dobrego robisz, twoja rodzina cierpi z dala
od ciebie, a każda wieść o zaburzeniach śmiertelnym strachem ją przejmuje. Nie myśl o tem żeby ludzi mimo
ich woli szczęśliwemi czynić, myśl o sobie, czyń dobre do którego ci się w życiu sposobność zdarzy, już to dość
będzie, bo reszta nad siły człowieka, — Z kąd mnie takie myśli do głowy przychodzą, będziesz się może
dziwił mój Erazmie, oto wierzaj mi wszystkie tobie winnam, dawniej te czarodziejskie wyrazy równość
dobro ludzkości, wolność, pełne uniesień w mem sercu znajdowały echo, lecz twój przykład o dwadzie-
ścia lat mnie zestarzał, wszyscy jednym głosem cię potępili i żałowali — może bym jeszcze wszystkim nie była
tyle co tobie wierzyła - ale rozwaga, ale przeszłość cała, wołały na mnie że to ~~wszystko ma pozorne~~ wyrazy żadnego nie mające
znaczenia, — Może cię rozgniewałam mój luby — „Daruj mi jam winna!" a moja winą przywiązanie do ciebie
tak cię kocham, że myśl twoich strapień gorzyszą wszystkie mego życia powlekła uciechy, tak wysoko ~~moje~~ serce
twój obraz umieściło, że z boleścią widzę, gdy się do ciemnego tłumu ludzi zbliżasz. Bracie, bracie pokój myślom
twoim. — Gdybym ja ciebie widzieć mogła - ach! tyle już razy mi się to śniło że może kiedyś rzeczywistości nie u-
wierzę, Pani Z. bardzo chora, i wybiera się w podróż, ale nie wiem jeszcze w które strony. Kochany Erazmie
teraz żegnać cię zaczynam, ręce na szyję ci zarzuciwszy całuję, czoło, oczy tak jak twoje po tysiąc razy. Weź mię na kolana
uściskaj mnie jak matka małe dziecię ściska i pożegnajmy się do...... ach nie śmiem powiedzieć bo sama
ci mówiłam że nie ma szczęścia na świecie, a taka chwila radości za szczęście by wystarczyła! Twoja
Narcyza

Najdroższy Braciszku! Myślałam zawsze o wszystkich wspomnieniach Ciebie jak musisz być tu
szczęśliwy gdy te wszystkie zmartwienia nie wiem którymże się [illegible] bo już teraz i nadziei
mieć nie mogę — mój mąż jedzie ja mu towarzyszyć nie mogę może będzie się widział — ze
mną za tę jedyną chwilę powstania Ciebie oddałabym długie ~~lata~~ swobodne lata mojego życia
się tak — Wanda się widziała Narcyssa wkrótce ma swoją [illegible] jeszcze dwóch
tu!! Bądź zdrów mój jedyny Bracie — przyznałabym abyś chciał mego męża dziś po
tonę mojej istności poznać — nie piszę do Ciebie często bo mnie już niewolno mieć
nadziei dzisiaj trzeba być rozsądną — smutne to prawda były może myśli jeden
się do Ciebie na pacholę wybierała — ale były dla mnie drogie — tak jak wszystkie
wspomnienia pamiątki Ciebie się tyczące — Ciebie

Nie zapominaj o Wiktorze bo
czasami tylko ten list odbierasz przybywaj i
poznaj szwagierka tylko nic o tem nikomu
bo lepiej go w wielki ambaras wprowadzić

Nie trać czasu przybywaj bo tylko kilka dni
ma bawić w Paryżu a już wczoraj przyjechał —

przez Poznań ~~pod~~ Oborniki   Obiezierze 27 Czerwca   3

według pieczęci pocztowej   1844   1838

Wszakże mię nie posądzisz o lenistwo mój Erazmie,
bo w niedługim przeciągu czasu masz oto list już
trzeci, a spodziewam się, że nie krótki był ostatni
iże dłużną na żadne pytanie ci nie zostałam. Dziś
kiedy z poręki dobrego Edwarda, mogę niepocztową
drogą przesłać znowu ćwiartkę maleńką - zwrócę
się na wzajemne z mojej strony zagadnienia -
A najpierw czemu zawsze tak mało o sobie
samym wspominasz? Już ja oddawna żal ten
to w sercu do ciebie chowam - od czasu jak do kraju
wróciłam, czy przez ostrożność, czy z innego powodu
listy twoje zapełniasz postronnemi wiadomościa-
mi - znajdę w nich zawsze pociechę, naukę i wzmo-
cnienie moralne dla siebie, ale tego szczerego
zaufania, tego wylania serca które w oddaleniu
za przyzwyczajeniem wspólnego życia staje, tego
Erazmie, brak mi zawsze - Czy wiesz, że pode-
bno prawdziwych domyślam się przyczyn
Ty mój najlepszy, najświętszy, naj[illegible]
szy z ludzi, podzieliłbyś się każdą radością i każdą
przemienną wesołości chwilą - lecz kiedy się
tak sam w sobie zwijasz, oh! to zaiste musiało
twe serce wiele goryczy zaciągnąć i boisz się
~~ści~~ najmniejszej uronić kropelki, żeby zwarco-
na jednem mej drażliwości na duszę wieczną rdzą
mi nie padła. To nie dobrze - to nie po bratersku
Erazmie - jeśli z mojej strony, tak wielka jest szczerość
że ci wiernie przesyłam każdą myśl moją, każde wraże-
nie,.. nawet ledwo sumieniem odgadniętą duszy tajemnicę
~~ta~~ nie czynię tego przez słabość - ani przez kobiecą wynurzenia
się potrzebę - oh! bynajmniej mój drogi - ja wtedy uznaję

tylko

świętość praw oddalonego brata - i łączę się z nim najrzeczy-
wistszą cząstką ducha mojego - Zbyt wiele masz wspaniało-
myślności - Ufności zbyt mało - a może gdybyś mi prawdę
zupełną powiedział, gdybyś włożył na mnie powinność
myślenia o twojem szczęściu i starania się o pociechę i siłę
dla ciebie, tobym i sobie więcej ich zdobyć umiała -
Chcę wszystko wiedzieć - tak wszystko że od tęsknoty za
krajem, do farsy katralnej która cię rozśmieszy najbardziej
od twej myśli politycznej, do imienia episiera pryncy-
pała twojego - musisz mi szczegół po szczególe opisać
godzina po godzinie przebieżyć - Wujek Dobrzyński serde-
cznie cię kocha i często wspomina ale z jego oderwanych i
między niedokończonych powieści nigdy całości złożyć sobie
nie mogę. Zdaje się że w ostatnim liście przyjmujesz jakąś
solidarność za jego polityczne opinie, ta wzmianka
więcej niż co kolwiek miesza porządek mego wnioskowania
bo, że Pan Faustyn przy każdej sposobności siebie i wszystko
będzie gotów poświęcić o tem nie wątpię - ale że poświęcenie
systematu żadnego nie stanowi wcale, że jest raczej do-
brego serca niż dobrej głowy objawieniem o tem także prze-
konaną jestem - i chciałabym się gruntu tej rzeczy dopa-
trzyć. W naszej kochanej, rodzinnej wielkiej Polsce jest
wprawdzie bardzo wiele hałasu i fanaberyi - głupstw
robią co niemiara - lecz z drugiej strony trafiłam tu
na rozwijanie się dwóch najkosztowniejszych przyszły
narodowości klejnotów - publicznego rozumu i pu-
blicznej opinii - Co do pierwszego, to jeszcze jak w szkole
podczas rekreacyi - bawią się w rozporządzenia, statuta
narady - a niech Bóg da przyjdzie raz już do czego - to dzieciom
z tych bawideł wprawa pozostana. Opinia zaś publiczna
mój najdroższy, tak była dla mnie upragnionem, wy-
czekiwanem w biednej Kongresowej Polsce zjawiskiem, że nią
się tutaj dosyć nacieszyć nie mogę - Prawda że tam dzielniej-
si, hartowniejsi spotykały się duchy - ludzie ze skały
wykuci, rozciepleni - rozskwarzeni cierpienia spiekotą, nie-
nawiści lawą, ci wytrwali - a spokojni - a pewni dzieła
swego - jak Chrystus milczący przed sądem Heroda - Ale jak
ci już mówiłam nic tego z wierzchu nie widać - Występek
głowę do góry zadziera - jawnego denuncyanta nikt nie
śmie odepchnąć - a domniemywanego szpiega wszyscy

nawet przyjmuje — Tutaj zupełnie inaczej — Stronnictwa złe i dobre wyraźnie się rozkreślają — każdy wie o każdym — jak w trybunale najwyższym jest się na bezkarnych gdzie indziej [illegible] i [illegible] że od przeważnego wpływu [illegible] bronić się trzeba, więc dla takiego co z Niemca- mi [illegible] mi [illegible] on sam w przeciwieństwie [illegible] jest zawziętość, są kłótnie, są rozbudzone namięt- ności [illegible] osobistości ale to wszystko przynajmniej [illegible] życie [illegible] jakiś ruch daje — jakąś piękną przyszłość [illegible] Na dwa działy jak wszędzie rozpadła [illegible] na ciemność i światło, na tożsamość [illegible] na złe i dobre — na Czarta i Chrystusa — słowem Arystokracyę i Demokracyę — Co do tych działów różnica jest wyraźna [illegible] chorągwie rozwinięte wybór konieczny — Ale [illegible] tych odcieniów że i między niemi jak [illegible] można. Otóż co do mnie przyznam ci [illegible] mój duszy *stanowiska* szukała *centralizacji* [illegible] panteistycznego rozumie [illegible] wszędzie jest dla mnie coś ponętnego — i coś zrażającego [illegible] szarlataństwo, a brak mańszej [illegible] religii także mnie oburza — Sama więc w sobie [illegible] systemem, stronnictwem, wiary wyznaniem ale [illegible] partyi wiem dobrze mój [illegible] niemożna [illegible] eklektyzmem w praktycznem życiu [illegible] jest kara śmierci na tych, którzy co się stanowczo za tę lub za tę stronę nie oświadczą — Zrobiłam więc mój wybór — przystałam do najczynniejszych — z początku wypowiedziałam [illegible] wszystko [illegible] i [illegible] z pośpieszaniem przystanę kiedyś [illegible] nawet — to już się [illegible] na jakąś dobrą dla mnie biedną [illegible] byłaby [illegible] krajowi, nie tylko ujemnym niesz[illegible] pożytkiem, ale dodatnim, doty- kalnym, wprost na ogół idącym czynem... Oh! to jest marzeniem całego życia mojego! to szczęście tak wielkie, że [illegible] niedmiem dowierzać, że je sądzę niekiedy w sobie samej najwyższym egoizmem tylko + Widzisz jak ja to [illegible] głęboko, aż po krew i błoto w serce sięgam byle ci żywcem pruskie bracie! Dajże mi w zamian wierną duszy spowiedź — lub raczej wypowiedź tylko — bo nie ma grzechu na tobie Z kim jesteś — dla czego — i co twoi porabiają — A jako mój list postronną dojedzie cię drogą, tak i ty podobnymże sposobem daj mi swą odpowiedź Nikt z rodzeństwa nie pisał do mnie przez cały ten czas jak do Poznania przybyłam. Paulina dopiero za dni kilka przyjedzie, może mi od nich wieści jakąś przywiezie — Jako z daty listu widzisz już jestem w [illegible] mam oprócz dwóch dziewczynek lekcye z małym chłopczykiem który czytać nie umie, kilka drobnych szczegółów zraziło mię trochę — i zdaje mi się że chociaż [illegible] kocham [illegible] jako guwernantka w jej domu nie długo

zabawić - lecz to wszystko podrzędne ma znaczenie - bo jest pewnemną
cel inny, ważniejszy - świętszy - a nadzieja że go osiągnąć będę mogła
dodaje mi na wszelkie przykrości odwagi i męstwa - Ha! wszak pra-
wda Ezariu! Dobrze się stało żem za mąż nie poszła!

Monsieur Vincent Tuhatto
Rheims
rue de la Prison
No 2.

Mój najdroższy Erazmie. Więc jeszcze trzeba czekać, po ośmiu latach czekać dni
piętnaście to dłużej się wydaje niż drugie lat ośm, a wiedzieć jeszcze że tak
blisko jesteś, że dla tego cię nie widzę bo nie można, nie jak pierwej, bo nie
podobna - to bardzo jest boleśnie. ~~Ch~~ Na pocieszenie odczytuję sobie wyrazy twe-
go listu - Każde słowo przeczytany pocałunkiem płacę, rozmawiam z tobą - tworzę
sama sobie że wczoraj cię widziałam, że niedługo zobaczę i staram przeko-
nać, mój rozum uparty że już szczęśliwa jestem. Ja tak żywo zachowałam
twój obraz w pamięci, jak gdybyśmy nigdy rozłączeni nie byli, ale ty mnie
pewno nie poznasz - Ty jesteś dla mnie, pominąwszy kilka przesadzonych
wyobrażeń, ~~których~~ których już wierzyć nie umiem, ty jesteś i będziesz najszlache-
tniejszym z ~~ludzi~~ ludzi, najlepszym i najukochańszym z braci, a ja
Erazmie ja się bardzo zmieniłam, muszę cię powoli przygotować żebyś zbyt
nieprzyjemnego nie doświadczył zdziwienia - Mała dziewczynka, z którą się bawić
lubiłeś, która cię nieraz może rozśmieszyła wesołem, czasem nawet dowcipnem
szczebiotaniem, jest teraz dwudziestoletnią panną, smutną, jak doświadczenie
nudną jak jednostajność. Czy mnie będziesz kochał jeszcze, gdy ci powiem, że ~~[illegible]~~
dy, że bardzo złą ~~nawet~~ bywam - Ja się usprawiedliwię potem, lecz się o pierwsze lękam
wrażenie, i wolę je uprzedzić. Mój najmilszy, raz jeszcze za twój list ci dziękuję - ty ni-
gdy nie pojmiesz jak wiele ci jestem winna - Oddalony od rodziny, jedną wielką
Zajęty myślą nie poznałeś jeszcze co to jest zawiedzione oczekiwanie, omy-
lona nadzieja, lub wiara zniszczona, tobie wśród szczęścia wygnania,
została w całej świętości myśl o rodzinie, i wyobrażenie o szczęściu
lecz mnie inną drogą Wola Najwyższa prowadziła - ja musiałam już zwątpić
o tylu rzeczach, że podróż do Francyi, ujrzenie ciebie Erazmie, było ~~dla~~
mnie próbą ostatnią - ostatniem doświadczeniem czy jeszcze szczęśliwą być
potrafię - Ach przebacz mi bracie, zdawało mi się że moja dusza skamienia-
ła wszystkim uczuciom przystępni i nadziei - Byłam w Chalons, w Eper-
nay - wprawdzie tylko na czas potrzebny do przeprzęgu koni, lecz powin-
nam była prosić, zaklinać żeby mi do Reims jechać pozwolono - a ja bałam
się tego uczynić - ja się bałam ciebie zobaczyć, i bałam, i zdawało mi
się że już nie pragnę tak gorąco jak ~~niegdy~~ dawniej twojego uścisku, że nie
jestem ~~chciwa~~ słów twoich, i mogę cię nie widzieć, mówiłam z zimnym
wyrachowaniem do siebie, że lepiej czekać dłużej niż zawieść się prędzej
i czekałam i byłam cierpliwa, i zdaje mi się teraz że umarła byłam
Lecz twój list. Erazmie, twój list - ucałowałam go, ~~[illegible]~~ Ta...

poznałam że jeszcze umiem cieszyć się jak to przed laty bywało. Boję się
żebyś się nie śmiał z tego wszystkiego com ci już nagadała, boję się nawet byś
zrozumiesz choć połowę myśli którą chciałam wyrazić, bo czuję sama
że to wszystko bardzo niedokładnie skreśliłam, od jakiegoś czasu przy-
zwyczajona do milczenia, zapomniałam już jakim sposobem [mogłam] jasną
dla innych uczynić, myśl czucia w duszy mojej zamkniętą. Lecz
by przedmiot rozmowy odmienić — uściskaj mnie Erazmie tak szczerze
jak ja cię w tej chwili marzeniem ściskam i całuję — mówmy o czem innem
Poznałeś Zaleskiego, pewno ci mówił jak Lilię kocha, lecz ja tylko mogę
ci powiedzieć jak Lilja kocha Ciebie — W każdej nadziei na przyszłość,
w każdem marzeniu o szczęściu było twoje imię Erazmie — i nikt
lepiej nie wie odemnie jak ~~wiel~~ wielką rozsądkowi zrobiła ofiarę, zo-
stając w domu, kiedy mąż jechał do Francyi. Chciałabym żebyś mógł
być kiedy słyszeć wieczorną naszą rozmowę, (bo mając z Lilią, najlepiej się ro-
zumiemy) jeżeli cenisz wspomnienie tych co cię kochają, może byś był doznał chwili
wrażenia, jechać do Erazma, widzieć się z Erazmem, żyć przy Erazmie, Era-
~~[illegible]~~ przynieść słowa pociechy i radości — to były sny nasze, w dniach
uroczystych, w dniach zabawy, w dniach ślubów sióstr naszych,
zawsześmy z niej twojem imieniem wesołą rozpoczynały ~~zabawę~~ ucztę
a jeżeli się zdarzyło w kieliszku wina nieśmiała umoczyć usta
zdrowia i pomyślności oddalonego brata pierwszą poświęcałyśmy li-
bacyę. — Och gdybyś ty mógł był widzieć nasze rodzinne grono,
wpierw nim go tylokrotnie śmierć nawiedziła, wpierw nim go
rozdzieliły nieszczęśliwe zajścia i małe nieporozumienia — Ale oczem
żal nowy budzić — mówmy o tem co jest, o tych co zostali —
Hyacynt głowa familii tylu pięknych nadziei młodzieniec
jest teraz na Nowej wsi dzierżawcą, sieje pszenicę, sprzedaje wełnę
czyta książki, pali fajkę kocha ~~[illegible]~~ rodzeństwo, nie troszczy
się o przyszłość — Wilcia — teraz druga po nim wiekiem, zawsze
piękna, wysmukła, szaleje za mężem, pieści dwoje ładnych dzie-
ciaczków, jest, i mówi że jest bardzo szczęśliwa, Kornelja — zawsze
anioł dobroci, sama już wiele nieszczęść wiele przykrości doznała
[illegible] znajdzie matkę w olku, i współczucie w sercu na drugich
[illegible] przykrości — Dwie dziewczynki Kornelii jak aniołki

pięknej dobra szczególniej starszą Maryę wybrałam z całego [illegible]
gromady bo ją najlepiej i najwięcej wtórzyć chciałabym kiedyś tydzień tem
dla niej czem dla mnie matka jej była. Odtąd już mówiłam, dziękę
dla mnie iż mną jest taka jak ją pierwej znałeś szalona, exaltowana
teraz się trzeba rozróżnić od romansowej, a dla innych z tytułem mężem
tki przybrała nadzwyczaj rozsądną rolę, bo wie że nie ze swojej
tylko i mnie odpowiada. Hortensia już się trochę po stracie męża
uspokoiła, teraz wszystkie zebrała kapitały żeby na wspól z
Katolostwem kupić Dobrochy tam myśli spokojnie siedzieć, gospo
darować bo to jej passya, i pisać swojej Wandzię, która dla
niej jest światem najdroższym. Janka położenie w tej chwili dość
przykre, gdy wyjeżdżałam całą powrót miejsce Ojca, lecz nie było
nadziei by inny potem dostał urzęd, zapewne weźmie dzierżawę;
w krwawej pracy nikt nie oszczędzał, żeby nie nie mieć na starość
bo takie jest świeckie przemarzenie tych co nie mają pieniędzy. —
Ciężkie, siła, zdatność, w potem wszystkiem na drodze. — Od najlepsza
chętniejszego serca, najwznioślejszego geniuszu używan jest
trzeźlota? złotem więcej dobrego czynić można, złotem takież
najtrudniejsze wykonywać dzieła. W każdym jednak razie życia
znaczne uczyniła postępy. — dawniej złem wiedziałam, ale teraz zmian
Lecz żeby dalej te rodzinne czynności skończyć muszę coś o szwagrze
wspomnieć. Karol Gloger który najpierwszy zaczął nosić to nazwisko
~~[illegible]~~ obywatel, dobry gospodarz, avec des manières toutes rondes, jak to
mówią francuzi, zdaje mi się że by ci najlepiej do serca trafił,
Karol zupełnie jest bratem w tym, Ludwik Lewiński ma coś więcej
ceremonialnego w obejściu, jest to wzorzec familii, zawsze na baczności
żeby mu kto nie uchybił, dowcipny i złośliwy. — żonę i dzieci kocha nadzwyczaj
tak, a przybraną rodzinę lepiej od swojej własnej. — Nakoniec żeby ci dać
o nim zupełne wyobrażenie, powiem ci że go bardzo kocham, i szanuję
ile się z nim sprzeczałam, i z nim w przyjaźni żyję a nigdy nie
mogłam się przezwyciężyć by go inaczej jak Pan Lewiński nazywać
Zaleskiego poznałeś, z przyjaźnią braterską wspominał o tobie, a tego którego
Wandzia bratem nam uczyni ja nie znam, lecz ty go w imieniu moim

szarej przyjaźni powitej wyrazem. Wujostwo Józefowie niemaj
lepiej prowadzą interessa, teraz przez mieszkania mają rządową
Ekonomię, Kraśkopol na wspólnie z Wujem Kazimierzem, a stąd
tysiączne niezgody i skargi — Przy Wuju Kazimierzu jest ojciec
i matka jego żony, na co pani Józefowa krzywem okiem patrzy.
Syn Wuja mały Władzio ma być bardzo rozpieszczone i śliczne
dziecko — lecz to rzecz zwyczajna że nikomu z familii Kazimierz
swojej żony nie pokazał. Oto masz główniejsze szczegóły i plotki
w krótkości zebrane, bo wreszcie musisz coś do opowiadania sobie zo-
stawić — Do opowiadania! co za wyraz szczęśliwy — Dziesiątego
sierpnia widzieć się będziemy — Dziesiątego — czyżby już porzucił swoje miej-
sce?? — Śmiałam się trochę czytając twoje wyrażenia, „tobie nie
równie przykro by było słyszyć że nikczemny Epicier nad twym
bratem przewodzi!" śmiałam się myśląc że to ~~[illegible]~~ za nadto arystokra-
tyczne wyrażenie dla takiego jak ty demokraty — jako wierne
republikańskie nie wierzę zdania, ~~[illegible]~~ przestałam ciebie w tym
punkcie — czy Epicier, czy Hrabia — kiedy Pan, to równie przykry, a z czem
większej wysokości poniżenie spada tem boleśniej, ~~tem~~ do
ziemi ciśnie — ~~[illegible]~~ Pod nieszczęśliwą gwiazdą ten się rodził, kto słu-
żyć musi, a ~~[illegible]~~ duszy dumy i władzy rozkazywania czuje — ale cóż
czynić. Że ja służyć nie chcę, to nie dowodzi żeby sług i panów być
nie miało, to znaczy tylko że ja tym do rzędu panów chciał-
łabym należyć. Patrz jaka ja biedna już tej nawet nie mam uciechy
żebym się łudziła wzniosłością mych uczuć, abym pospoli-
tej chęć wyjaśnienia, brata za świętą miłość niepodległości — dalej
mnie mój zwarzeni, bo ~~[illegible]~~ prawda życie późniejszego nie warta jedne-
go kłamstwa, i złoto dzisiejszy wielki — daruj mnie, że tak bardzo twe-
je ubiegłam, a szczególniej niegniewaj się na mnie, jeżeli
mojem niedoświadczeniem świętość twoich wyobrażeń dotknęłam nie-
kiedy — wspomnij sobie w ten czas że cię kocham, dla tej myśli tysiąc błę-
dów przebaczyć można — Twoja Narcyza — adres ten sam —
Powiedz mi czy znasz jakiegoś pana Chyrzewskiego, i kto jest Pani
Borzycka, która mnie jako siostrę Wandy do siebie zaprasza. Gdyż
jej nie znam a o nim nigdy nie słyszałam —

Na tydzień przed przyjazdem Erazma do Paryża Paryż 1838 7.

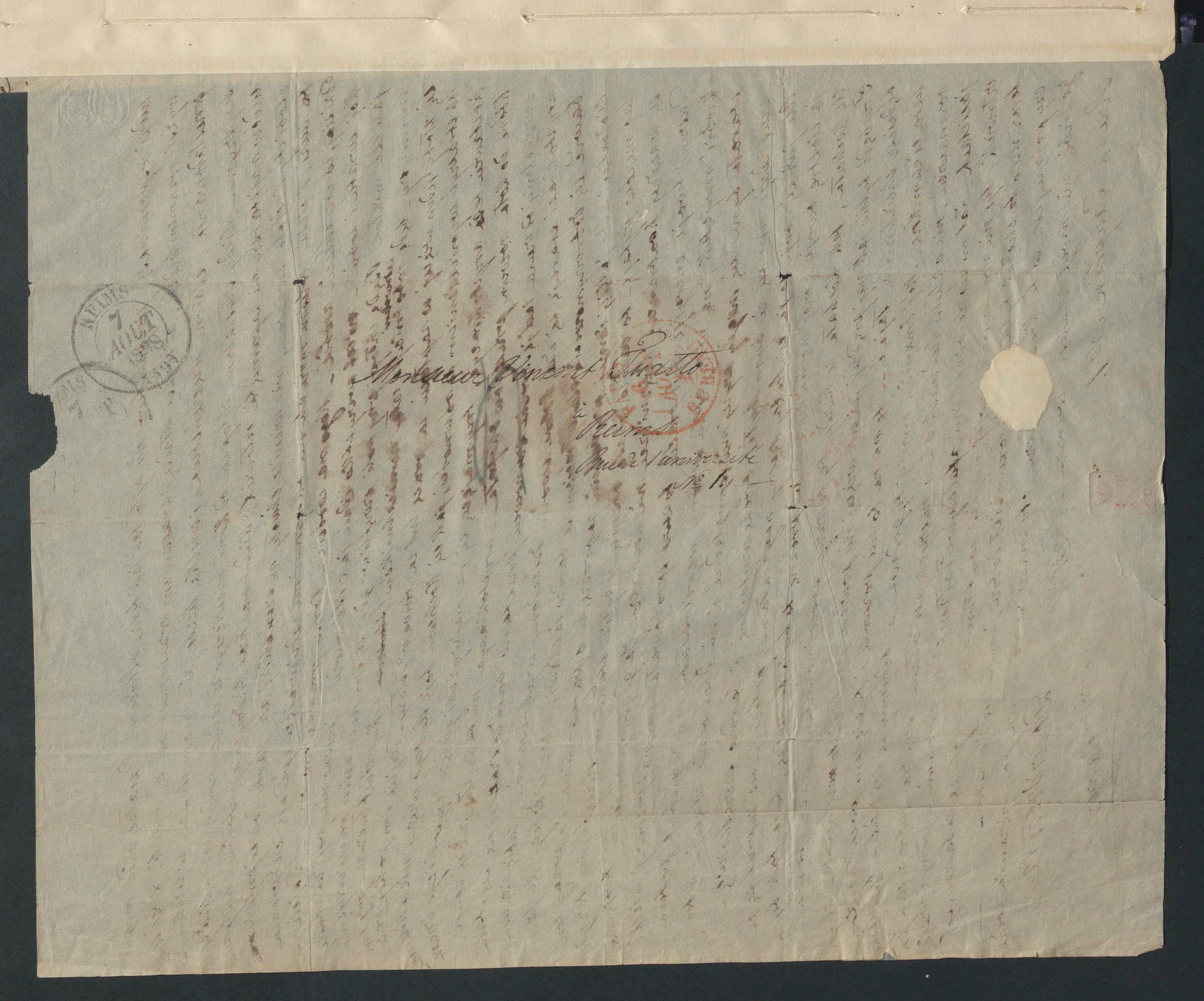
Erazmie, niech cię duch matki naszej błogosławi, tak dobry, tak święty jesteś jak ona, — Bratem
moim jesteś także — oh żadnego z braci tak nie uwielbiałam jak ciebie, żadnego nie żałowałam
tyle. Wielki jesteś duszą, i sercem, ale zlituj się nademną, nie mów mi o wzniosłych twoich
marzeniach, bo zdaje mi się w ten czas że mię potępiasz, że mię kochać przestajesz — gdybym
mówiła że im wierzę, kłamałabym Erazmie, zostaw mi szczerość milczenia — Raz, słuchaj
rozwinę ci moją teorję, albo raczej historję mego życia a potem zapomniemy z jakiego [illegible]
ta, z jakiej rodziny, kraju, o tem tylko będziemy pamiętać, że nas niebo [illegible] bratem, i
siostrą, stworzyło. Oto Erazmie, gdyby mi się na drodze życia trafiła sposobność uczynienia
coś dobrego dla ogółu ludzi, gdyby mnie to ani trudów ani umartwień kosztować nie miało
to może bym odważyła się, może bym chciała te dobre wykonać, lecz gdyby starać trzeba
było dotknąć, gdyby jedynką mojego ojca lub jednem westchnieniem kochanej przeciwnie osoby
musiałabym zaszczytu dobre uczynienia dokupywać, oh doprawdy Erazmie, ani bym pomyślała
o tem, i ~~gdybym~~ choć bym [illegible] jeszcze, ani z jednej chwili żalu, wzruszeń, ani jednej
zgryzoty w sumieniu bym nie czuła. Nie gniewaj się mój luby mój najdroższy bracie, dawniej
ja także inaczej myślałam — dawniej, i [illegible] — gdyby dusza moja do tych czas była
w odrętwieniu, mój umysł był uśpiony, a ty rzekłeś silnym przekonania głosem „o-
budź się i zacznij wierzyć" — Ah z jakąż radością otworzyłabym ucho i serce słowom nowej
wiary — ale w twoich wyrazach nic nowego nie ma, ja to wszystko znałam ja wierzyłam
we wszystkiem, a woda nie wraca się do źródła, a przeszłość w przyszłość nie zmieni
Żałuję, nie raz żałuję marzycielstwa i młodości — Wszystkich ludzi jak braci, Polską zie-
mię jak matkę kochałam — Miłość moja ku bliźnim sięgała tak daleko jak [illegible] błona
jak [illegible] oburzałam się niesłusznym kast podziałem, [illegible] nie wolni-
ków losem — przyznam ci się nawet Erazmie, słysząc że przy urodzeniu mojem umarła tak cno-
tliwa i święta jak anioły matka, czując w duszy tak wielkie i szlachetne myśli zdawało mi
że mnie Niebo na coś spełnienie wzniosłych przeznaczeń wśród ludzi zesłało. Wierzyłam temu
najsilniejszą, bo dziecięcą wiarą — Powstanie Polski zastało mnie ~~[illegible]~~ pełną zapału — nie śmiej się
ze mnie Erazmie przypominając sobie jak mała w ten czas jeszcze byłam, w tej małej główce
samej się pełno młodości chęci poświęcenia myśli — albo też śmiej się zaraz ze mnie
bo to jest bardzo śmieszne ale już tak daleka — tak daleka od dzisiejszej [illegible] wierzę
rycerstwo na czasy czy tej [illegible] tej przeszłości, chciałam ~~[illegible]~~ [illegible], stanąć przy
boku [illegible] moich braci, śpiewać zwycięstwa jak nowy ~~[illegible]~~ — trudne zlecenia
na siebie przyjmować — i żeby doświadczyć samej siebie, przez dnie całe żadnego nie przyjmo-
wałam pokarmu, w nocy opierałam moje łóżko żeby na twardym [illegible] pod- a że w ogrodzie było dużo tam
znosiłam przykre zimno, bez skargi i narzekania — [illegible] próbować i [illegible] by
z kamienia, nie [illegible] tam chodziłam mej siły próbować kamień według myśli
nie było opisać radość moją gdy widziałam że ten [illegible], to osłabiło we mnie moc
siłą moją poruszę. Szczęściem zachorowałam [illegible], moje nie mogły już wielką
duszy i ciała, kiedy poszłam do ogrodu, zamiana moja [illegible] czas pierwej, i czekałam
go dźwignąć usiłowałam — W ten czas rzekłam sobie — [illegible] o tem co się
póki mi nowe siłymi przybędą, a tym czasem słyszałeś mnie [illegible] przewodziłam
stała dziś moją współwiedzą, których tak jak siebie [illegible] jak się dowiedziano że ja coś
wykonały moje zamiary — Co to było śmiechu ze mnie, [illegible] było — rumieniłam się więcej
podobnego uczynić zamyślałam — ach jak mnie wstyd było gdy ~~[illegible]~~go przekonają że ukradł Rydowi
na wspomnienie tegoż, niż człowiek z wielkiego świata, pieniądze,

i ~~w kartach~~ przy kartach zaciągniętego długu nie zapłacił, poprawiło mnie to i uleczyło zu=
pełnie, z walecznych moich myśli – a jednak została w duszy dawna chęć już nie pamiętam
sławy czy dobre czynienia, bo w ten czas tak byłam dziecinna że te wyrazy tłukorna=
czemi sądziłam – Zostało w sercu wiele z pierwszych uczuć moich – Wdziałam się
tedy do nauki – szczególniej tez pierwszego roku gdy pensyę opuściłam, zdawało mi się że
nauka daleko mię zaprowadzi, czytywałam szczególniej historyę, aż tutaj rozwinęła się
w umyśle jakaś dziwna zdolność rozmyślania – Zaczęłam porównywać wieki, szu=
kać przyczyn i skutków – lecz niestety, w wielkiej liczbie wypadków zupełnie myśl jakie=
goś celu zaginęła – zawsze to była taż sama jednostajność rzeczy – Zbrodnie i zbrodniarze
w massach wielkich zabójstwa i rzezie – Czasem coś wielkiego, coś zupełnie dobrego
nigdy – Z resztą straciłam zupełnie i dobrem wyobrażenie, dobre zmieniało się z każdą
modą wieku, dobre i złe były dwa wyrazy od upodobania zależące – i nieraz człowiek
w jednym lat tysiącu bohater lub święty – w pierwej lub później byłby wykonywanym złoczyńcą
wybieraj że tutaj w śród sądów tak wiele gdy w każdym sądzie znajdziesz świadectwo spra=
wiedliwości, i wzywane imię Boga. Nie sądź mój Erazmie żebym na poznaniu przeszłości
naukę moję ograniczyła, i w świat obecny zaczęłam się pilnie wpatrywać i odtąd patrz
zawsze tylko nowe stwierdzenia moich zasad spostrzegam – Ludzie nie są ani źli ani dobrzy
lecz jeden człowiek może ich czasem bardzo złemi zrobić, dziesięciu świętych dobremi nie
uczynią – Ludzie jacy byli takiemi będą coraz tylko na mniejszą skalę bo coraz
raczej ich pierwsza niższej i upada – W ludziach nad wszystkie namiętności zawsze przewa=
ży – próżniactwo i rozwięzłość, dawniej miłość własna przeważała, ~~lecz~~ do miłości
własnej trzeba silnej i wytrwałej organizacyi, a teraz w raz zimniej się i gęstszą krew
dzieci w puściznie po rodzicach biorą – Ludzie więc są próżniakami i rozwięzłemi, ale
próżniakami najwięcej – Widziałam wszystkie stopnie towarzystwa, przypatrywałam
się wszystkim z uwagą, i wierzaj mi od wyrobnika za którego tylko głód do
pracy ~~pędzi~~, aż do Księżęcia i pana co z książką w ręku usypia – wierzaj mi
wszyscy lubią ~~pracę~~ spoczynek bez poprzedniej pracy – Największym ludzi nie przy=
jacielem jest ten który im chce dobrze czynić, bo przez to kłóci ich spokojność i sen ich
przerywa – więcej nawet powiem ten który ludziom nowe drogi do doskonalenia się wska=
zuje, występnemi ich czyni, bo oni temi drogami nie pójdą – a jeżeli jest sąd w niebie
o jednę opieszałość więcej skarconemi będą – Przytaczasz mi słowa Chrystusa – ja ci
przytoczę słowa które o nim powiedział w Ewangelii „Przyszedł on na zbawienie wielu
i na potępienie wielu w Izraelu!" – Te słowa sprawdziły się zupełnie, i więcej będzie
takich którym zgubą wieczności staną się niewzruszone prawdy ~~po~~ (mówi tylko cnoty)
poznane, a niżeli takich który za spełnienie ich będą zbawienie – Gdybym na księgę
Boga przeczytała dzisiaj, co jest z pewnością dobre i potrzebne ludzkości, nie powie=
działa bym tego ludziom przez miłość bliźniego – A tym więcej kiedy żadnej nie
ma pewności, kiedy są tylko większe lub mniejsze prawdo podobieństwa – pono
i tych i drugich trudzić – W czasach Chrystusa i Machometa co ich jak wielkich

ludzi wspominasz pospólstwo nie było tak jak teraz oświecone, działać cuda mogli
wyżsi rozumem ludzie, a wyżsi władzą i znaczeniem rozumnych bać się mogli, z tąd ciągłe
prześladowania, sławne męczeństwa, i wielka liczba zdumionych — ale w wieku dzi-
siejszym — kiedy słyszałam chłopca od koni mówiącego że w duchy nie wierzy, kiedy
cudów najstarszy nie zapamięta człowiek, kiedy na was biednych apostołów, nie gniew
osobisty królów świata, nie wieniec chwały męczeńskiej ale żarty dowcipnych ~~ale~~
~~ta~~ ludzi, i cichsze boleśne może ale nie okropne, nie radziwiające upadają cierpienia
odzisiaj, co wy chcecie zrobić — Kogo nawrócić — Komu prawdę mówić. — Dajcie po-
kój światu i sobie — niech wszystko idzie jak iść może a pewno nie pójdzie inaczej
jak iść miało — Będą chłopi przy roli szczęśliwi gdy się im jeden dzień panszczyzny
umniejszy — będą zadowoleni robotnicy i cała rzemieślników ~~klasa~~ i kupców klasa gdy im
się złoty jeden więcej w zapłacie za pracę lub za towar dołoży — dajcie im pokój po co
ich straszyć wyniesieniem do równości, jak cię kocham boję się tego więcej nie zniszcz-
cie zostawcie też arystokracyę, trzymającą się na najwyższej gałęzi wysokiego drzew,
które do koła rówcem przesądów okopała — arystokracya nie taka zła jak się zdaje,
szczególniej od czasu jak ją trochę szanować przestano bardzo starannie się stała
arystokracyi starszej się dać dobre swoim dzieciom wychowanie, lubię czasem
bawić się dobroczynnością dla włościan są bardzo łaskawi, a coż ci do tego że pani
Wołockiej albo jakiej innej na balu zaprosząc, i o pargaminą i o posag żon
lub mężów pytają — to bardzo małą różnicę w życiu stanowi szczególniej też gdy
się w żadnej hrabiance księżniczce nie kochasz — Ja gdybym miała twoję mo-
cy duszy, i twoję energiję mój bracie ~~to~~ ~~zawsze~~ spróbowałabym najpierwej wielki
zrobić majątek, na wszystkie strony wspierałabym ubogich, a potem
starałabym się nigdy wyżej nie spoglądać i nie dbać o nic więcej — W ten
czas zdaje mi się że bym była trochę użyteczną i bardzo szczęśliwą —
Ale już się boję że ja ci takiej rzeczy nagadałam, gotów jesteś zaprzeć się że
ja siostrę twoję — mój kochany Erazmie próżno to było by rzeczy, bo ja tak bym
cię kochała, tak kochała że każdy by odgadł spowinowacenie nasze poznał.
Przybądź tylko jak najprędzej już mi więcej nie powiem jeżeli cię to urgniewa, ale gdy
będziesz chciał mnie łając — to na nalto nie pozwolę i tysiącem pocałunków
usta ci zamknę — Mój Erazmie, mniej tygodnia, a będziemy się widzieć — będziemy
rozmawiać, nie o złych ludziach ale o naszych aniołach siostrach braciach przy-
jaciołach — żal mi że dewiseckim zgaterzywe dałam ci wyobrażenie — godny i roztropny
człowiek — tyś nie zrozumiał mojej myśli; wytłomaczę ja gdy się zobaczemy
teraz mi o to chodzi tylko w [illegible] zrozumiał dobrze jak ja cię kocham — —
czy pojmujesz co te kreski znaczą, o to znaczą że na słowa przywiązania godne-
go ciebie nie mogę znaleść wyrazu — Do widzenia Dowidzenia

Twoja Marya

Rue du Dauphin No 1. —



Monsieur Vincent Quatto

à Reims

Rue de l'Université

N° 1.

3 Września 1838.

Byłeś chory i cierpiący - czy myślisz że mniej niespokojną jestem
dla tego że jak mówisz złe już przeminęło, ja wiem przecież że ta-
kiej choroby nie bardzo łatwo się pozbyć - mój Boże, ty nawet nie cho-
wasz się, pracujesz, myślisz o tym jak by chwilę naszego połączenia
przyśpieszyć, mój bracie niech ci Niebo tak dobrem będzie jak ty
dobry i mężny jesteś - a jednak masz zmartwienia, zapewne masz
takie zmartwienia o których mi nie nie wspomniałeś szczerze
bo przecież ta choroba zwykle tylko z takiego jest powodu - ~~nie~~ nie
prawda że i tego smutku dosyć którym się wspólnie dzielić możemy
ale w tedy ciało w twoje słabe chociaż duch jest mocny i spełnienia
przeznaczenia trudniejsze - Niech cię anioły strzegą Erazmie kochany
niech cię duchy niebios pilnują, bo trudną jest twoja pielgrzymka
po świecie - Zaiste ja mniejszy ciężar mam do dźwigania, a sił mi czasem
brakuje - W tych dniach los nas chciał wspólnością dolegliwości połączyć
Przykrę wymówkę z ust dzieciątka usłyszałam, ale pewna byłam
że nie z jego głowy początek wzięła - Wymówienie pobieranej zapłaty
z kądże to by się wzięło w myślach nie ukształconych, w myślach dzie-
cięcia szczególniej - to jest trudne do opisania co ~~[illegible]~~ uczułam
w tej chwili - pomimo silnego postanowienia żeby tak grzecznie
i tak słodko zawsze postępować, żeby im nie dać prawa skarżenia
się na mnie, ~~[illegible]~~ pierwszą moją myślą było iść do tej wielkiej
pani i powiedzieć jej wszystko co już od roku na sercu mi
cięży, ale zaraz wódzić się nie mogłam a aż dopiero w parę
godzin ~~[illegible]~~ wyprosiłam chwilę audyencji - byłam spokoj-
niejsza - a nieszczęściem może bym lepiej ~~bo~~ wyszła gdyby mi wolno
było mówić w chwili żywszego uniesienia. -
Je vous demande un instant d'entretien Mme la Comtesse, lui
dis-je après le second déjeuner. -
Eh mon Dieu je suis sûre que Ditagie a encore fait
quelque chose
Non Madame, elle a fait mal ses leçons mais c'est ~~tou~~ ce
qui arrive tous les jours - Il s'agit de ce qu'~~elle a dit~~ seulement un mot, que
vous me pardonnerez bien de ne pas croire venu de sa tête
Elle m'a dit - „Mama Panny pieniądze daje a Panna mnie
nie uczy." Vous êtes ~~peut~~ peut-être trop bonne madame
pour avoir voulu me le dire à moi même - et je le
regrette sincèrement... Czy myślisz że mogłam mówić
dalej - oh to są takie przebiegłe stworzenia - i ona także umie
dokazać kryjować się, ale kiedy w oczy szczerze i otwarcie
wytłomaczyć się trzeba, to już jej braknie odwagi - Jakby
nie zrozumiała tego co do niej mówiłam zaczęła łajać
Delisię - uskarżać się na jej zły charakter - Voyez seu-
lement ce que cela fait penser un enfant comme
cela - i inne tem podobne frazesy - a ja nie mogłam

przyjść do słowa. Felizia miała polkutę ja chorowałam
i na tem się skończyła cała historya — cóż zyskałam
na tem? doświadczenie — i to jest rzecz nie mała, drugi raz
nie pozwolę mowy sobie przerywać — a w takim rozsądnie
komplementa prawdę obiorę, że mię nie będą mogli
tak mnie spotwarzyć jak moją biedną Wandę.
Wielka szkoda że których dziś rzucono — bo to piękne były w który
mogłeś je śmiało przyjaciołom swoim pokazać i zadziwić
„takie się mojej siostry uploty" mam jeszcze promyk ma-
leńki który z oddanych mi resztek wybrałam i tym się cie-
szę podzielę — zapomniałeś także włosów Janeczki i Korneli
a nawet o co się gniewać tym mogła, żądanie ci moich
nie bardzo się dopominałeś — mniejsza o to, bo ja
dla tego muszę ci je kiedyś przesłać. Czy Kajet z brac-
kim ci zrzyporzył bardzo ci się potrzebne? Chciałabym
dopiero pierwszego przyszłego miesiąca je odesłać
bo w ten czas zaczęła bym może inne bazgroły
o których rozmawialiśmy — było by w co pakietowinę
bo nie ten na co innego się nie przydadzą. — Czy Miśka
towarzyszowi odesłałeś medalionik — nazajutrz po twoim
odjeździe, miałam list od niego dalekiego od pierwszego grze-
czniejszy — z przyjaźnią ~~[illegible]~~ się wspomina
z troskliwością się o ciebie wypytuje, a potem
tak wiele i tak czule mówi o swojej siostrze, ja tak
kocham tę siostrę, i tak szanuję wszystkich braci
którzy siostry swe kochają, że doprawdy wcale inne mam
o nim wyobrażenie jak nie te które z pierwszego
listu powzięłam. Od czasu jak się rozstałam z tobą
przeczytałam powoli i uważnie „Słowa wieszcze" de Lina-
du peuple i dwie ewangelie — Nie gniewaj się na mnie
Drazie — ale wyznam ci szczerze, czytałam to więcej ja-
ko pamiątkę ~~sło~~ rozmowo naszych, niż jako słowa
prawdy — jeżeli się kiedy do ludzkości przywiążę to tylko
miłością twoją mój bracie — za słaby mój umysł na
ten ogrom trudów i na ten daleki cel poświęcenia ja
mam serce tylko które raz ukochanych, ciągle więcej
kochać może — i gdy w udoskonaleniu ogółu nie wierzy
cząstkę miłości sobie udzieloną, wielką nieskończenie i
nieskończenie [illegible] czuje

10.

Pisałam wczoraj do Lilij, nie wiem czemu żadnego od nich listu nie
miałam jeszcze od chwili jak za granicą jestem, przeklęte
lenistwo — ani pomyślą nawet że tak długie milczenie
zasmucić może oddalonych — ale czemuż Wanda nie pisze
że się rozgniewała, to niepodobna — gniewać się na ciebie — ona
nie, pewną jestem że nawet myśli podobnej do urażenia nie
miała, ale musiała już się z siostrami zobaczyć — muszą tam
być wszyscy szczęśliwi, weseli, spokojni, i dla tego o nas
nie myślą — jeżeli przed miesiącem od kogo kolwiek listu
nie odbiorę to już dałam sobie słowo że choćby potem
jak grad się sypały — do żadnego z nich przez cały czas poby-
tu za granicą ani słowa nie napiszę — Nie śmiej się bardzo
z moich pogróżek bo ja wiem dobrze, że jeżeli nie piszą to
dostawać listy bardzo lubią — do tych czas mogła im służyć za
wymówkę przedsięwzięta do Marienbadu podróż — ale teraz mogły
już były i z Irkutska przyjechać a po wyjeździe moim
do dziesięciu stron — dziesięcio arkuszowe posyłać mi listy
Zła jestem mój Erazin i dla tego pożegnać cię wolę — to jest
ze względem ciebie zalotna jestem, jak panna na wydaniu
względem bogatego wdowca — nigdy bym ci zachmurzonego
nie chciała pokazać czoła, zawsze w twojej myśli ~~[illegible]~~ chcę
być miłą słodką koteczką bez pazurków — je fais patte de
velours — Idzie mi także i o to ~~[illegible]~~ żebyś list prędko odebrał
i prędko na niego odpisał — ~~oj ach ci prędko~~ kiedy ci kajet i szczęścia
dużo potrzebne, a szczególniej czy zupełnie zdrów
jesteś — oh to najważniejsze mój drogi i kochany Erazin
niech ~~pan~~ Bóg błogosławi przyjaciela który czuwa nad
twoim zdrowiem, niech życie dla niego szczęścia szczęś-
liwego losu które mu w sercu moim przechowuję
Bądź zdrów Erazin żegnam cię do widzenia twoja

Berezyska

Monsieur Vincent Quatto

à Reims

Rue de l'Université

N° 1

Reims

2 Septembre 1828

Ja także rocznicę dawniej miłej dziś smutnej obchodziłam pamiątki
wspomnienie Świętej uczciłam modlitwą - nie za nię, lecz do niej - Czy
wiesz Erazmie, że Jej dobrodziejstwa dla mnie w grobie się nawet nie
skończyły. Przyznam się tobie, boś ty jest tak dobry że zapewne i wię-
cej od innych pobłażającym być musisz, przyznam ci się, że często,
zniechęcona własnemi przywarami, w świecie same złe i same nie-
szczęścia widząc, często już dostatniego nie mając światła do reszty
chciałam oczy zamknąć, i nie mogąc dobrego pojąć Boga, chciałam
w niość uwierzyć, ale w ten czas Jej wspomnienie jak gwiazda wśród
ciemności świeciło przedemną. - Wierzyłam w Boga i w przyszłe życie bo
nigdy przypuścić nie mogłam aby tyle cnoty, miłości, dobrych uczyn-
ków, łez nad cudzemi cierpieniami wylanych, tyle własnych cier-
pień; - próżno, bez nadgrody i bez celu w prochu ziemi skończyć
się miało. Ona mnie pierwsza modlić się nauczyła, Jej winna
jestem że się modlę jeszcze! Z tobą mój Erazmie o Matce Stryjence rozma-
wiać to jest dla mnie tak wielkiem i tak niezasłużonem szczęściem, że
sama nie wiem jak za to Boga dziękować - nie wiem a więcej jeszcze
nie śmiem, bo ja tak często i tak zuchwale przeciw Opatrzności szemra-
łam. Upadła dusza moja, zesłabł mój umysł, zwątpiłam o przyszło-
ści, - Lecz dzisiaj zdaje mi się że silną i odważną jestem, kiedy sobie two-
je listy odczytuję, kiedy pocieszające słowa Lilij powtarzam, nie uwie-
rzysz jaka dumna radość serce mi przejmuje. Być tak kochaną,
to już jest być najszczęśliwszą w świecie, sama sobie się dziwię, że mnie
mogło kiedyś obojętnych osób postępowanie zasmucać - Nic się w losie mo-
im nie zmieniło, tylko twoja dusza na me życie dobroczynny wpływ wywar-
ła i ~~szczęśliwa~~ z rozpaczy, do słodkiego wróciłam spokoju, - Naucz mnie
bracie jak ci dziękować jak wdzięczną być za to? Ach jaka szkoda że w Paryżu
mieszkać nie możesz co dzień byśmy się widywać mogli - co dzień, co rano, bo już
ci mówiłam że do dziesiątej zawsze mam czas wolny - Pierwej te wolne godzi-
ny poświęcałam czytaniu pisaniu lub czemu podobnemu, ale teraz
wychodzę do Tuilleries na spacer, sama jedna z myślami mojemi - Zga-
dnij czemu ta zmiana - Oto pani Z sama chora ma pieczę nad zdrowiem

innych się litować, nie z wielkiej troskliwości, ale tak sobie, żeby powiedzieć
że kto źle wygląda, że blady, mizerny, bo jej się to ~~xx~~ podobnego do złego wyda-
je, i wiem że zawsze jej syn najstarszy, ja i stworzę Polka co tu przyjechała
z nami, na podobną naganę zasługujemy, ale mniejsza oto, powiem ci
tylko że od pewnego czasu to jest jak przestało być gorąco, mnie zawsze
było zimno, i dziwili się wszyscy ~~jak to być~~ ~~xx~~ Zakonnica mówiła że
ja mogę zachorować, że trzeba koniecznie więcej chodzić ze to że owo, aż naresz-
cie namówili mnie żebym co dzień godzinnej przechadzki jak lekarstwa
zażywała. — Teraz więc mój Erazmie jeżeli będziesz myślał o mnie kiedy mię-
dzy 9–10. wystawiaj sobie twego Narcyzka poważnie spacerującego w Alejach
Tuilleries, a zawsze po słońcu, bo dla mnie słońca nigdy nadto nie ma, jak kotka
dzień cały przespałabym pod jego promieniem. —
25 Września. Dzień pochmurny i smutny, wyszłam, przebiegłam się chwilę
parę, ale wcześniej wróciłam, bo kiedy słońca nie ma to jedynie pisanie
listu do ciebie zastąpić mi go może. Najpierwej powiem że zbyt do-
bre masz o mnie wyobrażenie kiedy tak radzisz wogóle wszy-
stkie księgi otwierać. Dosyć już ja książek w życiu moim przejrzałam
i to nawet w różnych rodzajach, takie poważne niektóre, że aż mię
wstyd przy moich dziewiętnastu latach ich tytuły wymawiać
była tam chemija, i fizyka i systema natury i zasady filozofij
i Bóg wie co jeszcze, a wszystko bez korzyści przez głowę przelecia-
ło i zostało się tylko straszny zamęt i ta skłonność do czczych
marzeń, rozmyślań, powątpiewań, która do niczego dobrego się
nie zda. ~~x~~ Co gorsza nawet, tak wszelka umysłowa wytrwałość jest
mi nieznośna, tak myśli wszystkie rozbujane że gdy je chcę silnie i stale
do jednego zgromadzić przedmiotu, ani sposób — czuję w duszy mojej taką nie-
dbałość i niechęć że sama przed własną słabością się rumienię. Otóż tedy
dobrze się nad samą sobą zastanowiwszy, poznałam że do tych czas za nad-
to lekkie i mdławe pokarmy umysłowi memu dawałam, i że go te-
~~raz czem pieprznem i kwasem wzmocnić~~ trzeba. — Dawno już zrobiłam
tę uwagę ale cóż mój Erazmie kiedy nie miałam do pracy potrzebnej ~~xxx~~
męstwa i dla lada jakiego przysmaczku zdrowe porzucałam potrawy
teraz udałam się do ciebie po rad; i po obronę, żebyś mnie przed moim wła-
snym uchronił lenistwem a ty bo jeszcze byś mi nigdy nie śmiała, nie
nauczyć się tego coby ty mnie się nauczyć kazał, a ty mój luby także
takowe ogólne i łatwe dajesz przepisy. — Otwierać wszystkie księgi, —
ale ja tu żadnej nie znam, zaledwie kilka romansów od czasu do czasu

które mnie bawią w prawdzie lecz nie uczą — zebrałam się żeby kupić coś
pożytecznego w tym rodzaju, i rady twojej zasięgam żebyś mi pomógł
w wyborze. Niechaj cię ta naukomanja nie przeraża mój drogi Erazmie bo
nie wiem szczęściem czy nieszczęściem, ale nie mam żadnego usposobie-
nia na sawantkę, i tyle jeszcze pretensyj posiadam że wiem dobrze jak
by mi nie do twarzy było z moją figurą w niebieskich pończochach.
Chciałabym tylko nie być tak zupełnie petite ignorante jak teraz jestem.
Moja zarozumiałość nie dochodzi do tego stopnia żebym kiedy pomyśleć mo-
gła nawet że moje wiadomości kiedyś kolwiek na co dobrego się zdadzą, wca-
le nie wiem, ja o tem dobrze że me życie upłynie bez użytku i celu
tak jak dotychczas najpiękniejsze młodości lata upłynęły, ja w zaję-
ciu umysłowem jedynie rozrywki szukam i niekiedy mam nadzieję że się
lepszą stanę, ale na co to mnie lub innym się przyda? Wszak prawda Erazmie
że ty mnie tak kochasz że już więcej kochać nie możesz i nie będziesz? Ale patrz
jakie poważne myśli mi się trzymają — Oto kiedy cię nie nudzą drobne szczegóły
naszego pożycia jeszcze ci jedną Anegdotkę opowiem. W tych dniach przy stole
była mowa o zachowaniu les convenances, dzięki Bogu jeszcze w naszym języku
nie ma tak głupiego słowa, a potem zgadzało się o takie Pani Z. bardzo w tym prze-
mocie biegła szanującej dowodziła. Czatem tylko major Ch: wtrącił człowiek parę
za poczciwemi ludźmi, który nie mają czasu każdego słowa ważyć i rozliczać
Pani Z przytoczyła jako przykład braku taktu Ks: Cz: — Bardzo godny i rozum-
ny człowiek mówiła ona ale nigdy takt ten nie miał, to jest że on panu będzie
głuchemu o głuchym, brzydkiemu o brzydkim ślepemu o ślepym! — Ten
żebyś cały dowcip tego pojął muszę ci powiedzieć że Major Ch: ma taki sa-
wzrok tak ten dobry Jaś który najpierwiej u Stryjostwa była potem w …
i że w chwili gdy pani Z kończyła te wyrazy właśnie zamiast wziąć ka-
łek chleba szklankę na stół wywrócił. Serdecznie się z tego á propos uśmiałam
Nie wiem doprawdy co się z pieniędzmi przysłanemi dzieje, ale to wiem
że ich niema, dziwi mnie że Lewiński taki zawsze roztropny i ostrożny
w liście swoim nie napisał nawet gdzie się one zgłosić. List ten okazy-
doszedł, niemniej mię intryguje — Któż to mógł z Polski do Paryża przy-
jechać — kto ze znajomych — pytałam się odźwiernego powiedział mi, że
to jakiś pan list oddał, że był tłusty niski czerwony i blondyn por-
trét nie bardzo zajmujący, ale dla tego nie mniej oryginał ciekawy.
pisałam już do nich w tym względzie, ale to na odpowiedź zawsze
tak długo trzeba czekać — Lewiński obiecuje że z Mszczenina będę
wszyscy do nas pisać, tylko że jak się razem zbiorą i zacieszą to i pamię-
tać nie będą — Powiedz mi czyby nie można jakim sposobem sprowadzić
listu który do mnie który tam gdzieś w Berlinie zaległ, mówiła że w nim wiele
jest szczegółów o wszystkich, Mój Erazmie jak by to miło było to czytać
Twoja Paryż…
Zapomniałam napisać że cię całuję ściskam i pieszczę jako mego najdroż-
szego braciszka —



Monsieur Vincent
Tuhalto

à Reims
Rue de l'Université N° 1

z ~~Wiesbaden~~ Pardziemika 13.
Wtorek - 38

Na ciebie więc przyszła kolej bydź niespokojnym o mnie, tylko że ja miałam przyczynę o twoje zdrowie się obawiać, a ty jedynie z zbytku troskliwości lękasz się o mnie - Lecz bądź spokojny kochany mój braciu, żelazna we mnie natura bez doktora się obejdzie. Czy chcesz żebym ci się przyznała prawdziwie co mi jest - oto nudzę się i smutna jestem - Nudzę się, upokarzające to jest wyznanie bo tylko głupcom i próżniakom nudzić się wolno ale szczerze z serca zdjąwszy muszę przyznać że tak jest. Zbyt masz dobre o mnie wyobrażenie ty mój najlepszy bracie, ja jestem biedna nędzna i słaba istota - Nudzę się - bo nie mam żadnych innych książek prócz książki od pacierza której z należną uwagą dłużej nad półgodziny czytać nie mogę, prócz ~~nie~~ zostawionych przez ciebie dzieł i Silvio Pellico które po kilka razy już odczytałam, prócz Ambassade de Pradt która mnie tylko do złości przywodzi i całą duszę we mnie oburza - Nudzę się, bo dnie mi schodzą na nudnych lekcyach z nudną i najnieposłuszniejszą dziewczyną w świecie, - Nudzę się bo od dni kilku o niczem więcej nie słyszę tylko o morderstwie, rozbój, assassinat, i Bóg wie jaki historye wygadują, myślałby kto że spokojnie na ulicę wyjść nie można tylko trzeba zaraz życie lub worek utracić - Nudzę się, bo ile razy w Jurnalach jest que les jurys n'ont pas condamné à mort ni Adolph Boulet ou une Charlotte Gauchoise

tutaj zaraz tysiące słyszę utyskiwań
dla czego ich nie stracono, że to zły przy-
kład dla drugich – a raz jakem się odez-
zwała za biednemi ~~ni~~ nowajiami nie
prawnie ale według serca mego że kiedy
jeszcze ich uwolnili to ja cieszę się z tego i
prawdziwie szczęśliwa jestem że tym dwom
istotom życie darowano – zakrzyczano
mnie obyśmiano – ledwo żem się nie za-
wstydziła – Te i tem podobne okoliczno-
ści wcale nie zabawne są przyczyną że
~~stęsknię~~ nudzę – A dla czego smutna jestem?
to się łatwo da pojąć jak sobie kto wystawi
istotę bez celu życia która nic dobrego
zrobić nie może – Jestem kochana od naj-
lepszej rodziny na świecie, ale to jeszcze jest
boleśniej, gdy zastanowię się że niczem na
to nie zasłużyłam i podobno nie zasłużę
się nigdy – Wybacz mój drogi Erazmie że
się tak samolubnie mojem krzyżem
z tobą dzielę, bo kiedyż ci mówię o
wadach nie sposób żeby cię to ba-
wić mogło, ale złóż to na karb szcze-
rości – Doprawdy że jak tylko było w
mej mocy starałam się z tego nieszczę-
ścia wywikłać – Zaczynałam pisać – gdzie-
tam wyrazy szły jak z kamienia myśl
nie ~~sługa~~ moja, powiedziała sobie że nie
przyjdzie, i nie przyszła – Raz nawet
żeby zajęciem machinalnem te przeklę-
tą nudotę wypędzić, wzięłam się do na-
prawiania bielizny, szyłam sprzątałam

w pokoju — i zmęczyłam się tylko — Wyłaj mnie za to wybuchy mój Erazmie, sama przyznasz że warto by mnie jak niegrzeczne dziecko do kąta posadzić, ale cóż z tego? nic nie pomoże, czasem zdaje mi się że gdybym była Angielką to bym spleen dostała — Gdybyś ty był tutaj — Ale nie Po co masz przyjeżdżać — tam masz miejsce i stałe zatrudnienie — więcej nad to masz brata przyjaciela. a tutaj miałbyś tylko siostrę, która co chwila może wyjechać która by cię znowu samego wśród tłumu ludzi zostawiła — Nie przyjeżdżaj Erazmie trzeba mi mocy duszy i rozsądku żeby tak smutne napisać wyrazy ale jak pomyślę sobie że dla mnie dla mojego jedynie szczęścia miałbyś tak wielkie zrobić poświęcenie — to mi siła i rozum przychodzi Zobaczemy się może znowu — jak pisałeś w styczniu — robię zapas ciepłego ubrania i trzewików aby chodzić z tobą — przeglądam plany Paryża i mówię sobie będziemy to i to razem oglądać tu pójdziemy najpierwej tu potem, tu będziemy gawędzić — a w pokoiku moim jedno krzesełko dla ciebie przeznaczam siędziesz — wskoczę ci na kolana będę cię ściskać pieścić całować a ty mnie znowu twoim szczygiełkiem będziesz nazywać — Ach ja ci szaleństwa pisałam ja się już ani nudzę, ani smucę, ja szczęśliwą jestem —


REIMS
Octobre 3 1838
PARIS
15
Monsieur Vincent
à Reims
N° 1

9 Października
Paryż 38

Nie, mój kochany Erazmie ja cię wcale za gdyracza nie ma-
zam, właśnie dla tego że zbyt dobry jesteś tak często
dostajania sama cię napędzam - bo wiem dobrze o tem że na
okropną burę zasługujesz, a że ty nie umiesz bydź su-
rowym sędzią - ot między nami mówiąc Wujenki
bym nie prosiła o żywsze napomnienie - ale lubi-
to co innego - chcesz mi koniecznie książek dosta-
wić, już ja cię proszę daruj i odpuść winę twoim
korespondentom, zapewne nie mogą zadosyć uczy-
nić twemu żądaniu i dla tego miłość niechże
w moim imieniu przykrość ich nie spotyka
ja tu sobie radzę jak mogę żeby czas zabić, - chodzę
na spacer, odczytuję czytane dzieła, choruję na ból
głowy niecierpliwię się przy lekcyach z Pelisią a
z tem wszystkiem pokazuje się że dnie mijają
i że coraz mniej ich zostaje do przebycia - W tym
dniu razem z twoim listem odebrałam list od Mi-
chałowskiego w którym mi donosi o zamężciu
dwóch moich znajomych - jedna jego siostra a
droga kuzynka - o mojej drogiej Ludwice także po-
myślne wieści zmieniła miejsce na większe płacę
do brata się wybiera - i tak niedziela umyślnie
świątecznym dniem była dla mnie, - kilka chwil
wesołych i za to dzięki Bogu. Ale od naszych,
od naszych ani słowa, co to znaczy! mój
Erazmie już nie mam odwagi bydź niespokojną
te stworzenia są razem wesołe i szczęśliwe
i ani wspomną o nas biednych wygnańcach
pewno są teraz w Mężeninie gawędzą paplocą
może się nawet i kłócą, ach jak ja się z niemi
kłócić lubiłam Aż nie gniewaliśmy się nigdy
- To moja passya była z jakim sofizmem
wystrzelić, i dopiero przeciw wszystkim go

utrzymywać — Słuchaj Erazmie zamiast nudnych
żalów, wolę ci takich parę historyjek napisać. Czy-
tałeś ty — la Salamandre par Eugène Sue — to dzieło wła-
śnie przybyło do Rzeczycy — każdy go pożerał z ciekawością
a każdy ganił — Ja więc zaczęłam dowodzić że bardzo jest
piękne i jak to zwykle bywa, zapędziłam się dalej niż chcia-
łam z początku, i powiedziałam że gdybym była Alice
to bym się także zakochała w Schaffier — l'homme
bleu grave, poëtique comme le Satan de Milton, prę-
dzej niż w przeczytym Paul adolescent aux rêves dorés
comme les boucles de sa chevelure — Milkeraj Lewiński
oburzyli się na ten wybór, była tam na placu i
przewrócona głowa i egzaltacya i romansowość ale
co najgorzej Władzio Redel przytomny dyspucie
zaczął dowcipkować — „Kiedy pani tego zdania (to ja ^{niezdolny}
przedstawię jej kilka Schaffierów — jak to zawołałam
Pan zna podobną do Schaffiera istotę — pan ją rozu-
miał — pan ją widział — Daję słowo odpowiedział
mi — niedawno temu w domu Karyi i poprawy
Na ten raz je n'avais pas les rieurs de mon côté
i jak wypada w takim zdarzeniu uczynić połknęłam
pigułkę — czekając na odwet — Jakoś zdarzyło się że
kilka razy w tygodniu dociął mi Władzio a ja
wszystko zniosłam cierpliwie — Aż pożądana sposobność
nadeszła — wybieraliśmy się na wieczorek do Domaniewic
Ciotczka przyrządzała mi stroje i jak poczciwe stworzonko
tysiące do każdej wstążeczki przywiązywała nadziei — Miał
przybyć (nie przybył) jakiś bogaty dziedzic z tamtej
strony rzeki, przez pustotę moja Ciotczka zaczyna
mi lekcye dawać dobre dla każdej panny na wydaniu
a Władzio odzywa się że ja tego wcale nie potrzebuję, że
kiedy chce umiem się uśmiechać patrzeć spuszczonemi
oczami &c &c — a na końcu pyta mnie się — n'est-ce pas
Mlle Narcisse — Oui Mr vous avez parfaitement raison —
— Oh! c'est que je me connais sur toutes les petitesses!
choses! — Personne ne vous le conteste Mr vous vous
connaissez sur toutes les petitesses — Czy u-
wierzysz Erazmie że za ten żart Władzio na sergo-

się rozgniewał — dopiero mazurka tańcząc pogodzi=
liśmy się — A Witeczka moja biedna była przez cały
czas jak między młotem i kowadłem nie wiedzia=
ła za kim się ująć — Szalone to wspomnienia!
miałam zupełnie o czém innem pisać aż tu
się nie wiedzieć jakim sposobem na końcu pióra
znalazły — Dziwna rzecz! jeszcze dwudziestu lat
nie mam a już wolę przeszłość od najpiękniej=
szych marzeń — Zapewne dlatego że marzeniom wie=
rzyć przestałam — W ubiegłych latach, są chwile
wesołe, nadzieje świetne, z rozmiarem zamiary —
w przyszłości nic niema, — I cóż mi z tego
że będę w te odległe szczęścia ludzkości ufać
że będę nad cudownemi słowami Chrystusa
nad śczytnemi Komentarzami Lamenego
dumać — Cóż mi z tego? Czyż mi wolno
działać? — Los mi ręce skrępował, ciaśny za=
kres czynom moim naznaczył — Myśl, jeżeli
myśl jest we mnie, istnieje sama dla
siebie Żyje sama w sobie
Jako lampa w Rzymskim grobie

I nie warto żyć na świecie — Chciałabym
ja bardzo za twoją radą iść zajrzeć do publi
cznych bibliotek uczęszczać, ale nawet nie
wiem w której stronie jaka biblioteka le
ży — a potem chociaż na pierwszy raz chciała=
bym pójść tam z kim co zna te miejsca bo
tak sama to mi się zdaje że bym nawet nie
umiała zapukać do drzwi tego pałacu umie=
jętności i rozumu — Jak ty przyjedziesz, bo kiedy
powiadasz że ta zmiana nie będzie ci przykra to
ją sercem przyjmuję a duszą błogosławię, Jak ty więc
przyjedziesz, będziemy razem chodzili, w prawdzie mój
czas wolny właśnie o 10tej kończy ale czasem prze
4 zaczyna, dodawszy do tego niedziele to może mi coś
przybędzie do głowy. Co to się ma znaczyć że pre
nigdy nie ma, ani z Polski nikt nie pisze — Boże
zachowaj nas tylko od jakiej złej wieści — Pocieszay że
mnie my Czatka kiedy łkać nie chcesz — smutna jestem i tylko
dzień w którym list od Ciebie odbieram do szczęśliwszych dni liczę
Daj mi buzi — dobranoc — teraz — a dzień dobry gdy będziesz czytać.



Monsieur Vincent [illegible]

a Reims

Rue de l'Université

N° 1.

15 Październik Paryż 1838 Zakrzesłany ustęp z uwagi religijnej 17.

Na uczczenie Dnia poświęconego zawsze list twój odbieram w niedzie
lę - i zawsze po odczytaniu go na chwil parę ~~silniejszą~~ silniejszą
i odważniejszą się czuję - dzięki tobie mój bracie jedyny - mój najlepszy bra
cie - ale cóż z tego kiedy ja takie słabe i nędzne stworzenie, że pod
lada przeciwnością upadam - Bóg widzi jednak jak wszelkiemi spo
sobami staram się i tęsknotę i nudę odpędzić - Od kilku dni szcze
gólniej sz.. sobie wynalazłam zatrudnienie - Uczę się na pa
mięć Memorie di Silvio Pellico, potem nauczony kawałek
z głowy piszę żeby się w sposób wysłowienia i pisownię wło=
ską wprawić, nie dość na tem, tego samego sposobu u
żywam dla nauczenia się na pamięć pięknych rozdziałów
ks. Ojc. ludu - całą umieć byłoby za trudno, prze[..]ść podobno
za bardzo niebezpiecznie, ale tak co główniejsze i mocniejsze my
śli, myślę do Polski przekraść, to by nie źle było -

Prawdę mówisz Erazimie że czasem jedno wspomnienie i
nadzieja jedna droższe bywają od długiego szczęścia - Kiedy so
bie pomyślę, że tam w Dobrocharch jest moja Kornelka i że przy
niej Marylka ten prześliczny dziwadek się kręci, że mam także
Lilję która mnie kocha, i inne siostry i przyjaciołkę nawet, jak
pomyślę że teraz mam ciebie, i że tu przybędziesz niedługo i że
codzień widywać cię będę - to jestem taka szczęśliwa że mi się
umierać nie chce - ale czasem - słuchaj jak mi ~~..~~ się powodzi -
Od jakiegoś czasu Pani Zamojska coraz zimniejsza i coraz większa pani
ze mną - Tysiące powodów znajduje żeby córka lekcyi nie brała, ni
gdy już jej ze mną wychodzić nie dają i słowem tak wszystko idzie
jakby mi chciano powiedzieć „nie jesteś nam potrzebna idź sobie
precz„ - wczoraj naprzykład przy drugim śniadaniu mówiła
żeby chciała pójść na kazanie P. du Guéry - ale nie wie coż Delisią
zrobić - że Delisia musi biegać w ogrodzie, że to, że owo, a ja w szcze
rości serca odezwałam się że z ~~nią~~ Delisią pójdę do Tuilleries przez ten czas
co ona będzie w kościele - Comme une vraie comtesse qu'elle est
nie raczyła mi nawet odpowiedzić, a po śniadaniu za=
winęła się prędko i poszła sama z córką najpierw do kościoła
potem do ogrodu - Dziś znowu jest rekreacya - to wszystkie
w pokojach - a kiedy mówiłam ~~powiedziałam~~ że w moim mogę być
lekcye - Pani Z powiedziała - ~~że trzeba dać Pol~~ Il faut la laisser
déjà aujourd'hui elle a cru qu'il n'y aurait pas de leçons
elle les ferait mal de nouveau - il vaut mieux la laisser
tranquille - i tak z niedzielą rachuję już dwa dni dziewczy

na

nic się nie uczy, a wszystkie inne dni tygodnia ~~na to wyjdzie~~
w których uczyła się tak mało jak nic na to wyjdzie że za-
pomni wszystkiego i że jeżeli mi z nią przyjdzie jeszcze
pracować – nowe i gorsze ~~jeszcze~~ trudy się rozpoczną –
Przyznam się też że nie bardzo miła rzecz brać pienią-
i nic nie robić, tylko znosić pańskie grymasy, ~~przyznam się~~
ja się nie na to godziłam – Gdyby to było w Warszawie ja
bym dziesięć razy była za taką służbę podziękowała – ale
tutaj, cóż ja mam zrobić żal mi jest żeby tyle zgryzot
wycierpianych na próżno zmarniała żebym się nawet
z tobą nie ucieszyła za to – a z resztą chociażby można
wrócić z kąd pieniędzy na drogę, o tych co społki pieszą
nie słychać – Do prawdy że czasem w głowie zachodzę i pta-
kiem bym z tąd wylecieć chciała i żal mi Szwecyę opu-
ścić – Nie dość na tych osobistych i fizycznych cierpieniach
dodaj jeszcze moralną dnia każdego torturę – Myśleć że
kobietę co za uniata dobroci między wszystkiemi widzę
jak sobie z zimną krwią przy zorce swojej rachuje – tego
roku tyle i tyle oszczędzę bo już tutej nie będę musia-
ła ~~robić~~ dawać jałmużny – albo w obec syna swego wy-
liczając wady jego – „Il sera égoïste mais tant mieux
aby tylko jemu dobrze było." A ja cóż w ten czas – oto
w duszy ~~pow~~ tarzam słowa psalmisty – „Vai mis un frein
„à ma bouche pendant que les méchants s'élevaient contre
„moi – Je me suis tenu dans un humble silence, j'ai
„supprimé le bien même que j'aurais pû dire; mais
„ma douleur n'en a été que plus vive!"
Przyszłość! przyszłość rodu ludzkiego wielka to jest i
święta myśl – ale kiedyż w czyn się zamieni. Ty jesteś
przonoszą dobrego Szczęśliwy – ja także ale inaczej ję poj-
muję – tryb zwyczajny wypadków nie zmieni się umysłowo
wstrząśnieniem – moc moralna nie przemoże siły fi-
zycznej, ~~że~~ póki jaki cud natury postaci ziemi nie zmie-
ni, – czemuż by to nastąpić nie miało są ślady że kula
nasza już się w ogniu i wodzie się kształciła, i będzie więcej
~~zate~~

18.

że z każdej przemiany doskonalszą wypłynęła na świata obsze-
ry - może jeszcze innych wiele ją czeka - a jeżeli nie - to są inne
sfery - jest inne za ziemią życie, jest gdzieś daleko dobry
doskonały koniec - a tutaj - palec Boży głęboko wyryt
to słowo „tajemnica!" Tutaj gdy chciwości egoizmu zabójstwa
zbrodni zabraknie, to się zostanie jeszcze śmierć z zeła
ną dłonią, choroba o bladem licu i zalane łzą w oku -
tutaj będzie zawsze smutno i tęskno - bo Królestwo Chry-
stusa nie jest z tego świata - bo szczęśliwa i okazała
Jerozolima Apokalipsy dopiero po siedmiokrotnem
odgłosie trzmiotów zniszczenia pod nowem niebem na no-
wej ziemi się wzniesie - To jest przyszłość moja - dalej
dalej wybiegła nad moją dalsze krańce świata i objęła w
sobie to co ludzkiem językiem niebem nazywają -
Wierzę w Boga szczęście doskonałość ale nie wierzę
w ziemię to jest wiara moja - powoli powoli wracam do
dziecinnych moich wyobrażeń - przypominam sobie pobo-
żne dawniej słyszane słowa - o nagrodzie cnotliwych o
szczęściu Świętych o Aniołach co przed tronem Boga
śpiewają, o łzach które tam wyżej wiekami szczęście
się płacą - przypominam sobie i zarazem z tobą powta-
rzam - pewności dobrego szczęśliwa jestem!" Ale dobro
ludzkości tutaj w granicach kolebki i grobu zamknięte, nie-
podobnem do ziszczenia mi się wydaje - Bo życie człowieka
prawem natury skazane by się w cierpieniach zaczynało i w
~~cierpi~~ kończyło w cierpieniach. - Błogosławiony przecież
ten który w sobie ludzi o zmniejszeniu ich trosk rozmyśla, którego
dni i prace ~~d. dobra~~ dobru braci ~~[illegible]~~ są poświęcone Snem może jest
takie wyobrażenie lecz sen taki kto zacznie na ziemi, ten
na łonie Boga ~~[illegible]~~ zakończy go i sprawdzi w Niebiosach
Ściskam cię moja droga tyle rzeczy ci tu popisałam a jeszcze
dni chwilki nie popieściłam się z tobą - to nie dobrze. Całuję cię
przy każdym wierszu tego długiego listu po dwa razy przynaj-
mniej - A na końcu to już całuję bez końca - moja pociecho
jedyna Bądź zdrowa - Pisuj do mnie foliały jeżeli możesz a jeżeli nie to
dobre i słówek parę - będę i czytać rozpamiętywać, i czytać znowu, aż póki drugi
nie odbiorę listu -



Monsieur Vincent Tchallo

à Reims

rue de l'université N.o 1.

Reims

Reims

po powrocie z Reims

19.

29. Lipca 1839. Paryż

Dziękuję ci mój najdroższy twój list mię przebudził, nic nowego tu nie słychać mnie tak smutno jak tobie nudno. O pani Karskiej ciągle to samo powtarzają. Pan Chełmicki mógł by wyjechać lecz nie wyjeżdża. Kapelanek nic mi nie doniósł. jakoś widzisz wszystko podobne do tego coś wyjeżdżające zostawił. Teraz chcesz widzieć co przez ten czas robiłam. Otoż wróciwszy z panem Erazmem od dyliżansu siadłam i długo, długo myślałam książkę w ręku trzymając – myślałam o tobie żeś dobry, żeś najlepszy brat dla najniegodziwszej siostry która tylko po to przyjechała żeby ci ambarasu i kłopotu narobić. – Potem wieczorem zaczęłam trochę czytać, potem spać poszłam. – Na zajutrz znowu czytałam i zaczęłam małą powiastkę tłomaczyć którą za powrotem umyśliłam Panu Domochowskiemu za pieniądze darować. Po obiedzie wyszłam z Neptą do Tuilleries i Champs Elisées a gdyśmy wróciły dobry Pan Erazm znowu się podjął nas obiedwie zaprowadzić do Louvre i na Marché des Innocents. Przy nadgrobku Louvrowskim il y avait un doigt de feu d'artifice i wszyscy krzyczeli Ah! przy drugim straż municypalna ciągle rozpędzała ludzi, a na słupach czarnych były

oznaczone białemi cyframi daty dni pamiętnych i te słowa Patrie honneur, jakgdyby ci co śpią w tych grobach dla honoru lub za honor zginęli — Wczoraj byłam w Kościele St Roch, muzyka prześliczna — bodaj to do naszej Rzymskiej Katedry ją przenieść — lub Katedrę umyślnie do tej muzyki sprowadzić, byle tylko pod jej wzniosłem sklepieniem brzmiała, bylibyśmy jej razem słuchali! — Koło szóstej godziny znowu się z Nepcią do Tuileries wybrałam, osób było trochę więcej jak na promenadach, a muzyka wojskowa jeszcze mi się ~~lepiej~~ lepiej podobała niż granie studentów. Z resztą wczorajszy dzień tak harmonijny się skończył, bo po dziewiątej spać poszłam — Niesprawdziło się przysłowie że kto smutny w piątek weseli się w Niedzielę. Tyś w Piątek odjechał mnie w Niedzielę nic nie pocieszyło jeszcze. Jak widzisz z tego com ci o rozkładzie czasu mego powiedziała, nie byłam ani też nie widziałam się z Panią Beltiol. Dzisiaj może się tam na chwilę wybiorę, ale sama nie wiem jeszcze bo to ostatni dzień świąt podobno na spacer z Panem Borzęckim pójdziemy. Więc listu nie zamykam jeszcze żeby ci widziane cuda opisywać. Cóż ci dziwnego że mnie Michał Lilią nazywa kiedy on mnie nie zna i zdaje się jemu że to i nie do mnie

podobniejsze – bardzo jesteś niegrzeczny żeś się tego komplementu nie domyślił. Do jutra mój najdroższy. —

30 Lipca. Wtorek.

Widziałam wczoraj jak się Król z całą familią uprzejmie kłaniał z balkonu – muzyka na powitanie hucznie Marseillaise zabrzmiała – potem były fajerwerki i oślepiająca illuminacya – Spotkaliśmy pana Jastrzębskiego – mówi podczas wakacyj do Reims przybędzie – zawsze ceremonialny lękał się się odwiedzić mnie bo Pa Borzęckiej nie znał – P. Borzęcki go upoważnił do oddania mi wizyt[y] Słyszałam od niego także, o bibliotece że do 15 otwa[rta] i obiecał mi towarzyszyć kiedyś do niej. Dzisiaj dopiero po pierwszy wybrałam się do Pani Beliot bo także kurz był wczoraj że musiałam ze dwie godziny czekać i szef oczyścić kochany wajszrek, już umarł i pogrzebiony jest – Pani Lenain i Pani Leclerc jutro oczekują prosili także abym przyszła – drogę już znam doskonale – znalazłam sobie uprzejmie nową prosto prosto i prosto nie tak jak wyjście mej tam po jakichściś pasażach i uliczkach kręcili – byłabym się zgubiła uprzejmie. Gorąco dziś nieznośnie – a propos. w przeznaczeniu jest może żeby się do parasolika nie przyzwyczajać – dzisiaj otwierałam go właśnie żeby się przed słońcem uchronić aż tu gamin jakiś leci jak szalony – pada na sam koniec jego pie… przebija sobie boku lecz laseczkę łamie et tout cela! ma[…] sans dire „excusez"! To są najważniejsze nowiny moj najulubieńszy – Żegnam cię żebyś prawdy nie ominęł! Ciebie po milion razy całuję wszystkim znajomym którzy o mnie pamiętają kłaniam – Bądź zdrów et n'affrem chissez pas les lettres bo ja też mam więcej od ciebie pieniędzy. —

P.P.

Monsieur Vincent Tuhatto

à Reims

rue d'Artois N° 23.

przed zerwaniem z Z. Paryż 39. 21.

Mój kochany Erazmie, odbierzesz ten list w rocznicę twoich urodzin
szczęśliwsza Wanda dzień ten z tobą przepędziła – ja czekam jeszcze
powtórnej chwili w której się do serca mego przycisnę – ale wiem
że ta chwila będzie dłuższa i dla tego w nadziei cierpliwości się
uczę – Dobra Kornelcia radzi mi jak najprędzej do kraju powracać
ja sama wyglądam tej chwili jak wstępu do nieba, lecz rzadko kiedy
proszę Boga o przyspieszenie jej, a jeszcze nigdy nie żałowałam
przybycia mego do Francyi – Przykro mi jest, smutno między
obcemi i nieprzyjaznemi osobami aż dla tego skarżyłam
się w listach do Lilij pisanych a przecież gdyby przez powo-
bienia była, gdybym te wszystkie trudne przejścia na
nowo rozpoczynać miała, nie cofnęłabym kroku wie-
rzaj mój najmilszy – na wszystko bym się odważyła widząc
że mnie na końcu kilka chwil z tobą przepędzonych
czeka – Wanda mi przypomina dawnych listów wyrazy –
i nieostrożnie ~~dzisz~~ w owo czas odważne słowa do dzisiejszych
skarg przyrównywa – Prawda jest że zbyt wielkie miałam
w siłach moich zaufanie, przygotowałam się na wszelkie
upokorzenia, i gdy mnie ich nie oszczędzono, gdy przydano
jeszcze do nich drugie tyle niesprawiedliwości, nie mogłam
bólu wytrzymać, siostrze przyjaciółce wyznałam że cierpię
ale nie idzie za tem, żeby cierpienie od pociechy w której było
widzieć się z tobą Erazmie – już przecie tyle razy ci powiedziałam
że to był ten najmilszy całej mojej młodości. Tak jest
całej młodości bo w latach które od naszego rozłączenia
aż do tej chwili upłynęły, moja młodość ubiegła – Inne mło-
de dziewczyny inne moje znajome rozmaitemi przed-
miotami głowę miały zajętą, strojem, zabawą, kocha-
niem najczęściej – ja się tem zająć nie mogłam – probo-
wałam kilka razy, ale mi zawsze i myśli i duszy zbywa-
ło na myśleniu o tobie, na wielbieniu cię – Ludwiki
Lilja które tak dobrze znały moje serce nie raz się dziwiły
że romansową głową z egzaltowaną wyobraźnią, dwudzie-
stego

dorztam roku nie mając do wspomnienia żywszego uczu
nad przyjaźń i miłość braterską — zawsze jakby zbawienny
przeczuciem wiedziona, tęskniłam do kraju w którym
ty przebywałeś i do ciebie tęskniłam — Ach czyż ~~mogę~~ podobna ten
żałować cierpienia którem spełnienie najgorętszych ży
czeń okupiłam — Dobre siostry nie mogą wiedzieć ile ci w
czności winna jestem, bo nieśmiem do nich tego napisać
przez pocztę; Ty zaraźnie dałeś mi Niebo, ty mi wiarę
dałeś — nie jestem lepszą, ale znam co dobre wzniosłe i
szlachetne — nie jestem szczęśliwą ale wiem co szczęście —
Kornelcia dobrze pojęła to uczucie mówiąc w swym liście „votre place y
j'avois malgré toutes les humiliations dont on tache de vous
abreuver." Wspominawszy list Kornelki muszę ci objaśnić
pewien ustęp z jej listu o owej osobie Łomżyńskiej — jest to
niejaki Pan Krynicki Kassyer obwodowy którego znałam
w czasie mego pobytu w Wyszeninie — Był kilka razy z wizyt
pan Skoroski i w ten czas o zamiarach jego wspominał on sa
w Łomży mówił to do jednego przyjaciela Wujenki — ale co
kiedy mu na kaucyę było trzeba pieniędzy, naraili mu
jakąś pannę z sąsiedztwa bogatą suchotnicę — ożenił
się — żona umarła — i może być że mu dawne myśli w
cięły — ale cóż mnie do tego, mówią że godny człowiek pracowi
zabiegły, ja go nigdy kochać nie będę, i nie wiem nawet cz
bardzo jako męża szanować bym mogła — Mając do wyb
rania mię czy nim a na 200# miejscem ani chwili bym się
nie wachała — uważ tylko mój drogi 200# to mogłabym
przez rok jeden dług Kornelci opłacić — ja wiem że chociaż że
wiński jest ich wierzycielem biedna Kornelcia tak delikat
i tak czuła jeszcze bardziej o oddaniu będzie się troszczyć
Nie, nie, nie nie będzie z projektów Jańcia — bo to zapewn
on takie sobie tworzy układy — już kilka razy chciał mnie
gratyfikować głupim mężem dla tego że miał majątek
lub dobry sposób utrzymania — Zarozumiały chłopiec dla
~~tego~~ powiedziałam mu że pewna będę iż nie znajdę mę

czyzny

22.

Który by mi od braci był droższy, pójdę za mąż jeżeli mi się trafi i z rozsądku jedynie – a on tak na to reflektuje, że mi byle kogo rzuca – Mogę dzięki Bogu pracować na moje utrzymanie, i będę pracować póki siły starczą – jako guwernantka nie obowiązuję się przysięgą – źle mi jest w jednem miejscu, szukam drugiego i koniec, a biedna żona przykuta ślubną obrączką musi całe życie z mężem, czasem jeszcze złym mężem przepędzać – Siostry nasze są szczęśliwe – a ja bym nawet losu żadnej z nich niechciała – Lecz jeszcze o oświadczeniu mowy niebyło wyraźnej a ja już odmawiać myślę, śmieszna to jest przezorność i co innego miałam na myśli wspominając ci te układy – oto ponieważ jak mnie z dawnych przypominków się zdaje dosyć jest w tem prawdopodobieństwa chociaż z ust Skrzypowskiego to wyszło – więc myślę wzięć tej wiedzy na sposobność wyłączenie się z mego miejsca – Powiem że zamierzam iść potem się małżeństwo rozchwieje, mniejsza o to – będą gadać – ale czy o tem czy o innem ludzie zawsze gawędzić muszą – „il leur faut un sujet de conversation” powiada Wandzia – ja mam takie szczęśliwe usposobienie, że mnie obmowa bardzo mało martwi – Mała ze mnie figurka, nie zawsze wiem jak chcieć lub czego chcieć, lecz zawsze mam siłę potrzebną do wykonania i zrobienia raz chcianej rzeczy i do zniesienia wszystkich jej skutków – Dawno przemyśliwałam jak to powiedzieć mojej Pani że dłużej nie chcę z nią pozostać zdawało mi się że uprzedzić by ją trzeba mogłaby sobie innej guwernantki się wystarać – może jakiej francuzki, a przynajmniej potem nie miała by prawa narzekać żem ją zawiodła – E – Poradź mi czy to zrobić to bym w ten moment z nią się rozmówiła, przynajmniej widziała by że jej także nie potrzebuję, bo ta kobieta ma takie dziwne wyobrażenia, że ci co u niej są obejść się bez jej chleba nie mogą – Czekam twojej odpowiedzi – Nie bój się do Południowej Francyi nie wyjedziemy – był tam wydany paszport ale doktorowie uznali że i w Paryżu kurować się można

Żegnam cię drogi kochany Erazmie całuję serdecznie i proszę żebyś z powinszowaniem na urodziny przyjął załączony tu woreczek – to woreczek tylko nie masz prawa gniewać się na mnie, ani go odrzucać, bo w ten czas ja bym się gniewała i co więcej ci przeraźić powinno, smutną bym była bardzo – Adieu tysiące całusów – Bądź zdrów do widzenia

twoja Siostra

Monsieur Vincent Pupatto

à Reims

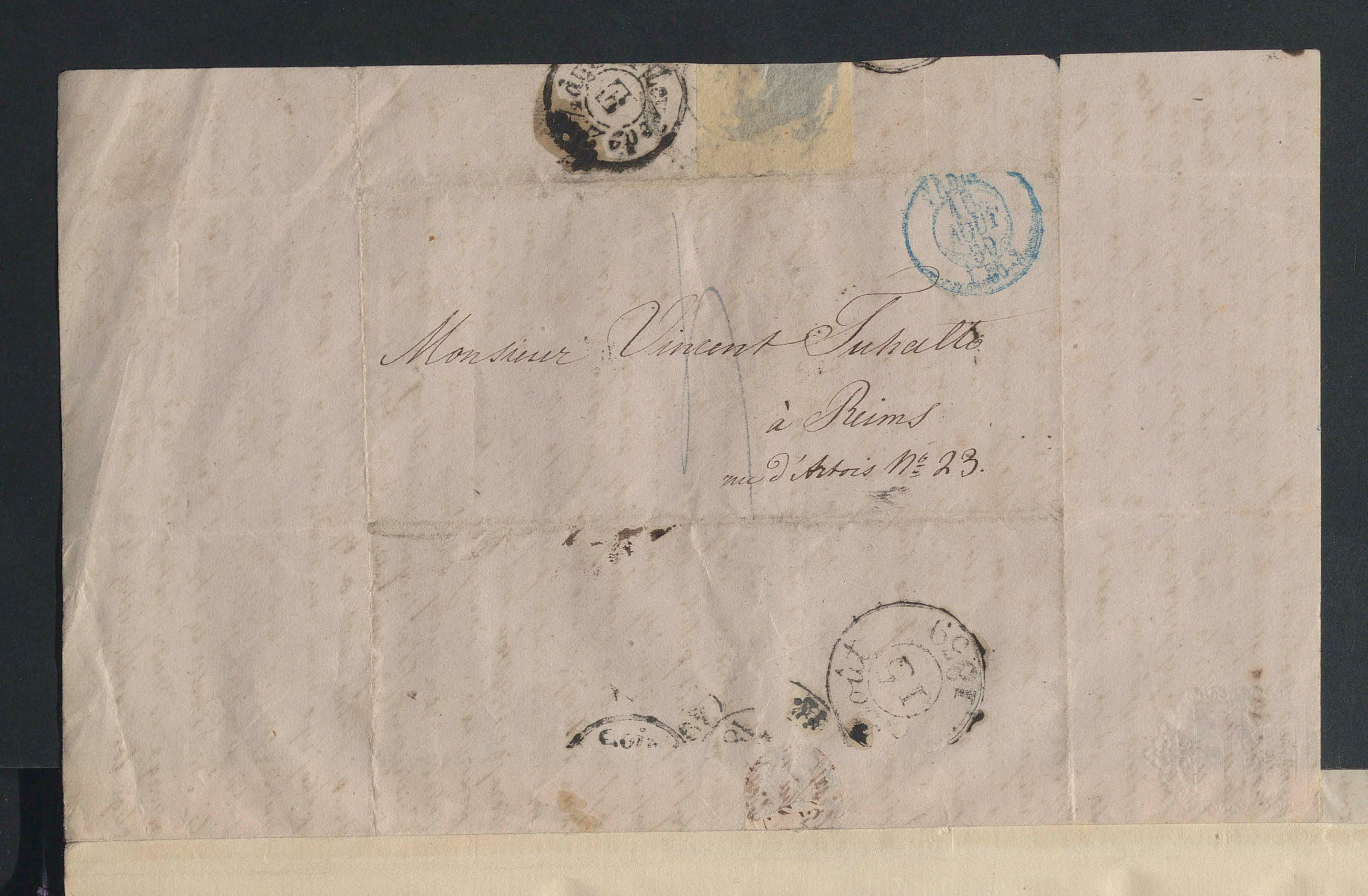
11. rue de l'université

Mój najdroższy. Czy wiesz że muszę całej mocy roz=
sądku używać ażeby się nie zarzucać mojemi listkami —
powiadam sobie, że nie warto pisać i na koszt się wy=
stawiać nic ważnego do doniesienia nie mając, ale tak
już przywykłam do codziennej z tobą rozmowy, że mi smutno i tęskno
kiedy teraz tygodnie bez niej mijają — Wiemi dnie jeszcze jako tako
czas schodzi. Wstaję rano ubieram się prędko, do biblioteki najpier=
wsza przychodzę — czytam i piszę do wpół do trzeciej, wracam na
obiad, potem gram z Neptą, albo też jaka wizyta przychodzi
albo ja z Państwem Borzęckim gdzie idę, a w wieczór prędko spać
się kładę żeby świecy darmo nie psuć — tak więc mniej więcej zaję=
te są wszystkie godziny — ale dzisiaj — biblioteka zamknięta, pier=
wszy powód smutku — deszcz pada, niebo siwe, pochmurne, dru=
gi przyczyna rozpaczy, i jakże ty chcesz — żebym ja na pociechę
pisać do ciebie nie zaczęła. Otóż więc jutro list dostaniesz.
Najpierwej kłótnią wstęp do dalszych przedmiotów otworzę — cóż to
sobie o mnie myślisz że w tak śmieszny sposób wytłomaczyłeś
zdanie moje o przewielebnej Akademii Francuzkiej? — Zaiste
nie szłam ja tam po to ażeby modnych firynków oglądać bo
takich aż do znudzenia po ulicy się włóczy — ale szłam żeby coś
<u>mądrego</u> <u>usłyszyć</u>. <u>Usłyszyć</u>, czy Pan Wincenty rozumie — lecz
cóż się stało — kiedym przyszła, czytał właśnie jakiś pan stary
i bez zębów, czytał nie bardzo głośno — [czytał nie wyraźnie] więc <u>nie słyszałam</u>
i dla tego zrobiłam uwagę, że można by młodszych czytelni=
ków dobierać — Wróćmyż jeszcze do pierwszej propozycyi — dla cze=
go ja szłam na posiedzenie akademii — żeby coś <u>mądrego</u> usły=
szyć — Z kolei więc kiedy zaczął czytać Pan Magnin a ja co=
kolwiek słyszyć zaczęłam, zdawało mi się że przedmiot czytany
był może z wielką erudycyą wypracowany, z wielkiemi cyta=
cyami Greków i Rzymian — ale w nim ożywiającego ducha
myśli prawdziwej <u>mądrości</u> — dążenia do celu jakiegoś nie
spostrzegłam — Był to maleńki urywek który mi przy=
pomniał themata przez professorów ~~do~~ opisania zada=
wane — raz było trzeba opisywać nigdy niewidziane Bielany
drugi raz list zapraszający na egzamin którego nie było i tem

podobne związku nie mające robić ćwiczenia, których wybór zupeł
nie był chwili kaprysu zostawiony. Akademia w wyobraźni mo-
jej była zbiorem czterdziestu umysłów pracujących rozmaitemi
sposobami, w rozmaitych działach nad jedną wielką myślą
Prawdziwego dobra. Akademia przedstawiła mi się jako salon
światowego towarzystwa w którym goście raz na zawsze wy-
brani na to, czytają swoje kawałki, swoje ulotne pisemka
i dlatego powiadam, że wszelki urok straciła dla mnie
Widzisz Eziu, chciałeś koniecznie poważniejszej rozprawy bo
pierwsze zdanie w pośpiechu i nawiasem rzucone zdawało
ci się za nadto dziecinne i płoche „Masz Hilary co sam chciałeś"
Masz nawet więcej niż chciałeś bo kiedy już raz wpadłam w nau-
kowy zapał, nie dam ci odetchnąć aż ci wszystkie moje biblio-
teczne prace wypowiem. Czytam Szlegla Philosophie der Geschichte
... System jego jeżeli systemem nazywać się może, ugrunto-
wany jest na wierze chrześcijańskiej. Gdyby katechizm ze szkol-
nych wyswobodził się pieluch, nauka Szlegla mogłaby się
katechizmem - nauką Religii nazywać. Wywyższył on
godność objawienia. Olbrzymią myśl walki dobrego ze złym
życia ze śmiercią podniósł siłą rozumu swego i nie upadł
pod jej ciężarem - w mownych lecz śpiesznych ~~wysach~~ rzutach sięga
od najdalszej przeszłości po najdalszą przyszłość - byłby on filo-
zofem - prorokiem, gdyby nie był Niemcem - ale opieszałość
jego narodu we wszystkim co z umysłowych wysokości na
poziom czynu zstępuje i w nim ~~rozwinięcia~~ dozywuje myśli. -
Szczytny gdy mówi o bogu - przekonywający gdy o moralnych
człowieka rozprawia działaniach, zasypia zupełnie kiedy
w politykę się wdaje. Według niego Chrystyanizm nie wyłą-
czający żadnej formy rządu, najwięcej sprzyja dziedzi-
czno-monarchicznej - ale według mnie dowodzenie jego
dowodzi tylko ~~kraniącej~~ niewinnościci tak potężnego umysłem człowieka
Zresztą nie mnie biednej Schlegla sądzić - może go tylko
źle rozumiem, wolno mi w każdym razie co się podoba wy-
pisać, co nie podoba zostawić. Amen. Masz tedy szkic
umysłowych moich zatrudnień. Ze zwyczajnych zda-
rzeń nie wiele nowego. Poznałam Panią Bielską dobra i

uprzejma kobietka byliśmy w Poniedziałek u Pani Aktodlkiej
bardzo ~~dobra~~ grzeczna dla mnie była, jest to światła osoba
ułożeniem jak mężczyzna, bez ceremonii, fajkę pali, ale
sercem kobieta dobra żona dobra matka i dobra dla wszy=
stkich co jej potrzebują – Tak przynajmniej słyszałam
mówiących o niej – Wczoraj był tu Biejaki Pan Krzysztofow=
ski podobno malarz, ale szczególniej wyborny sztuk=
mistrz. Zabawiłam się wybornie jak zaczął cuda po=
kazywać, zresztą nie widziałam nikogo i niesłyszałam
o nikim tylko Pani Belliot przyszła mnie wczoraj odwie=
dzić ale mnie nie zastała – wyjeżdża do Havre, da mi znać
jak powróci – Zrobiłam też wczoraj jedno szaleństwo ale to
ci opowiem dopiero kiedy się obaczemy – żebyś z radości łając
mnie zapomniał, bo wszakże prawda będziesz ~~mnie~~ się
cieszył wtenczas? Najdroższy mój czemu też mi więcej o
sobie nie piszesz, ja każdego szczegółu ciekawa, gdzie jadasz
obiad, jak sobie robisz śniadanie. Jak się nazywa zapalony
lubownik śpiewu który was na koncert sprowadził
był też jakiś polak z Paryża w Reims w tym czasie
właśnie kiedyś ty tam powrócił, mówiono mi o tem bo on
był podobno wysłany żeby zobaczyć którego z was mo=
żna zatrudnić wiadomość podobna do plotki – Kto że to
jest ów nasz wielki przyjaciel o którym wspominasz wy=
liczając artystów muzycznych – imienia nie mogłam
przeczytać a domyślić się też nie umiałam. Wszy=
stko są ważne rzeczy o których proszę mówić obszernie –
Dzisiaj rok, byłeś w Paryżu widzieliśmy się, chodziliśmy na wieżę
Notre-Dame czy pamiętasz? Była pogoda ja taka szczęśliwa byłam
Dzisiaj błotno i słotno, ty daleko, ja smutna – Jednak bądź
spokojny o mnie, nie nudzę się i nie rozpaczam, do końca
miesiąca na list z domu czekam, a potem już zrobiłam
sobie projekt jeśli nie mi przyślą jeśli o mnie zapomni=
li – Nie troszcz się i ty mój Cziu nie wiem z kąd ale mi wielka
odwaga do duszy wstąpiła i zdaje mi się że na końcu od
złego losu silniejszą będę – Żegnam Cię, pieszczę, całuję

twoja Marysia



Monsieur Vincent Tuhalte

à Reims

rue d'Artois N.° 23.

rok 39

25.

Poznań dnia 17 Września Środa
o kwandrans na trzecią.

Wczoraj wieczorem mój najdroższy to jest we Wtorek oktawę nasze-
go rozłączenia stanęłam w Poznaniu, najpierwszą rzecz była
do łóżka skoczyć - dziś z rana pójść do kąpieli - mały bilecik do
Pana Mittelstadt napisać - a potem zaraz do ciebie list zaczą-
tem się także o znajomościach wypowiem muszę ci najpierwo ta-
tą drogę opisać. Do Frankfortu towarzyszem mojej podróży
był jakiś doktor z Berlina cichy i grzeczny człowiek.
Kondaktor także bardzo dobry miał staranie o moich
pakietach na poczcie we Frankfurcie wszystko mi wskazał
i załatwił słowem ~~wszystko~~ co mi jak najlepiej - ale cóż da-
lej i to wzięłam miejsce w dyliżansie tegoż samego
dnia odjeżdżającym à l'intérieur, spotkałam się z jakąś
panią Francuzką myślałam że przynajmniej razem
siedzieć będziemy ale gdzie tam na jarmark do Lipska
pełno było podróżnych i mnie do jakiegoś supplement
wsadzili gdzie się trzeba było przesiadać szczęściem że
koło Erfurtu wypróżniło się trochę kondaktor
pozwolił mi miejsce zmienić i dostałam się tam
gdzie kobiety jechały - otóż trzeba ci wiedzieć że był
z nami jakiś anglik który dla tego zapewne
że nie umiał żadnego języka a ja mu kilka
słów po Angielsku przetłomaczyła, strasznie mi
się uczepił dla tego też kiedyśmy do Lipska przy-
jechali owa dama francuzka widząc mój amba-
ras zaproponowała mi żeby do niej pójść, gdyż
wprzód powiedziałam ci pierwej że to była kupcowa
dom handlowy w Lipsku mająca, jak łatwo
pojmujesz z wdzięcznością przyjęłam zaproszenie
siostrzeniec jej z żoną jak najuprzejmiej w domu

swoim mnie przyjęli, zaprosili jeśli bym kiedy przez
Lipsk jechała żeby do nich wstąpić, słowem ja
mam dom znajomy i przyjacielski po drodze
ty zaś najdroższy mój jeśli kiedy będziesz w Paryżu
nie zapomnij wywiedzieć się o Monsieur et Madame
Jacob Petit ~~[illegible]~~ marchand en Porcelaine
jak na nieszczęście zapomniałam wziąść adre-
su a ~~zapomniał~~ chociaż mi go powiedziano to mi
z głowy wyleciało jednak staranie i dowcipu nadto-
czy wywiesz się o nim zapewne i raz pierwsze
odemnie i od siebie podziękujesz bo ja wiele jej o tobie
mówiłam, a ona bardzo lubi Polaków więc zapewne
z przyjemnością w domu swoim cię zobaczy. Daléj
kiedy z Lipska do Berlina miałam miejsce w coupé pra-
wie sam na sam z konduktorem bo parę woja-
żerów chwilowo tylko się przysiadło. z Berlina do Po-
znania najgorzej mi było. Wystaw sobie na Poczcie
kiedy z Passportu imie wypisywano, omylili się
i podali mnie na liście jako gräfin Zamojska
przychodzę żeby już do pojazdu siadać, aż tu zjawia
się kolumna dwóch grubych ichmościów — „Noh, my
mamy zaszczyt mieszkać w domu co się tak jak
pani nazywa — A to pociecha pomyślałam sobie —
dwóch kupców żydów bogatych i nieznośnych — od razu
wszystkie nieprzyjemności przeczułam, i prawdą że ja
nie bardzo sobie życzę aby ~~xx~~ w kraju o mojej sa-
motnej podróży wiedziano jak naumyślnie spotka-
Tam się z dwoma ciekawemi gruchawkami próżno ich
tylko zbywałam pytań bez końca — z kąd pani
jedzie, do kąd pani jedzie — gdzie pani mieszka, a to
jest że pani sama podróżuje że sto razy kręcili żebym
powiedziała jak się nazywam a ja jak pierwszy
raz tak i zawsze mówiłam że na poczcie przekręcono

moje nazwisko, że nie znam i nie słyszałam o Panu – samo
że jadę do Poznania że jestem z polski i nic więcej – przy wsiadaniu
też do dyliżansu zabawne miałam zdarzenie – jakiś pan żegnając
się z drugim zaczął po angielsku rozmawiać – oto są jego
właściwe słowa „See a little, we have a pretty enough and
young girl with us – before we'll make two miles together
I shall know how she is. and what kind of creature it's
can be. – Będziesz [illegible] pomyślałam sobie jeśli się ter cze-
go dowiesz – za małem pytam mi się czy może w otwartym
oknie tytuń palić – Niż rozumiem dopiero [a ja nie pozwalam!] jakiś staruszek
co między nami siedzi tłomaczy mu powoli – co potem zagadał to ja to-
ż przez staruszka każę tłomaczyć – znudziło go ta trochę rozmowę
zaczyna po francusku mówić – Je parle très peu cette langue od-
powiadam i tak w milczeniu pod sam Poznań dojechaliśmy tam
dopiero kiedy tak coś wypadło odezwałam się po francusku a
już na samym pożegnaniu rozstając się I wished him a good and happy
journey!" – To są wypadki mojej podróży. Można powiedzieć dość
szczęśliwie odbytej – z pieniędzy mam jeszcze dwa dukaty – dwie
czwarteczki złota większe których nawet nie umiem wartości i ogro-
mna mi się zdaje dla tego, a przytem ośm talarów powi-
nnam czy też można ostrożniej podróżować – prawda że
mój apetyt łaskawy tą razą skutkiem zmęczenia i trudów opa-
ścił mnie zupełnie – obiadu nigdzie nie jadłam herbatę
pić rzeczy tylko piłam a tak mi się nic jeść niechciało że
czy wierzysz z funta cukru w mieście kupionego jeszcze
mama że cztery może biszkoptów nie tknęłam, a
cukierków tylko pięć otworzyłam żeby ich dać córeczce
przez Alfonsa Petit dziś o czwartej mam się zobaczyć z pa-
nem Libelt[illegible] jeśli będzie można jutro do [illegible] pojadę
i tamtąd [illegible] wszystko opiszę a on tobie – [illegible] nie
mógł się jeszcze z państwa Szuman dowiedzieć jeszcze
więc nie wiesz kto jest a kogo nie ma – ale to najgorsze że
łaska żaden z Polski nie przyjechał – Jest blisko ale, nie
wiedzieć dla czego strach mnie bierze – ciągle się jakiejś
smutnej wieści spodziewam – Polski strasznie się boję –
lecz więcej jeszcze więcej niż w chwili rozłączenia należę
bo mój smutek do innych smutków nie podobny on się bie-
gdy masz zwyczajną Bądź zdrów za dni kilka znowu
list napiszę teraz abyś tylko wiedział co piszę bądź zdrowa
mój najdroższy – całuję cię i [illegible] jak gdybym z tobą była
Twoja [illegible]



p. Aachen

PP

Monsieur Vincent

En France

Reims rue d'Artois No 23.

18½ / 18½

porto ... pagato

REIMS 25 SEPT. 50

23

145

Nowe Miasto 4 Kwietnia 1841.

Jeślim z pamięci liczby pisanych listów nie straciła, to podobno już będzie szósty raz, jak bez żadnej odpowiedzi przemawiam do ciebie. — Niespokojności domniemywania trwogi nasze łatwo pojmujesz, a jeżeli nierażona takim milczeniem jeszcze raz listownie do ciebie się zgłaszam, to dla tego jedynie że na dzieje najuporniejszego jest serca natomiast, i że z nadchodzącą wiosną pewniejszej jestem odpowiedzi. — Jeśli w zimie nie pisałeś to mniejsza oto bo znam twój obyczaj — sama siebie i drugich pocieszam, że za domem wszystkie godziny dnia spędzasz, a wieczorem do nieogrzanej wracając izdebki wolisz raczej prędko pod ołdredon się schować niżeli przy biurku piórem się zabawiać; lecz teraz z dni cieplejszych powrotem nie do darowania byłoby dłuższe odpisu zwlekanie. Czy ty czekasz mój najukochańszy żebym ja pierwej osobiście się stawiła i znowu do ciebie przyjechała. — To nie dobrze — Przed dwoma latami nie mogąc zawrzeć podróży, mieć przez cały ten czas dwa lata życie bez żadnej o ciebie wiadomości. — Przynajmniej też o tyle powinieneś dać nam znać o sobie żeby która z nas jeśliby jej podróż w waszą stronę wypadła widziała gdzie ciebie szukać. — Nie bierz tego za żart mój luby, siostry którym się zawsze zdaje iż [illegible] skarbów do wyjazdu za granicę potrzeba, czynią wielkie projekta z wygranej swej podróż do ciebie odprawić. — Mnie tak wiele nie będzie trzeba — pierwsze 3000. które mi się wszystkie dostaną na wydatki mojej podróży i dwumiesięcznego pobytu wystarczą tak sobie to wyrachowałam i tak być musi za dwa lata — Czekaj więc na mnie w Rheims, bo tam najłatwiej będę cię mogła znaleźć — nie zmieniaj po mieszkania, z zawiązanemi oczami, trafię rue d'Artois №23 — zastukam do drzwi twoich niespodzianie i znowu twojego Narcyszka uściskam tak jak to dawniej bywało — Wiesz mój najdroższy, i to zabijająca rzecz taka sercowi marzyła — człowiek dziecinnieje zupełnie — Ja teraz żebym chciałabym nogą tupnąć w ziemię żeby się otworzyła i pożarła te dwa lata dzielące mnie od jednej chwili mojej przyszłości — Nie jestże to zupełnie dziecinna niecierpliwość? — Geduld, geduld — i to przyjdzie i to minie a mnie z uściśnienia wszystkich nadziei zostanie znowu w duszy. Co to wzruszenia — i owe czyste zostawiona pamięć najświętszego braterskiego wrażenia które z obcowania z bożemi ludźmi w duszy ludzkiej się rodzą — to znowu drugą przyszłością będzie. — Szczęśliwa stokrotnie która jak ja powiedzieć może — nie dało mi Niebo, szczęścia wedle świata, lecz dało szczęście wedle ducha i serca — Mam dobrych braci a kiedy o którym z nich ludzie obcy mówią — ja z chlubą odzywam się wtedy — to brat jest mój — Daj Boże im tylko długie i zdrowe dni życia — lecz któż wie, może i twoje takie długie a uporne

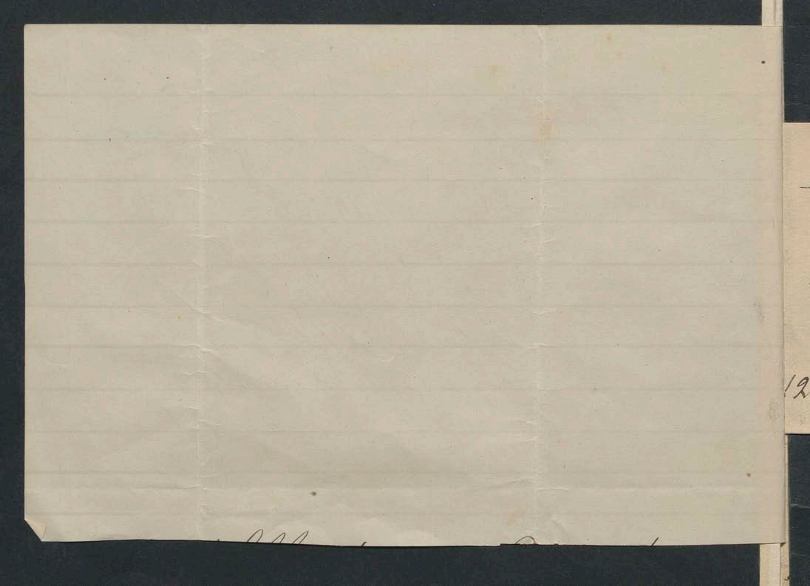
~~milczeniu~~ skutkiem jest niegodziwy choroby – Jeśli do złego przywykłeś i mo-
żna bo ja do tej myśli przywykłam że trzeba ciągle cierpieć cierpieniem
jakiej najdroższej i najmilszej istoty – W jednym z listów do ciebie
pisanych donosiłam ci z weselem urodzenie trzeciej córki Kornelii
lecz w tydzień potem Dziecina umarła a matka ze zmartwienia cho-
rowała od samego października aż do świąt Bożego Narodzenia a i
potem nawet przez długi czas zupełnie zdrową niebyła – Kiedy na
koniec tak przyszła do siebie że oddawna ułożoną podróż do Brzezy-
cy mogłyśmy przedsięwziąść – W Nowym miesiącu zastałyśmy Janu-
sza który po rocznej chorobie niby na rekonwalescencyi z tu przy-
jechawszy znowu zachorował – Zdaje mi się że ma intencyą sam do ciebie
kilka słów w moim liście dorzucić więc nie będę ci o nim więcej pisać
czyli opisywać to com o wszystkich braciach powiedziała do niego
stosuję – Kornelja z dwoma swemi ładnemi aniołkami jest w Brzezycy
Hortensya została w dobrach ale mamy nadzieję w tym tygodniu
ją zobaczyć bo na szóstego Kwietnia miała być w Warszawie gdzie
ją Lewiński z końmi czekał. Mosi i Wujostwo na święta przyjadą
Hyacent jest także spodziewany – Więc gdy w to jeszcze Władziów z
ich synem zaliczysz będziesz miał zgromadzone całe grono ro-
dziny – teraźniejszej i przyszłej w osobie Wandy i Lilii –
Biedny mój, ja to byłam z Tobą i podzielałam ową tęsknotę samej
za wszystkiemi – ja wiem najlepiej że twoja dusza rwie się do nas i żeś
byś chciał jednym wyciągnięciem ramion nas tu wszystkich do serca
przycisnąć – Oh! zapewne gdybyś mógł stanąć byś między nami
myślą, i serca twego rozmową – Musi być więc jakiś fatalizm
jakiś złe w milczeniu twoim – Ja się też nie gniewam na ciebie mój
Tyzi, ale ty widzisz najdroższy jak smutną, a pomimo wszystkiego
uspokajania się niespokojną jestem. Żeby to o Rheims można przynajmniej
tak często się czego dowiedzieć jak o Paryżu, tobym szukała ciebie w każdem
zdarzeniu, słuchałabym wszystkiego twoim sposobem słuchania a jak-
kolwiek niedokładny związek jakiś musiał być istnieć między nami
lecz tyś wybrałeś, czy też wypadło ci na schronienie jakieś ciche spo-
kojne siedzibę która tak się zachowuje we francyi jak w starej moralności
kobietom w domu zachowywać się kazano – to jest żeby zadomem słychać o
nich nie było – Spokojne beaty filkowanie Rheims – Czy Warszawa
do ciebie jest w tym samym stosunku? – Jednakże w Warszawie ludzie zajęci

się tem w .... od dawna już nie zajmowało — literaturę — Może kiedyś zrównamy się z Poznaniem i Wilnem, bo do tych czas dwów nawet był od nas pierwszy. twój brat młodszy miał także nadzieję do założenia najpierwszego naszego Krajowego pisma — ale choroba najlepsze zepsuje projekta — To pewno jednak że się zjawił jakiś ruch w umysłowym świecie z piękną moralną tendencyą, czy długo potrwa, czy się zmęczy czy z korzyścią będzie daj Boże — daj Boże dla młodzieży naszej bo się też z niej dawne salonowe powyradzały tworzyska. Coby to było za szczęście gdyby wielu z nich godzinę mniej przy kartach godzinę więcej przy książce posiedzieli! — Urzędzę, taję, gniewam się na czasy i obyczaje prawdziwie jak stara kobieta tylko z tą różnicą że jeszcze nie mówię „dawniej lepiej było". Mam jednak nadzieję że podobne bluźnierstwo nigdy z ust moich nie wyjdzie. Wesoły sobie powiedzieć „kiedyś, potem, lepiej będzie — Chociażby i dla tego że zobaczymy się z tobą! — Pisałam do Panny Lancelot niewiem jednak czemu tą razą nie tak prędko jak pierwszy dała mi odpowiedź, raz adresowałam mój list do Pani Moisy drugi raz pod adresem Demilsów kazałam się czekać ale widzę że to wszystko nic nie warto — jak gdyby kata dra tancyę zaczęła i wszelkie domostwo pod nogami swemi zagniotła tak tam u was głucho, żadnej odpowiedzi od nikogo dostać nie mogę — Chciałam koniecznie Panią Lenain zagadnąć w najprzyjemniejszy dla niej sposób posyłając jej obstalunek na .... set butelek szampana ale cóż kiedy do tych czas samo tylko ... odbierałam odpowiedzi w obietnicach kardinem się to niby podoba — ... na tem koniec. Ja zaś najwięcej tracę nawet z tej strony nie mogę powziąć!! o tobie, jak to mówiono, pięknej by będzie ze wszystkich najlepszej — Wolę też odebrać o wszystkich nie od wszystkich .... uściśnieniem — Pośrodku szczerze przy o tobie .... — Żegnam najczulej .... naszą — Twoja ....

Od powrotu Naszego prawie jak gdyby pierwszy raz Ja zobaczyłem dla mnie zdaje się ~~cały zdobyty~~ świeżo przybyłą z swego obiegu. i wszystkie też chwile na wspomnieniu ciebie przechodzą. — Wiele projektów takie potworzyłem opartych na stosunkach Naszych zerwanych przez niespodziewaną zmianę okoliczności tą tylko myślą się pocieszam iż także małe stosunki między nami do dziś istniejące nie zmienią tej sympatyi jaką wymarzyłem żem wzbudził w Twoim Braterskim Sercu. — Ostań się zdrów z .... Jan


PRUSSE 9 16 AVRIL 41 5 GIVET
FRANCO
BERLIN 11 4 8-9
T.P
5/4 41
Monsieur Vincent Thuatto
en France
Rheims
Dép. de la Marne
rue d'Artois No 23.
50 fr

Najniekorzystniejsze
zdanie o Litwinach uległo
potem zupełnej zmianie —
dla tego też niech tylko Twoje
oczy Julio ten list przewertują



Mme Bolewska
18 rue des moines

M. Vincent à Reims est fort mal. Il serait bon d'en avertir sa sœur.

Salutations dévouées,

Sommé.

12. Juin 68

PHARMACIE CENTRALE DE BATIGNOLLES.

ANCIENNE PHARMACIE GELLÉE

ENGLISH SPOKEN

DEUTSCHE APOTHEKE

PRIX-RÉDUITS

SOMMÉ

REMISE
sur toutes les Spécialités Pharmaceutiques déposées.

DÉPÔT
de toutes les Eaux minérales naturelles prises aux Sources

Pharmacien-Chimiste de 1ère Classe.

Ex-Interne des Hôpitaux.

Produits supérieurs Fabriqués au Laboratoire.

1, RUE NOLLET, 1.
Ancienne rue St Louis Batignolles
(17e Arrondissement).

Ordonnances préparées avec soin.

PARIS

Lith. Serinac Fr. Pl. du Caire. 2

12_ 13_ 14_ 15_ 16_ Lutego. 1842. Łomża

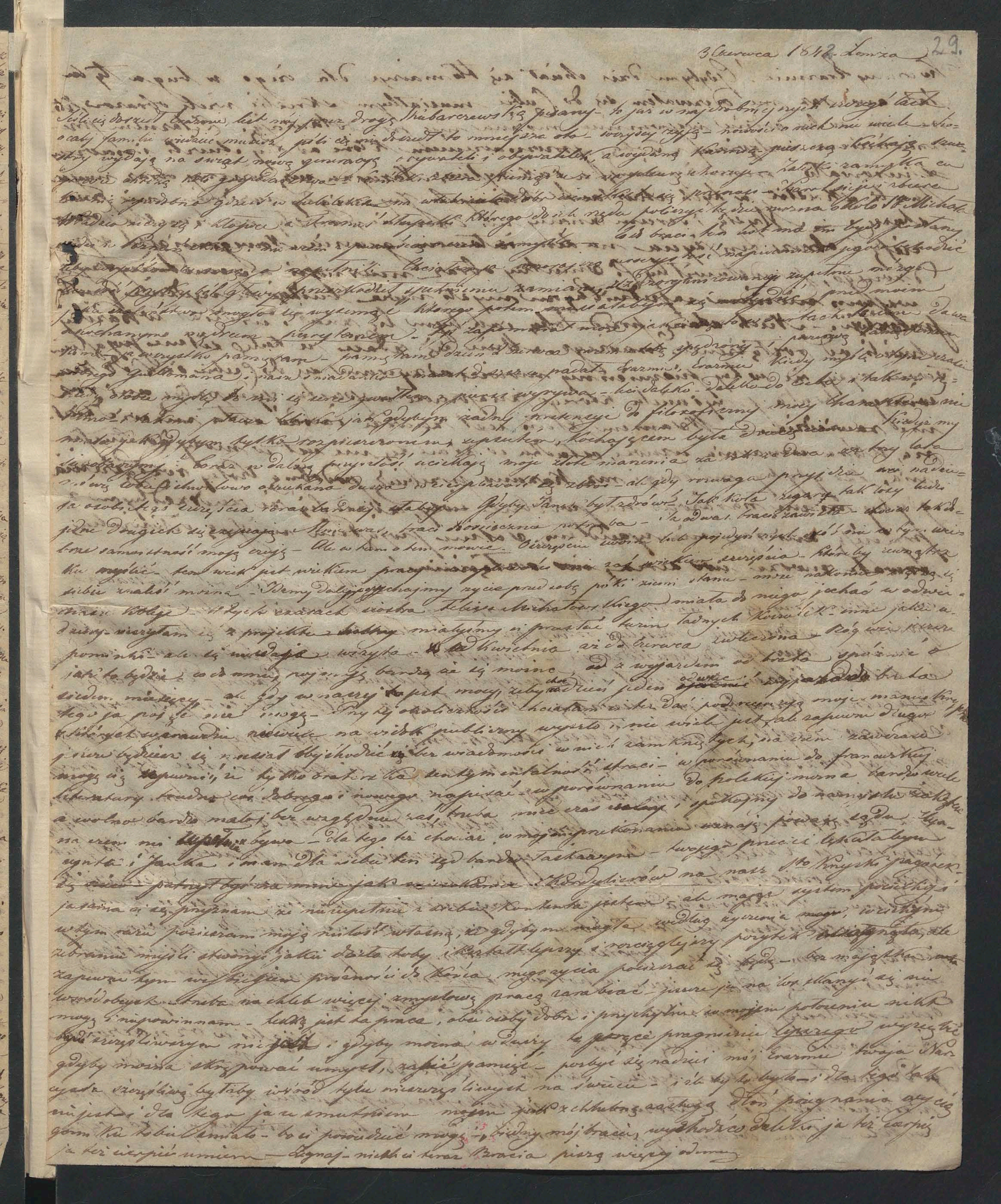
Już straciłam liczbę pisanych do ciebie listów, jak widzę na jedenaście dwa się dochodzą niemylnie, więc
gram jak w loteryę — ten lub ów co, dojdzie — ja na wszystkie strony szukam okazyi, drogi, sposobności — piszę, może
przeczytać będziesz. Kochany Wojtku przysłał mi pożądany twój list i odmiennych uczucia — Mój ty biedny bra-
cie, sercem pustelniku, jakże mi ciebie żal było — straciłeś jedyną tobie podobną istotę, która ci oddalenie i tęsknotę
emigranckie osłodzić mogła — prawda, oj prawda że do wybranych należymy — jeden cios po drugim przypomi-
na byśmy daleko przed siebie patrzyli — bo nasz cel w przyszłości, nasza przyszłość w myślach — a myśli
w Królestwie Bożym — I mnie tu było by smutno, gorzko jak tobie tam, jest smutno gorzko. Erazmie gdybym
się duchem w obecnej chwili nie wydźwigła, i w nadziejach nie ukołysała niedołężnych żalów, bez celnych wy-
rzekań — Nadzieję są mi wiarą, przekonaniem — pociechą. Zdaje się że coraz gęstszą mgłą zasępia się widnokrąg
naszego kraju — zmieniają zwyczaje — obyczaje się psują w ogólnej ciemnocie — umysły tępieją — szlachetne serca
biją tylko dla smutku, usta mędrszych otwierają się dla skargi jedynie — a przecież i dziś jeszcze, dziś
gdyśmy wszystkiego pozbawieni — imienia, bytu politycznego, wewnętrznych praw i ustaw, gdy
z całą mocą między szlachtą wskrzeszają dawne przesądy, a ludowi ostatnią obronę wiarę jego, obrzędki od
ojców przekazane wyszarpują częściami — dziś jeszcze droga w umierającym ciele nerw życia i siły — a od czasu do
czasu jakiś głos się odezwie słowem prawdy lub zachęty — Księgarnia jest znakiem widomym niewidomego życia
narodu — przez lat osiem naukowa niwa odłogiem leżała u nas, zdawało się że nawet potrzeba czytania w lu-
dziach zagasła — kiedy nakoniec kilku z naszej młodzieży ułożyło między sobą rozpoczęcie umysłowej pracy — zrobiono
piękny plan peryodycznego pisma — ale bez i założono było funduszów żeby przez dwa lata bez grosza zysku mo-
gło się utrzymać, ufała zrazu była otucha, kiedy wyglądał rychło biedna dziecina z kolebki przyjdzie do
grobu, samych redaktorów ten był cel jedynie żeby jakiekolwiek dać ruch umysłom, pobudzić ukrytym zdolnościom
Nadzwyczajnie spodziewanie publiczności z nadzwyczajną sympatyą przyjęła to literackie zjawisko, w ciągu
roku mnóstwo powszedniej części bardzo miernych pisarzy wychyliło się na widownię rozumu a jeśli ogół
pojęć niewiele się wzbogacił to przynajmniej z letargicznego uśpienia wielu już powstało i trzeba mieć nadzieję
że kiedyś z tej ilości jaka jednostka promieniem geniuszu zabłyśnie — co jest najwięcej pocieszającą
rzeczą to to, że wszystko idzie na drodze postępu — pisarze powszedniej części u nas zamiast talentu
mają serce i prawe chęci, i krótkiemi czy rubasznie myśl wyrażona zawsze prawie z dobrej
zasady wychodzi — Teraz kiedy się już jako tako księgarskie towarzystwo uorganizowało, przy większej nad nami
grozie i niewoli mamy przecież w miniaturze te same party, które was za granicą podzieliły
arystokracya niewybrała sobie jeszcze osobnego organu tu i owdzie się przyczepia czasem
a pod pióra starej kobiety Jaterzyowi zaskrzypi lub w Brunona Kiciń[illegible] poezyi zabrzęczy
mizernośń, ale ten lub ów recenzent dadraśnie dotkliwie, policzków nie oszczędzi i znowu cicho na czas długi
u nas przynajmniej — w Wilnie inaczej się dzieje — na tej Litwie gdzie tyle łożono ofiar, tyle męczeńskiej krwi spłynęło, tyle
poświęceń zasiano — jakby w najniewdzięczniejszej roli trudno się przyjąć dobremu ziarnu, tam się nigdy ustawicznie z wielkiemi
nie nawet zdolnościami ostatecznie wyimaginowanej powieści nie może — Dziś ta kamtyjska [illegible] całą wiązkę talentów
lecz za to prawie wszystkie z najgorszą pisane tendencyą — przynajmniej te które ja czytałam. Jeśli zebrałeś
który kolwiek z moich listów pisanych do ciebie po mej wycieczce na litewską ziemię, to musisz wiedzieć dla
czego na litwinów oburzona jestem — czas mnie coraz więcej jeszcze w powziętym utwierdza mniemaniu
Litwin każdy jest wiecznej i samym sobą sprzeczności — zagadka psychologiczna — Mickiewicz, geniusz a
Litwin, głupiec — zdolny do najszlachetniejszych czynów — a podły i niekarny w każdej życia chwili — Litwi-
nom wartoby serca powyjmować a głowy zostawić to by może samym spekulacyjnym rozumo-
waniem do prawdy trafili — bo u litwina głowa skarbem — a serce w środku gangreną. Myślę że
[illegible] żadnym z nich okrojoną walkę — jest to olbrzym tułający o którym wy tam nie możecie nic wiedzieć

Nazywa się Grabowskim, ujął berło krytyka, w estetycznych pojęciach czołga się temi śladami którémi leci
jak orzeł Mochnacki w swoim rzucie oka na literaturę — i poetyzuje niby prostotę, i kadzi wielkim
imionom małych ludzi, i nikt mu jeszcze faterw nie zadał — bo niewiem czemu ale zapuone
pod opiekę Mochnackiego którego imię jest mu patronem wzrosł w potęgę — szafuje two
czytelnikom frymarczy pochwałą i naganą, a nikt jeszcze przeciw niemu jawnie nie wystąpił — Ja to uczy
nię skoro tylko pewniejsze zajmę miejsce w stanowisku literackim — gdyż pod dziś dzień zaledwo w kilku
pismach peryodycznych się odezwałam — i to jeszcze w takich pismach których kolor nie zupełnie do mego
zdania przypada. Cóż robić kiedy nie mogę odmówić jak mnie bardzo grzecznie o artykuły proszą. Naprzykład
ostatnię razą zgłosiła się do mnie Pani Ziemięcka — jest to kobieta tak uczona jak na stu ledwie dwóch
mężczyzn, rozwiązanie? — i zatałeś się na mało znanej i mało jeszcze przystępny polakom Filozofii Nie
mieckiej; dla tego też kiedy zaczęła pisać — okropnie powstały krytyki — spokojnie po wsiach drzémiący obywatele
i zakamieniali w wyobrażeniach przestarzałych literaci (a między pierwszymi i drugiemi może dawać wszystkich swagrów policzyć
chociaż to by jeszcze nie nie znaczyło gdyby nie byli odbiciem ogólnego zdania) nie mogli tego przebaczyć kobiecie że jest od nich
w podobnym jeszcze przedmiocie rozumniejsza — wolano, że jest niezrozumiała, że nikt ładu w jej zawikłanych
i technicznemi wyrazami przepełnionych utworach nie znajduje — a przecież ja znalazłam — dzięki lekkiej
wiadomości którą na twoją radę w bibliotece paryskiej nabyłam — wiedziałam mniej więcej o co chodzi filozofom
niemieckim; i podobały mi się prace pani Eleonory — Przy końcu zeszłego roku gdym odebrała list jej wzywający mię
do uczestnictwa w nowym piśmie które z nazwą Pielgrzyma miało od Stycznia wychodzić, z radością wzięłam się
do obrobienia myśli którą na drogę dla swego świętego wędrowca z którym mnie najsilniejsza łączyła sympatya
— był dziełem kobiety — Wyobraź sobie moje zmartwienie gdy pani Ziemięcka występując nakoniec samoistnie odzywa
się głosem — katolickim — ale to katolickim ultra zagorzałym — wdychającej ku średniowiecznym czasom, ka
tolicyzm papieski — Jestem w Warszawie dowiaduję się że utworzyło się nowe stronnictwo czyli raczej rozwinęło to ka
ramo które jak zła choroba grasuje po Wielkopolsce i Gallicyi które i w was w emigracyi zakłada
klasztory — Powyżej pojęcia a na którego czele jak u was Mickiewicz Towiański i wspólka tak u nas Pani
Ziemięcka z innemi stanęła — Stronnictwo misty cyzmu! i ja w podobnym towarzystwie — Oh mój bra
cie jeżelim się zmartwiła to jeszcze bardziej Janusza to oburzyło — chciał od razu wszelkie zerwać między nami
dwoma stosunki które z początku jedynie na listowny ograniczały się rozmowie, lecz gdym była w Warszawie mająca
pani Pomernacka dzielna z domu znająca dobrze jak powiada matkę naszą a będąca entrepreneurką dziennika którego
Ziemięcka jest redaktorką, gwałtem mnie porwała, zawiozła do niej i ujrzałam, śliczną młodą kobietkę piękną jak które
aniołki — słabą jeszcze po odbytym przed trzema tygodniami połogu, mówiąca tak cicho tak słodko jak muzyka
zdaleka się odzywająca i mówiącą tak pochlebnemi dla mnie słowami, że ani podobna było zaczynać stanowczej
rozprawy, tem więcej przy jej delikatnym zdrowiu istotnie lękałam się żeby jej żywsza sprzeczka nie zaszkodziła —
zaszkodziła — Skarłyśmy się nieco w naszych pojęciach o przyszłości — obiecały wzajemnie porobić małe ustę
pienia, lepiej się kiedyś chociażby listownie porozumieć, a w czasie mnie nagliło skończyło się na tem żem jej oddała
wiam jeszcze jeden ustęp który ona zmniejszona już miała u siebu bo go wyprosiła koniecznie od Pani Krakowskiej wypowied
nie Noworocznika składającego się z samego pism kobiecych — że to była czysto romansowa powiastka bez celu i bez
tendencyi nie bardzo nie wiele o nią chodziło czy w tem czy w tem piśmie na świat wyjdzie — Jednak muszę ci
powiedzieć, że jeśli tak prędko skończyłam pierwszą moją wizytę u pani Ziem to dla tego bo mnie czekał
w Lipskim hotelu najukochańszy Hyacynt z którym razem miałam na kilka dni do Olszówna to
jest do Janusza jechać; gdyż Janusz teraz dla słabego zdrowia nie w Kałuszynie lecz w Olszówni nowej, Hyacynta dzier
żawie mieszka — jest ono o cztery mile od starej tobie nowej wsi odległe należy do tych że dziedziców (a trzeba ci w przy
tem wiedzieć że córka ich Maria poszła za brata Ziemięckiego i mieszka teraz jest w owej że Nowej wsi) najpoczciwszy
z poczciwych Franek tego sam gospodarzy w Nowej wsi Kałuszynie — Państwo kirnelnicy zostawali jeszcze na jakiś
czas w Warszawie i ułożyłam się z niemi, żeby w Stromy dopiero razem się zjechać — Domyślasz się Erazmie jak mi
chwile mogły biedz przyjemnie wtedy pomiędzy dwoma braćmi którzy mnie pieścili pieścili — a cechali jako
Narzeczonę, obsypywali pochwałami jako Gabryellę — ale wreszcie ci mówiłam na początku z raz po razu coś
po cichu nam przypomina iż do rzędu wybranych należymy — do tych wybranych co płaczą i cierpią — to jest

K 28 d

że mówię — co cierpię ale nie płaczę — bo chrześcijaninem w wytrwałości uzbroił — Otóż mój bracie pomimo wszystko to że Hyacynta mu źle idzie gospodarstwo — jest jeszcze większa do smutku przyczyna — ~~trzeci~~ zdrowie Janusza bardzo jestem zatrwożona jego stanem — nie są to wprawdzie suchoty bo w jego wieku kto choruje się tyle lat na tę słabość — ale w jego wieku nie na suchoty tylko ludzie umierają — Warszawscy doktorowie z pewnością na śmierć go skazali, daty czas dzięki Bogu nie ziszcza się ich proroctwo — według wszelkiego podobieństwa z tem leczeniem artystycznem w piersi mu wpędzono, a że niepodobna mu jest przedsięwziąć radykalnej (kontrowersyjnej) kuracyi — co więcej że prawie za pewno można przewidzieć iż nigdy do zupełnego nie wróci zdrowia — więc przy najlepszych nadziejach lata jego życia na palcach jednej ręki zliczyć można — On sam wie o tem, — z wszelką spokojnością rozmawia o sobie a jednak żal mu tego życia które dopiero co się dla niego otworzyło na drodze myśli i czynu — żal mu i tych nad zeszłych lat próżniactwa umysłowego na przytułku bezużytecznie strawionych — żal mu i tych . . . . Oh mój drogi mnie skonalenia się pracy, łonu, które z przed jego oczu choroba tak prędko usunęła — Oh mój Erazmie nie uważam żal jeszcze więcej — tych zdolności — tych uczuć szlachetnych które z nim razem marnieją — nie uważam go jako brata ~~wedle~~ krwi — lecz jako członka społeczeństwa — dzielny umysł, prawe serce — i smucę się nad tem światłem które pod korcem zgaśnie — Ale tobie daleko może by i nie warto o ~~...~~ tych rzeczach pisać — tylko że ty mój wędrowcze masz już oddawna za hartowane czucie, i oddawna jednostkę byś swojego rozpuściłeś jak kosztowną perłę w morzu ogólnych pojęć ludzkości — i chociażby ci los jednego nieszczęście więcej na barki dorzucił ty ~~...~~ pod niem nie upadniesz przecie — My sami będąc razem przez te dni kilka nie smuciliśmy chwil naszych próżnem ubolewaniem — gdybyś widział nawet co za śliczne plany tworzyliśmy na te kilka lat co mamy jeszcze przed sobą — jakie śliczne — oh już dosyć powiedzieć że ty w nich byłeś — chciałabym ci je wypisać, lecz jak sylfy unoszą się przecie w mgle przyszłości bez kształtu i ciała świetne tylko barwą na dzień — Sala między niemi dotem i skrzydłami nysło połączenie się w Poznańskiem — zakończenie na św. St. Jan Dzierżonych interesów Kaluszyna — wydrukowanie mojej Mainy — Wszystko a nic — Co do Mainy muszę się też przed tobą pochwalić, że podobno nie źle mi się udał poemacik — a chociaż by mi w druku nie bardzo szczęście sprzyjało, już mam z niego taki zysk jaki tylko serce ~~...~~ najdroższym być może — prawdziwą przyjaźń godnego człowieka — Ludwik Kamiński sąsiaduje z braćmi — tłomacz Popego i wyzwolonej Jerozolimy — w wyobrażeniach nie dzisiejszy, ale szlachetną sympatyą odpowiadającej każdej nowej myśli, prawdziwy reprezentant czystych pierwiastków przeszłości z których się krasniejszość wyrodziła — pokochał on szczerze Hyacynta i Janusza — a ma dali do przeczytania mój manuskrypt, a od tego czasu mogę się pochwalić że nie mam gorliwszego zwolennika — szczerszego przyjaciela — żona jego i córka w mojem wieku będące bardzo miłe osoby, jak się zdaje polubiły mnie serdecznie — Byłam w ich domu i przez dzień cały mogłam wyobrażać sobie że (jestem) w owym błogosławionym czasie przyszłego wieku — kiedy wszyscy ludzie prawdą i dobrem żyć będą ~~...~~ przez dzień cały nie słyszałam żadnego sofizmu, żadnego wyrazu pod którym by się odbijał chociaż najdalszem echem chrapliwy ton egoizmu — wszystko było harmonijne, czyste, święte jak — przyszłość! — Erazmie jakżeby takim ludziom z takiemi ludźmi mogło być dobrze na świecie! — Przypisałam Kamińskiemu Mainę — on chce nawet kosztem druku zatrzymać — ale brać ją przecie ani odmówili ani też nie przyjęli — dopiero koło St. Jana zobaczy się co trzeba robić — Już była w cenzurze, to jest raczej przyjaciel ten sam wziął ją sobie do cenzury chociaż go tak zajęła że mnie sposobem, bo ja mam na wszystkie strony znajomości i stosunki, czytał ją . . . . . z Kernerem porównał, przecież nie mało czerwonym (atramentem) pozakreślał, tylko że jak się z nim zobaczę to jest nadzieja że wiele nierz wyswobodzić będzie można — on sam jak tychodzi naj pozaostałem kawałkami potakał i radził lepiej do Poznania albo do Petersburga dał drukować — jak co będzie zobaczymy — Pojedzie tam do was Kostka jeśli sobie przypomina z niego które jeszcze ponieważ sercem nie bardzo się . . . Felicya M. wprawdzie nie ta z którą byłam w przyjaźni, ale ta którą serdecznie kochamy — może ją widzieć będzie
Pisz że też przecież mię wydanie czy nie wydane moje dzieła — chciałabym żebyś od niej o mnie co usłyszał, dobra, nieoszacowana Antonia rozweseliłaby mnie twoje braterskie serce — Ja dla ciebie mój Erazmie mam tyle próżności — nie mogę ci darować jednej twojej rady — Iść za mąż — czy sądziłeś, że już nie lepszego na świecie do czynienia nie zostało mi — zapewne dla tego że miejsce ich . . . Utraciłeś o mnie zupełnie nadzieję — Ale ty walcząc czyś zapominał, czy zapomniałeś o tem że kiedy nigdzie . . . . otworem nie stoi — ten dla obcych ludzi . . . czepiać się muszę — a lepiej w . . . . . wiązać wzajemnem obowiązkami, jak uczuciowo dzielić — z mojem pojęciem o rzeczach z żadnym szwagrem między pewnie się nie zgodzę — Gdyby Janek był zdrów, to oddawna już mieszkalibyśmy razem w Warszawie — on by do . . . tego czasu może już na siebie przyjął większą część redakcyi biblioteki warszaw: która w tym roku czystego dochodu 100,000 przyniosła — prowadzilibyśmy fantastyczne życie artystów — on byłby . . . . i prawdziwa droga dla jego zdolności szczególnie miejsca wszystkich Grabowskich i . . . Grabowskich recenzentów, humorystyków — bo to byłaby prawdziwa literatury w nim się . . . mniemanych jak czysty . . . jako zdrowa przyjaźń, jaki dowcip ostry a zawsze sprawiedliwy jaki geniusz krytyka . . . — ale przeznaczenie nie dla nas — ja sama . . . przyjaciół i przyjaźni przez niech Charivari . . . Janiny tęsknię z razu rośnie — ale przeznaczenie nie dla nas — ja sama będzie się nie mogę jakim sposobem do tych czas tak mi dobrze idzie — zawsze mam smutne na przyszłość, mogę osobiście, krótką przyszłość przeczuwać co tam mówić o tem — wiesz jakim sposobem uczyliśmy z Jankiem dać odczepne pani . . . gnieźnieńskiej stanowisko — oto potem jej artykuł od jej pisma w którym robię wyznanie mojej wiary — nie przyjmie go więc koniec wszystkiemu — Janek ma do ciebie pisać za rękę Wujka . . . nie było niego kontent i na drugi się gotuje łatwo gotował — ale jak powiedziałam po kilkuletnim oziębieniu — to prawie na nowo znajomość zabierać trzeba — nie byłem . . . brata wiele dużo i widział z tem ostatnią pracę chce od razu oznajomić cię z swojem stanowiskiem umysłowem, żebyś przecie wiedział z nim brata wiele dużo . . . 16 letniego ułana zrobiła — Nie piszemy razem to też nie mamy w którym jakbym cały świat . . . tutejszy jest w . . . . . pojedyncze z wiadomości o zawiązaniu się dojdzie sposobem a tego jest nauką przyjęcia historya — Pamiętam, że wszystkich razem byli zabitem . . . a nigdy jako braterskie zwierzenie — Obiecałam ci być w tym . . . . zawsze autor . . . . billet . . . . za kogo drugiego używa się w słowa Horcia względzie wyjątkiem . . . . . nie przyszło nie przyjedzie może więc przynajmniej za kogo drugiego używa się w słowa — Horcia była tego lata w familii . . . w Prassach wracała na Poznańskie, bawiła jakiś czas w Stępuchowie (Wracając stąd . . . zebrane) z Kąd ją jeden kuzynek aż na miejsce zaprowadził — potem przyjechał mi znowu na święta Bożego Narodzenia, potem . . . . Był u Wujostwa w Krakowie potem wrócił z nimi do Dobrowa na ostatki . . . . tamośmy jej widzieli i z Poznańskiem rozmawiali a na końcu zwierzył mi się przecie wyznając że bardzo Horteusia kocha, że Horcia nie odmawia, jego rodzice pozwalają — więc koło St. Jana możemy się spodziewać wesela — tylko jeszcze to jest tajemnicą dla większej części naszej familii . . . . . . Horcia tak sobie życzyła — Boi się żeby jej nie

odradzano - mnie się zdaje że nie ma w tem racyi. Prawda że Franuś najmłodszy ze swoich braci i od niej parę latek jest młodszym - ale jednak
nie bardzo znaczna różnica ona taka przystojna i żywa on tak dobry i łagodny że zgodność na przyszłość zdaje się zapewniona - Z drugiej zaś
biorąc to strony Florcia żyje tylko z majątku swej ciotki, gdy ta za mąż by poszła - smutny los będą matki na Pasce dzieci żyjących - bo chociaż
by wychowani za Mamdeczką rzeczywiście to który za zięcia zarzucy, a chociażby zięć był Szlachetnym i uczciwym człowiekiem to który powie
czy sama Florcia czasem zażywa czasem trochę fantastyczka nie przypisałaby sobie w niezwinnym domu - Teraz drugi zamężcie los jej upewni
otoczy ją nową rodziną, zabezpieczy [illegible] spokojność dniom, daj Boże jak najpewniejszej najdłuższej starości - To jest dobra strona mojej nowiny
ale muszę ci i o złej nieprzemilczyć żebyś jaśniej mógł się rozpatrzyć w sprawach naszej familii - Czy przypominasz sobie jakeśmy
będąc blisko siebie odebrali od Kornelii wiadomość o kupnie Dobroch pamiętasz zapewne że po rozmaitych były przeszkody, trudności
ze częstszych [illegible] usunął Dwiński, ale największą Hortensya lokując na pierwszej hipotece Dobroch 20,000 f to jest mniejszą po
łowę kapitału swej córki, w procencie miała mieszkać u Karolostwa - ale to się tak zwłóczyło, zwłóczyło że z wszystkiego razem tylko 6 mie
sięcy razem spędzili - Karolowi na rękę była taka pożyczka, dobre to serce, lecz głowa nie najlepsza pracuje, uwija się, ale pieniądze jak
nie idą tak nie idą - kiedy gdy może pani szwagrowi przyjdzie 1000 zł płacić albo całą summę oddać - to nie wiem jak to będzie - Kornelia się
zagryza i tak już od ostatniego połogu wiele podupadła na zdrowiu - chociaż przytyła i na pozór zdaje się że nie źle wygląda jej bole głowy
coraz to częstsze i okropniejsze a przytem na ból w boku się skarży. Praca której koniecznie tak mało zasobne gospodarstwo wymaga
jest aż zbyt wielka a te panienki dorastają - piękne i dobrzutkie jak anioły - trzeba je przecież wychować te małe dziewczęta ukształ-
cić, wywieść z ciemnoty, na jaśni rozumu postawić - Bo Kornelia przy całym niedostatku swoim przekonała się najlepiej w brew zdaniu
wielkich pań, że w każdem położeniu nauka i wyższe pojęcia są prawdziwem szczęściem - rzeczywistą potrzebą. Gdybym mogła się
obejść bez jedzenia i napoju - bez obuwia ubrania, gdyby mój pobyt w Dobrochach mógł nic nie kosztować Karolowi to przynajmniej
w tej kiedy zatrudnieniu wyręczyłabym Kornelię ale nieszczęściem tak być nie może - nieszczęściem te Druskienickie likworowe wody
zamiast naprawić, doreszty mi zrujnowały zdrowie - aniś był świadkiem urazie, tyś to mnie przecież w Rzymie przy końcu mego pobytu
szczególniej pamiętasz silną i nie bardzo na trudy zważającą - ty to wiesz najlepiej jak moja dniem i nocą podróż nic mnie nie zmęczyła
aniś był świadkiem co to dzisiaj że mnie za delikacik się zrobił, muszę i w potrawach przebierać i na porę czasu uważać i chociaż umy-
słem przeciw wszystkiemu jestem silna - ciałem za każdą niepomyślnością - każdem rozdrażnieniem upadam - Szczęściem że na
taki dom trafiłam w którym pod wszelkiemi względami jest mi dobrze. Życie lepsze daleko niż w zamoj przeszłej pamięci, - Przyjaźń jak w
rodzinnym domu - Praca niewielka; bo moja ładna Panienka ma już lat siedemnaście po wizytach jeździ, a uczy się takich rzeczy o których
i mnie miło pomyśleć, chłopczyki dobre, grzeczne, daję im pogadanie na dzień francuzkiego języka - a że trzech z jednym tylko trudniej
sza sprawa - Dwińscy przyjęli do swoich dzieci francuzeczkę, przeto z Paryża przybyłą. Proponowali Kornelii żeby na jakiś czas [illegible] przywiozła
im Marynię - Dzieweczka umie i lubi po polsku czytać ale chociaż ładną ma wymowę jeszcze bardzo mało we francuzkim postąpiła
moim zdaniem było żeby sama książkami się kształciła w ojczystym języku, o co by mniej dbałam - ale na nieszczęściu będąc
teraz w Warszawie szukałam dla niej na wiązanie polskich najnowszych książek - żadnej niebyło - stare zakazane, nowych nie napisa
no, brak, zupełny - Niechże się uczy co prędzej po francuzku Dzieweczyna Prawda że przykro będzie Kornelce rozłączyć się ze swoją
pierworodną - oddać ją w dom nie tak bliski jak Dwińskiego - ale na wychowanie takiej główki warto ofiar nieszczędzić - to moja
pociecha jedyna jak sobie pomyślę że może doczekam tej chwili w który ostatni kierunek będę mogła nadać jej wyobrażeniom
złożyć w jej ręce rozpoczętą przezemnie pracę i według mego imienia książkowego Gabryeli - być Gabryelem - zwiastunem
jej pojawienia w świecie wyższych pojęć. żebyś widział jaka to roztropna istotka jakie już piękne listy do mnie pisuje to
by ci się to miło na sercu zrobiło i zwierzyłbyś jej przyszłości - Wiktczka jeszcze i po polsku czytać nie umie ale ma za to takie ślicz
ny, do cioci Wandzi podobny buziaczek, taka jest przychlebna, figlarnie dowcipna, że według mego zdania i bez wielkiego rozumu
będzie jej dobrze na świecie - Dzieci Wilki są bardzo piękne mais il y en faut de beaucoup żeby równie do serca przypadające były szcze
gólniej też na Paulinie bobo odziemi nie odrosło a już znać krociowy majątek - Dwiński majątek na majątek przybija a
ciągle o tem myśli żeby z głodu nie umrzeć - U Lilii twój imiennik równie w mądrości i łasce rośnie - kochałam się w jego oryginalnych
kaprysach, ale skłonna mówią że ich się teraz pozbył - aby do zjedzenia kiedy się dąsał. Wilcia nie może się jego
wysokiego geniuszu odchwalić - lecz cię zasmucę - bo ów imiennik trochę do swojego szanownego ojca podobny jest daleko mniej
ładny od Józefa młodszego swego brata który miał się na obraz i podobieństwo swej matki urodzić. Zaleski cukraje dni swoje
wszystkich Małachowskich wziął w opiekę i nadzieję mieć trzeba, że źle na tem nie wyjdzie Chciałabym żebyś mógł się od Janka
bliższych szczegółów o wszystkich szwagrach dowiedzieć - on byś ich najwierniej opisał. chociaż jak powiada z żadnym
się zrozumieć nie może - Raz nawet powiedział Jenerałowiczowi żeby wąsy ogolił - bo też Wanda ma biedę ze swoim jak chorą
żywotka. Kiedy matka baba z Kutnica przyjedzie to i on z nią razem Lomię dokucza, o garnuszki łaje - do spiżarni się miesza
jak jeszcze tam między nami to jako tako - ale zawsze słaba nadzieja gdzie dobrego gruntu nie ma. Ich starszy chłopaczek Zdziś
do tych czas bardzo stateczny trochę się zepsuł chociaż go matka prześlicznie prowadzi - ale za to Henryś który ma być
moim i Janka chrzestnym synem tłusty ogromny zdrowy i piękny chłop. Dzierżawa Tręcin idzie im jako tako
ale Władzio pierwszy raz na gospodarstwie z najmniejszej rzeczy okropną robi historyę - Hyacyntowi daleko gorzej
a Hyacynt spokojny może i za siedzo bo Ilko ma pięcioro dzieci za których [illegible] tu w przed ludźmi a utrzymanie i pro
wadzenie przed Bogiem jest odpowiedzialny ten jakoś ostrzej powinien się brać do operow pieniężnych - Jannie
jak może tak go namawia aby się z ich matką zrobić ożenił i moralny koniec wszystkiemu zrobił. Najstarsza
z trzech dziewczynek Anielka już dorosła prześliczna panienka Józio miły chłopczyna a Władyś najmłodszy stateczny jak się zdaje angielską
chorobą cierpi - Hyacynt bardzo do wszystkich przywiązany - pieści ich, uczy mój Staramy się, bo trudno w świecie znaleźć człowieka
z szlachetniejszem czuciem, z większą serdecznością - lecz ma obok tego tyle nieprzezorności, intousciance, w takim charakterze
że by to też wie młodzieńcowi zaczynającemu życie przystało. Mój Boże czyż o mnie jednak sądzić podobnego
jemu anioła. taki on troskliwy dla Janka - jaki dobry dla mnie - Oh przynajmniej Bóg błogosławiło nam Niebo
w sercach naszej rodziny - Wikczka, coto się za trobika zrobiła - Długo przez Księża manierna zwała się czas
jakiś obojętniejszą dla swoich, lecz gdy zdrowo przyjrzała - coża skarby tkliwości i miłości braterskiej odzyskali my
w jej sercu - Kornelia zawsze Aniot - a Lilia c'est une maîtresse femme jak ślicznie rozumnego swego męża
prowadzi, aż Janusz powiada że ona tylko na męża prawdziwe usposobienie miała - Zaleski i wielu innym
zdaje się że to on ma karyę a my śmiejemy się z tego - Ciekawam jak się nasza kochana wdóweczka urządzi. Wandeczka
daje sobie radę jak może - jaka ona prześliczna kiedy Henrysiowi pierś daje taki ją mierze w twojem imieniu całuje



3 Czerwca 1842. Łomża

Jeśli cię doszedł [illegible], list mój przez drogę Skibarczewskiego pisany – to już w najdrobniejszych szczegółach
o całej familii [illegible] [illegible], jeśli cię nie doszedł to mniejsza o to – wszyscy zdrowi – nowości o nich nie wiele – któ-
rzy wydają na świat nową generacyę obywateli i obywatelek, a wydawszy [illegible] – piszą [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] gospodarstwa – [illegible] [illegible] [illegible] – Zatym zamyka się
[illegible] [illegible] [illegible] w [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] się [illegible] – [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] i [illegible] a Erazmi [illegible] którego do nich [illegible] [illegible] około ś. Michała
[illegible] od braci [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] zupełnie [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] spotkanie [illegible] [illegible] [illegible] przed moim
[illegible] [illegible] [illegible] się wyjęła i którego potem [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] tach [illegible] dawa
[illegible] [illegible] perystylem – [illegible] zapomniał [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] a wszystko pamiętam – pamiętam dzień 2 Czerwca [illegible] [illegible] spędzony i [illegible] [illegible] kiedy myślę [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] padał Erazmie, Erazmie [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] o tobie myślę [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] wyrywa – hej daleko – daleko do [illegible] i tak [illegible]
[illegible] i [illegible] [illegible] [illegible] jak gdybym żadnej pretensyi do filozoficznej mojej charakteru nie
[illegible] [illegible] tylko rozpieszczonym, upartym, kochającym była [illegible] [illegible] Kiedyś my
[illegible] [illegible] coraz w dalszą przyszłość uciekają moje złote marzenia za [illegible] [illegible] lata
[illegible] [illegible] [illegible] oszukana dusza [illegible] [illegible] – ale gdy rozwaga przyjdzie [illegible]
[illegible] osobistego szczęścia coraz bardziej [illegible] Gdyby Janek był zdrów – Jak koła zegaru tak [illegible]
[illegible] drugich się [illegible] – [illegible] [illegible] konieczna potrzeba – i [illegible] [illegible] [illegible] w tym [illegible]
[illegible] samotności mojej ciężej – Ale o tem o tem mówię – Cierpienie [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] – ten wiek jest wiekiem pracy [illegible] [illegible] wiekiem cierpienia – które by [illegible]
siebie znaleźć można – Idźmy dalej [illegible] życie przed sobą póki ziemi stanie – [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] – [illegible] [illegible] siostra [illegible] [illegible] miała do niego jechać w odwie-
dziny – wierzytam się z projektu [illegible] mielibyśmy i przestać [illegible] ładnych [illegible] – [illegible] jakie a
[illegible] – ale się [illegible] wszystko – [illegible] kwietnia aż do czerwca [illegible] – [illegible] [illegible]
jak to będzie co do mnie [illegible] bardzo się mocno [illegible] z wyjazdem od [illegible] [illegible]
[illegible] miesięcy – ale gdy w naszej [illegible] jest [illegible] żeby chociaż jeden [illegible] [illegible]
tego ja pojąć nie mogę – Przy tej okoliczności chciałam ci też dać pod rozwagę moje [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] na widok publiczny [illegible] i nie wiele jest, ale zawsze długo
[illegible] [illegible] się na świat [illegible] bez wiadomości [illegible] zamknięty, na [illegible] [illegible]
[illegible] się [illegible] że tylko [illegible] [illegible] [illegible] straci – w porównaniu do francuskiej
literatury trudno coś dobrego i nowego napisać – w porównaniu do polskiej można bardzo wiele
a wolno bardzo mało, bez względu na [illegible] trzeba [illegible] [illegible] i spokojnej do [illegible] [illegible]
na [illegible] [illegible] bywa – Dla tego też chociaż w mojem przekonaniu [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] i Janka i [illegible] dla siebie [illegible] [illegible] bardzo [illegible] – twojego [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] na mnie jak [illegible] [illegible] na nasz [illegible] [illegible]
[illegible] i się przyznam że nie zupełnie z siebie kontenta jestem – ale mojego systemu [illegible]
w tym razie poświęcam moją miłość własną, że gdybym mogła według życzenia mego, [illegible]
zebranie myśli [illegible] jakie dzieło [illegible] i [illegible] [illegible] pożytek [illegible], ale
[illegible] ten [illegible] próżności do końca mego życia poświęcić się [illegible] – bez majątku [illegible]
[illegible] – trzeba na chleb więcej [illegible] pracą zarabiać – [illegible] [illegible] [illegible] się nie
mogę i nie powinnam – ledwo jest ta praca, obie osoby dobre i przychylne w mojem położeniu [illegible]
[illegible] szczęśliwszym [illegible] i gdyby można w [illegible] te [illegible] pragnienie lepszego [illegible]
gdyby można [illegible] [illegible], zabić pamięć – pozbyć się nadziei mój Erazmie twoja [illegible]
[illegible] szczęśliwą byłaby wśród tylu nieszczęśliwych na świecie – i [illegible] [illegible] – i dla tego tak
[illegible] dla tego ja w smutkiem [illegible] [illegible] [illegible] dłoń pożegnania [illegible]
[illegible] ku tobie [illegible] – bo i powiedzieć mogę biedny mój bracie [illegible] [illegible] ja też cierpię
ja też cierpieć umiem – Żegnaj – niech ci teraz Bracia piszą więcej [illegible]

Kochany Erazmie! Gdybym dziś chciał się tłomaczyć dla czego w ciągu tylu
lat ani raz nie odezwałem się do Ciebie musiałbym skreślić wiele obrazów, któ-
re nie w tej godzinie wspomnieć można nie przedstawiają. – Zatarłem prze-
znaczeniem rozłączony z tobą, przeznaczeniem które od tej chwili i nadal
dzierżawiło mem życiem, a ciąg mym żyłem. Nakreśla mi wierny obraz mojego
tu li skreślić, w tych chwilach których Ty nigdy zupełnie nie prze-
stane. – Myśl i serca znany mi Erazmie, wszystkie i z wszelkich porze-
czeń i obraz ten życia na tem światowem granicie Norwegonickiego
drzewego, przedstawiłby Ci smutny obraz niewinności a smutniejszym
wspomnieniem zapełniałbym myśli moje budząc te wszystkie przed-
stawieniu. – Niech stanę przed tobą jak bym był znał i widział w każdej
chwili od rozłączenia naszego. Mnie się zdaje że dalej czytanie pozytkiem
Twoje ręce, że w tej piśmiennej mowie odzywam się do Ciebie jak do ko-
chanego brata, przyjaciela którego znajomość wsparta sympatyą ani raz
nie zawiedzie. – W samem ziemi jest zawsze i zawsze siła niezwiędła-
ła, która umacnia uczucie, ostatka co zdaje się nie ust w mocy do zniesie-
nia, bo gdyby mi drugi raz kazano przebiedz podobną kolej rozłączenia
gdyby mnie narażono na podobne cięży, zdaje się że zerdzedłbym a
przecież ani raz nie zapadłem, i silnie pozytkiem mojej otwarcha,
trwała zawsze nas serca, nas rozłączenia!

10 Maja 1843. Środa Warszawa

Zawsze zbieraliśmy się z Jantkiem żeby list wspólny do ciebie napisać – list serca rozumu
zapoznania – zjednoczenia – Przeszłego roku przez siostrę Tekosię – nie przyszło to do skutku
On miał ci zawsze tyle do powiedzenia – wszystko co napisał zachowam mi się zdawa
to kilka listów znajdziesz i ten sygnet jedynie tak dawny daty ocalić
zdołałam – Przeczytaj go z uwagą. Domyśl się z kilku rzuconych wyrazów
cały jego myśli – odgadnij duszę szlachetną, bo mój najukochańszy
mój najdroższy Erazmie – więcej jego pisma już ci przesłać nie będę mogła –
Umarł ach umarł przy tobie będę w tej chwili nie mogę – Smutną wyra-
zy z wszelkim pociskiem twej bolesnej duszy ranią – Ale stało tylko
napisać ci i dalutka – Oh nie ręce – Erazmie poszedł prawda że tak jest
okropną konieczności – Umarł dnia 30 Marca – Kwandant na Dziewiątej
w Ostowie – od Pazdziernika do Stycznia trzy miesiące ostatnie jesieni z nim
razem przepędziłam był tak dobry iż nawet sam po mnie do Zmarła przy-
jechał potem zaczęto się pogorzać – czekaliśmy wiosny z niecierpliwością
miał do wód się udać – jeszcze w połowie Stycznia z towarzystwem mu do
dwu milowej przyjaciółce z Katarzyną do Ostowic – żegnaliśmy się nadzie-
ją – mówił mi jak się zamknie w cieple jak książki w oznaczonych
godzinach czytywać będzie – jak listy pisać do mnie – i wróciłam do Pań
Kisielnickich do Warszawy – niespokojna wprawdzie ale nie więcej jak
zwykle – Potem dochodziły mnie wieści że Janek trochę cierpiący ma rzęce

on tak niedbale kazał o sobie wspominać, żeby mi ~~dłu~~ czasu smutku oszczędzić
nakoniec gdy już zupełnie ginęła nadzieja — siostry mi prawdę na
pisały — pojechałam — pierwsze dni kilka żył przy mnie od Soboty do
Czwartku — szczęście prawdziwe że w tedy wśród swoich byłam — że miał kto
ze mną zapłakać — teraz już kilka tygodni minęło zdawało mi się że już
zupełnie spokojną jestem, wróciłam do mego obowiązku a Bóg wie tylko
jak mi ciężko na sercu wśród obcych chociaż tak dobrych dla mnie osób
Ty już zahartowany do cierpienia i smutku — ty odważniej przetrwasz te pierwsze
chwile chociaż sam jeden — bez siostry bez brata — bez przyjaciela — Mój biedny
tułaczu — Zrywają się ogniwa jedne po drugich z świętego ogniwa które cię serce
do rodzinnej ziemi przykuwały — Tylko myśl jedna i wiara została! Jeśli Niebo
da ci kiedy wrócić pomiędzy nas — nagrodą twojej pielgrzymki pragnę nie wygórowana
prawda że znajdziesz zawsze kilka serc najczystszem braterskiem łączących
przywiązaniem — ale jeśli zapragniesz szczęścia coby z twoim zgadzał
się wszystkiem — żądania coby twojemu odpowiedziało zdaniu — duchowi a
by twojemu wzlotać duchowi starczyło — to go chyba poza tą ziemią szukać
będzie trzeba — Jedyną mego życia nadzieją — ale teraz jedynym jest pocieszeniem
naszem. Czasem wątpię czy mnie ta pociecha daną kiedy będzie — Smutne jakieś
przeznaczenie nad całem naszem nowiuteńkiem rodzeństwem — kropelką ~~[illegible]~~ jest
los nasz w oceanie losów ogóła — lecz ta kropla właśnie zaprawiona goryczą
~~ubóstwo~~ marnieją najpiękniejsze zdolności — Śmierć co lepsze zabiera głowy — ubóstwo
trapi chętniejsze ku dobru innych serca — Jest coś jest nad nami z doświadczeniem
czy z karą — gniewny palec Boży — jest jakieś czarne ciężkie przeznaczenie
i cóż z tej czarnie — czy myślisz że ja rozpaczać zacznę — ja przecież siostrą
i uczennicą twoją jestem — Dalej — dalej żyjmy. Co tam my — co tam szczęście
lub niedola — co tam człowiek, drobna jednostka — trochę mniejszej na wielkiem
drzewie stworzenia — Głupstwo i nędza — nie masz człowieka — są tylko
ludzie i ~~[illegible]~~ ludzkość — Wiara i Bóg — Oh! tak. Kiedy znowu do ciebie — to mi
zaraz czystsza myśl w głowie błyśnie, szlachetniejsze uczucie w piersiach
szerzem bije — to się czuję odważną pocieszoną, spokojną — ale jak list zamknę
jak znowu sama zostanę — Daruj czarnie — Prawo do szczęścia jest dziedzictwem wszystkich
dzieci jednego Boga i ja nad mojem płaczę wydziedziczeniem. Janek był tem
dla mnie tutaj — czem ty byłeś we Francyi — bratem — opiekunem — wsparciem
obroną — przyjacielem — — Kochamy się tu wszyscy — ale zgadzaliśmy się tylko my
dwoje — Samolubnym był mój żal, dla tego właśnie z niem obie siły starczą — On
się trudnił całą przyszłością moją — jemu zawsze było na myśli co ja najwięcej
w zrobię — gdzie się obrócę — On był ręką która mnie najlepiej i najwięcej kocha
ła — Mnie dziś się zdaje że i takiego którego ja kochałam najwięcej — Nie szydź jednak
ze dla tego z uprzedzeniem zawsze wspominałam ci o niem iż był najpierw wybranym
mojego serca — On tak się wykształcił — taki z wielkiem rozwinęły się w niem zdolności
i każda z sióstr — i my wszyscy tracąc go straciliśmy w podporę i nadzieję jedyną
familii tracimy — Biedny Hyacynt on wśród nawet tu ma poświęcenie

bolesne lecz święte - on każdego przed śmiercią dogląda i cierpi - on postawił
stryja i Krysienkę - on Janka przez cały ciąg choroby aż do ostatniej chwili nie odstę-
pił. Tyś mój najmilszy bywał słowną jego myślą, najżywszem życzeniem - jeszcze
przed zrzeczeniem się dzierżawy Katarzyna kiedy myślał że będzie miał z 5000 złotych
zamyślał aby cię do Poznania sprowadzić abyśmy we troje strzymując, gotowi
ręce pracowali - ku szczęściu swojemu i drugich przyszłości - Tracę się, stało - Jan...
wcale niepodpisany i jemu już na zebranie drugich czasu nie starczyło - Wspomnij
śliłam się że kiedy nie mogę obdarzyć cię całym listem Janka, to przynajmniej
jeden z niewielu na pamiątkę w raz z włosami jego ci przeszlę - Nasze
go czarnie - szczęściem ten mi wpadł w rękę w którym o tobie także
wspomina - ~~[illegible]~~ - Czyż i w tym co pocieszającego do
siebie powinna - ale już wybierać nie umiem bo na wszystko, radość zobo-
jętniało mi serce - Jednak słuchaj - Hortensya poszła za mąż za
Feliksa Dunina - nie znałam go dobrze dawniej i dla tego może mniej
ceniłam sobie - lecz w ostatnich czasach co nie często się zdarza w
sądach moich o ludziach że złego na dobre zdanie przemieniłam - Na krótki
czas przed ślubem, kiedy trzymającego Janka od wizyt - rozjaśniała
radością wynędzniała twarz chorego, stoi mi na oczu, powiedziałem, wy-
ciągając ku niemu rękę - że cię już jako brata mojego uściskać mogę
i pierwszy mi raz Jacek wspominał o dwóch na tylko przyjaciół
na których zależało mu we wszystkich stosunkach życia były to:
Dunina i Karneckiego - to zdanie do mojej wieści dołączam - cóż
mogłabym nawet co więcej powiedzieć - Nowo pobrani mieszkają
w Siedlcach gdzie Dunin ma urząd inżyniera. Berta Gabrieli jak
dawniej wszystkiego zdrowi - Kornelia z Karolem i Wickertą w Dobrodzieniu bo
rzyną oddała do Lewińskich na naukę - Wanda co chwila trzeciej słabości się
spodziewa, syn drugiego syna - Henryczka ja z Jankiem do chrztu trzy-
małam - Hyacynt od Św. Jana ożeniony powinna i zapustne się przenosi do
Katarzyna który na wspólnej z Zaleskim trzyma się - Żylija wyjeż-
więc wdowieństwie i sieroctwie swego Czesia i Zosia - Witkacia mi najlepiej
wygląda sobie jakby nie kamień chorował szczyna doktor nawet jeden do wód
nikt jechał ale to by za nadto kosztowało - dziewiczkę puścił w dzierżawę
Oszczędzał mieszkał w Warszawie miesiąc a teraz znowu ją na siebie od-
biera - Te ciągle jestem u Kisielnickich i mieszkam teraz w Warszawie
zerwałam obie znajomości - stosunki ale to umartwienie wszystko prze-
szło - teraz choć wróciłam do Warszawy nie chcę się do ludzi wra-
cać - każda nowa twarz mnie razi - nie mogę jeszcze iść wśród nich
bo nie mogę do obojętności oblicza nastroić a po co inni mają
widzieć że ja cierpię - Mój smutek i żal niech będą między nami
święte serca tajemnicą.

1843 3

Obiecałam ci list z większemi jeszcze szczegółami niż ostatni — w prawdzie miał on być odpowiedzią tylko na ten, który byś mi ze swojej strony obiecałeś, lecz kiedy pierwszy dobra wydarza się sposobność, powiedz mój braciszku czyż ja bym swojej jej zaniechać mogła. Edwardowi Dembowskiemu do Poznania jadą, lepiej że cię z tamtąd te wszystkie dojdą szczegóły bardzo mało wspomniałam ci w ostatnim liście przez Panną [illegible] pisanym, o wszystkich do rodziny należących osobach — w istocie listowe nasze stosunki od pewnego czasu dosyć opieszale idą — tak wiem że zdrowi i żyją — od Szebii z Francji częściej miewam wieści jak od Wilsei z Szczecy — ale też [illegible] swojej winy w tem nie mało. Od śmierci Janka dopiero przyszłam realnie uprzytomnić sobie moje położenie w świecie dotychczas stan mój uważałam za przejście — chwilowy antrakt — nie zdawając sobie wyraźnie sprawy z moich osobistych widoków — czułam że w przyszłości mojej już jakąś opiekę — punkt oparcia się — brat — Teraz nagle złamał los tę podporę — zwichnął nadzieje wszystkie — Zobaczyłam się po raz pierwszy zupełnie biedną, zupełnie samą — zupełnie sierotą — Dosięgły moich uszu poratowania jakoś widziałam w drugich zakłopotaną ostrożność — i zrozumiałam ową rzecz iż nieradna jest ze mnie i niedołężne stworzenie — każdy z kim tylko bliżej chcę obcować ma prawo pomyśleć że ja go potrzebuję, że korzystać z niego zamyślam — To przekonanie jak kamień w głębi serca legło zabiło dawną moję ufność, dawną szczerość w związkach przyjaźni — dawną wiarę i pewność nawet urodzinne uczucia — W tej chwili szczególniej kiedy mam już Państwa Kisielnic opuścić, kiedy mi trzeba, a przynajmniej może się zdawać, że trzeba wsparcia i schronienia nim inaczej o sobie pomyślę — pierwej bym sobie palec po[illegible] łamała niżeli pióro wzięła do ręki żeby im choć jedno dzień dobry napisać który szwagier mógł by za więcej sądzić, niż ja się tym sposobem chcę mu przypominać — Do siebie nawet mój braciszku do ciebie bym nie pisała nie mówiła o niczem gdybym widziała że w czem kolwiek [illegible] być mi możesz — [illegible] mil szczerość dozwolona, a nie [illegible] pensję ... posądzisz — Bóg widzi że pycha obcą duszy mojej — ty wiesz mi braciszku że się przez drugiej delikatności chce się od wszelkiej rodzinnej pomocy usunąć — Wszędzie ... tych zgadnieć, pewnie, jest nic i tego powodu, ... plany raczej za lekarstwo mi stary — Chciałabym się wskrzesić, nagromadzić trudności, niedoli, nędzy, żeby poczuć choć kolwiek czynność w piersiach rozbudzić — żeby na tę górę tęskną duchem choć bolesnie — Braciszku ja ci z szczerością duszę moją spowiadam — daj radę wynajdź słowa jakie nowe, nie słyszane które by mi dawniejsze uniesienia w myśli się odbiło dawną żywością uczucia serce rozłączał — To okropność być w takim letargu — i widzieć się w trumnie żywym martwym trupem i nic nie dostać ... — Okropność!!! Oh nie lękaj się tylko wytrzymaj, nie myśl że już wszystko stracone — zostało mi najprzeciw przekonanie ... chorobie, została chęć wyleczenia, a ... dewszystko zostały wspomnień wszystkie słowa święty twojej nauki — ... wspomnieć tylko! ... świata ... sądem ... zasady — też same wiarę społeczną — ab ja ... nie mogę rozbudzić owej pełności uczucia z jaką przy tobie wzrosłam, z jaką niedawno jeszcze swalistką ... pisałam

Oh! gdyby mi dane było dzisiaj – zaraz po powrocie z Francyi doczekać
podobnej jak dziś chwili – żyć wśród wydarzeń które dzisiaj blisko mnie się
snują – Czasami, ja aż płaczę za tą nadzieją którą mieć mogłam – której
już mieć nie mogę – Kiedy mnie doprawdy tak i opisywać i cieniować trauma
moją moralną ale i tak wiele jeszcze na dnie duszy zostaje – i może ci kiedy
gdy w przyjaznem zwierzeniem choć część jedną oddam. Tutaj nie mam nikogo
komu tak powiedzieć jak tobie – wokoło mnie – a niby to znam wiele
przyjaciół – wistocie bardzo wiele i bardzo dobrych – lecz nie wiem, może dla
tego iż sama nikogo kochać nie zdolna, nieszczerem przywiązaniem
niewierzę – Oh, myślę sobie – to dziennikarski – to salonowy – to ga-
węjowy stosunek – z dziś na jutro ani warto coś kolwiek na tym piasku
budować – i mówię to więcej do siebie niż do nich – bo oni wszyscy prawdziwie
szacunku i kochania godni – Najpierw tam gdziebym się mogła najzupełniej
najszczerzej przywiązać – gdyby nie owa ciągła nieufność i o samej sobie zwątpie-
nie, to jest dom Dzwonkowskich – Poczciwi, pięknie uorganizowana rodzina
Ojciec i matka poczciwi ludzie – dla dzieci tylko żyją – córki cztery przystojne
rozumne, dobre czynną dobrocią – Stefania moja ulubiona i Anna wyż-
szych zupełnie wyobrażeń kobiety – Syn jeden w Chrystyanii, w Chrystiania
dziś, że prawo i szlachetnie myślący człowiek Drugi Władysław pełen
jak najlepiej wszystkich zdolności – z męzkim umysłem z niepokalanem czasem
nie bez wspomnienia po polskiej ziemi przyszła – Kiedy jestem z temi ludźmi
to jakgdybym po wyjściu z więzienia świeżem odetchnęła powietrzem – tak
mi rzeźwo i błogo – cóż tego? Kiedy okoliczności życia tak słabo nad tęsknią
i ledwo odczuła do czasu spotykamy się przypadkiem – Drugi z tamtych
stron znajomości są Kaminscy – On sam tłomacz Lopego i Tassa – ona przy-
kładna matka i polka – sami bez żadnej obcej pomocy ślicznie wycho-
wali dwie córek z których jedna za mąż poszła w Poznańskie – bardzo
wiele od nich doznałam grzeczności – On sam szczególniej światły, przyjemny a
pomimo wieku sympatyzujący z młodych tere myślami, nad moją
Marią uwagi czynił – i gdyby była pozwoliła do druku jemu ją chciałam
przypisać te dwie znajomości – te dwa przyjaźnie po Józefie odziedziczyłam
od niego dostałam więc tatwo pojmiesz dla czego mi są najmilsze
Tu w Warszawie mieszkam najbliżej, widuję się najczęściej i rozmawiam
najchętniej z Józią Kucharską – siostrzenicą Dunina, moją dawną instytu
tutową przyjaciółką jeszcze – O Kucharskim słyszałeś zapewne, ciężko
uczony, filolog, Słowianofil – dla mnie dobry aż do zadziwienia –
W tych czasach z jedną tylko Józią rozmawiałam też bez przerwy o
moim położeniu – uradziłyśmy, iż mogę zostać w Warszawie
dawać lekcye na godziny być nauczycielką i mieć od trzech do
czterech tysięcy – wolałabym ja zostać przy projekcie za-
łożenia pensyi w Poznańskim – ale to wszystko dopiero się
po urodzinach Hyacynta decyduje – chcę wszystko na czas
aby z Tobą czy tak, czy tak zobaczyć się jak [illegible] najprędzej

a w najgorszym razie na krótki czas przynajmniej ale zobaczyć Komeczkę
Daby w mieście a więc trudniej czas do odwiedzania siostry Felisia i ta w
była we Francyi i moja niegdyś zarówno z Lilją ukochana Louisa – dziś
dama wyobrażenia o tło lat nastoletnią – Louisa jest tem czem ja byłam gdyśmy
się złączyły – dobrem sercem, szaloną głową – Rozsądkową zaś kobietą jak Pani Antonina
i nie byłam i nie będę nigdy, a przecież jest coś wspólnego między nami lubimy
być razem – i z Louisą i z Antosią – kto obcy patrząc nawet na nas, mógłby
powiedzieć że się kochamy – Potem następuje Pani Sowińska zawsze bardzo
dla mnie uprzejma – Dom znajomych ci bez wątpienia Kolnarskich – syn
był w tych latach na Syberyi lecz wrócił widać nie miał zbyt ciężkiego
przestępstwa – siostra jego Melunia bardzo pięknie się ukształciła pod okiem
dobrej matki – słodka, miła, a w główce jeszcze lepiej niż u brata – Gabryella
także Narcyska dostarczyła znajomości, ale wśród nich młodzi Dembowscy
byli że się od Narcyssy sercem szczerem przyjęci w imieniu pani Letytii – zaiste z nie-
mi szczególniej łączy mnie i podobieństwo opinii i jedność idei, chęci, celów –
ale barwa, forma, wiele szczególniej wytężona – Oni tacy młodzi! oni tak żywo
czują oboje – tak się bawią tem czuciem, tem szczęściem życia i działania
zarazem patrząc sobie na nich przypisuję dziwną w wiecznej skamieniałości
łości – „Dzieci” ale później aż mnie zazdrość bierze do nich a żal do siebie, bo mu-
szę przyznać że to jednak szlachetne błogosławione w myśli Chrystusa
dzieci” do poświęceń i czynów dziś przynajmniej w zupełności gotowe – Oni
właśnie jadą w Poznańskie i ten list zabierają z tamtąd poślą dla Ludwika pieniądze
a prócz tego mówiono mi że i Pan Leon dwa tysiące rocznie dla Matki swej
żony przeznaczył – Co zaś do innych literackich znajomości to najpierw
Ziemięcka bardzo czule i serdecznie na moje wysłała spotkanie – Tak piękna
jak wszystkie angielskie; a tak łatwa czarująca w rozmowie że mogłabym
się w niej kochać gdybym była mężczyzną – ale jej kochać nie mogę
Delffowa jak Bryn od Polaki drogi nasze idą – pietystka, mistyczka
dworaczka z systemu, nie z serca, łatwowierna na ponętne wielkich Panów
grzeczności – z pewną ostrożności mnie w prawia – Nigdy wielomownymi przy-
czynami które jej głowę zawróciły jest to także listy Semeneńki
księdza – ale nie mogę przypuścić żeby to był ten sam Semeneńko o którym, ty wspo-
minałeś często – Oraz panią Redel zapoznałam się także z Panią Łuszczewską
Biną tatajską panną Geoffrin – grzeczna aż do tkliwości – ale próżna
próżna próżna – W jej salonie można się z rozmaitemi reprezentantami
krajowej literatury zapoznać wszystko się tam przebiera – ale wśród wszy-
stkiego ja tak mało widziałam co i mówić o tem nie warto tyle pus-
tkowie tyle zazdrości, drobiazgowości, że Bogu dziękuję żem się z tego koła usunęła
widać że o ile z duchowej pracy człowieka na papier wychodzi o tyle wewnątrz
ubywa – bo i powiedz mi jakim sobie tłumaczyć tę rzeczywistą nędzę tylu
nawet dobrych autorów – a jednak między polkami bywają świetne wyjątki
nasz Seweryn – ma w sercu to co i pod piórem tak mnie o niej różne
dochodziły wieści, ale je nie ~~wpłać~~ albo czasem myślę sobie że prędzej
w Toliwińskiego uwierzę jak przestanę wierzyć w twego przyjaciela – co Króla
Zamczysko napisał – Lecz już późno i papier się kończy – ucałuj Erazmi
uściśnienia wszystkich sióstr i Hyacynta i pięcioro o tej porze zapewne
daje całunek najtkliwszy i ten pociechy – nadziei – Kto wie może mnie
nie widział teraz pod oczami dobry twojej mój Erazmie, nie tracie ale
to byłby sen bardzo smutny, bo ja nie jestem wesoła wiele ci się lepiej
przypomnę że ... za miesiąc ci powiem –

Monsieur Vincent Tubalto
en France
Rheims rue de la prison
No 2.

23 czerwca 1843
Warszawa.

O mój najdroższy jakież usta nieszczęsne w tak okropnej chwili
jeszcze ci śmierć Wujka zwiastowały – Wujek żyje – miałam
list od Teci tegoż samego dnia co i twój pisany – w którym on mi przy-
jaźnie zasyła wyrazy – ten przynajmniej smutek zdjąć z serca, bo jeszcze
ci jego szlachetne, prawe serce do kochania zostało. My wszyscy zdrowi
lecz to jedyna dobra nowina którą o nas przesłać mogę, zresztą wszędzie
kłopoty jak dawniej było, i jak zawsze będzie – Hortensya tylko szczęścia
pierwszych chwil używa a Wanda nowo narodzoną córką się cieszy
Z Dobroch dawno nie miałam wiadomości – ciotka Słupska jest tam
z młodszą swoją córką Hortensyą i z Franusiem mieli Kiedrzyńscy
przyjechać, może już są nawet, ale z pewnością nie wiem – Zaleskiego
i Hyacyntka widziałam podczas wełnianego jarmarku – ten osta-
tni nie z wełną, ale za processem przyjechał – proces pierwszy
w 42 roku swego życia – przyznaj sam że też musi mieć z okro-
pnym łotrem do czynienia. Szlachcic dziedzic z ojca pieniacz i
szachraj. Lewiński odwrotnym stosunkiem trafił na złego dzierżawcę
i w tym miesiącu na siebie kuracyę odbiera, zawsze kwaśny z siebie i
z drugich nie kontent – żywy przykład, że trzeba nie bydź ale
umieć bydź szczęśliwym. Ja zaś mój najdroższy – tak zdrowa
i silna jestem, jak dawno już nie pamiętam – gotuję się do stanowczej
w losie moim odmiany – prosiłam Teci, żeby ci wiele rzeczy napisała
w tym względzie – bo od ciebie zależyć będzie część mego szczęścia – źle
napisałam, całe moje szczęście – a część wielka dobroci i powo-
dzenia powziętych zamiarów. już mała tylko trudność od spełnie-
nia ich nas dzieli – prawda że ta trudność jest w przewrotnej
głowie i samolubnem sercu jednego człowieka, lecz gdy tu nie o
jego trudy, nie o jego chodzi pieniądze – Dobrego skutku oczeki-
wać wolno.

I tak mój najdroższy rozpocznę nowy, trudny, ale piękny bo pełen poświęcenia zawód, jeśli bym się zachwiała kiedyś wszakże byś mi siły, odwagi i zachęty dodał — lecz ja ufam sobie — Dawniej inną marzyłam przyszłość — Żyć z Jankiem i z tobą życiem świętej czystej miłości; chwalić Boga prawemi postępki; a do ludzi przemawiać niekiedy głosem natchnienia, lub współczucia, lub rady — Mieć fantazyę bogactwem, niezależność stanem — Tego już nie będzie Teraz ja według dawnej poezyi mojej — nie kwiat — nie ptak lecz kamień chciałabym się do jakiego dzieła przydać — do jakiej kolwiek w murowaniu budowy — chciałabym żeby mnie choć obca użyła ręka za narzędzie za materyał — byle ku dobremu — reszta jest obojętną — Czynnie i samo istnie zapewne nigdy już nie wystąpię — Jedna tylko iskra jest w człowieku — Ta raz w młodocianym zapała się wieku — „Iskra mej duszy w kilku potyczkach przeszła się cała — a wiek młodocianym minął — nic z siebie wydobyć nie mogę — świtam nie co talentu z lecz już talent umarł we mnie — Alboż ja go żałować będę: nie dałam go ani sama sobie odjęła — Pierwszy, jak przyszedł, przypadkiem — Ni dla ludzi ni dla mnie kłopotać się nie ma o co — kiedy to co było prawdziwie mojem w mej duszy zostało jeszcze — kiedy zdrowe przekonanie i czyste wyobrażenia a nie uleciały jak obcej gość ducha — natchnienie chwilowe. Autorką być przestałam ale uczennicą twoją mój mistrzu w cnocie i wierze na zawsze zostanę — Dla tego też co raz więcej gruntuję w sobie wolę i chęć do potrzebnych choć mniej głośnych czynów gdyby nie głupie pacierzy klepanie i nie wiele głupstw innych byłabym już może siostrą miłosierdzia została pilnującą teraz umierających i biednych dziatek kolebki — Czuję konieczną potrzebę zajęcia silnemi obowiązkami i ciągłą myślą o drugich

szczych chwil mego życia – i odczasu jak ma się nieco ku temu
jak ów zamiar oddania się wychowaniu coraz podobniejszy do
spełnienia mnie coraz rzeźwiej i spokojniej w duszy
To jest prawdziwe ciała i umysłu lekarstwo. A gdyby jednak
wszystko na niczem się skończyło?.. doprawdy nie wiem po co
żyć na świecie. Zdobyłam się w niemocy mojej na tę myśl
jedną – już potem – Ha ty byś mi powiedział chyba
albo kto inny tobie podobny – Ja nie mam miłości własnej
dam się użyć i pod obce imię zapisać – byle choć do tego za
zdatną mnie uznano. – Do tych czas nie dobra Zosia
jeszcze nie pisała do mnie.

Odebrałeś już zapewne Maing i dwa inne ustępy – czy w nich
poznałeś cząstki twego ducha odbicie? Jak tobie że ja w myśli
miałam jeszcze piękniejsze plany – i że dziś choć wątek
cały w pamięci – barwy życia, formy do oddania brakuje?
Żal mi siebie samej – ale szczególnie, żal jak ciebie trochę
mniej niż kogo innego.

Na prędce ten list piszę – bo poczty ominąć nie chcę
może w krótce na dłuższy się zbiorę – Tym czasem ty pisz
prędko – Pomimo zapewnień twoich – ja być spokojną
nie mogę – Wiem że z granitu na starego rzymianina kuta
ty twej duszy wykute – ale piorun mnie zielska nie
uszkodzi a ciebie opokę roztrzaszczy. Mój smutny
mój biedny – mój ukochany – Żegnaj – od wszystkich
cię pozdrawiam i ściskam



FRANCO
POLN:PREUSS:GRZ:

Monsieur Vincent Suhalb en France à
Reims
rue de la Poissonnerie No 9.

porto do granicy

28 Lipca 1843. Warszawa

Dziś twój list odebrałam i los mi tak szczęśliwie podaje sposobność, że
dziś także odpisać na niego mogę — jakże niepotrzebnego kłopotu nabawiła
cię poczciwa Zosia — W prawdzie kiedym ją ostatni raz widziała — jeszcze
blizka najokropniejszej życia mego chwili, a pierwej ~~[illegible]~~ nawet całorocznem niezdro=
wiem pognębiona musiałam źle wyglądać — ja sama przyznam ci się
że z tęskną radością oczekiwałam zupełnego mej organizacyi rozprzęże=
nia. zdawało mi się że po długiem fizycznem cierpieniu — ponieść tak
okropny cios moralny, to i natury ludzkiej na to niewystarczy
a jednak wystarczyło — Wierz mi mój najdroższy nigdy zdrowszą na
ciele nie byłam — oh! tak zdrową, że cię to nawet cieszyć nie powinno
bo takie fenomena muskularnej — materyalnej siły tylko się
ubytkiem duchowej potęgi okupywać mogą — Ja też czuję, że coś
umarło we mnie — zapewne dawny mój talent — bo albo nie napisać
nie umiem, albo to co napiszę takie rzewliwe rozstrajające że przed ukoń=
czeniem, wyrok zniszczenia zapada — Ja nie chcę się skarżyć — nie przez
dumę, nie przez owe nawet niepojęte wstydliwości uczucie które
nam wieczną tajemnicę najświętsze uczucia boleści czy miłości
radości czy uwielbienia do głębi serca przykuwa — nie, ja się skarżyć
nie chcę, bo mam gruntowne przekonanie że już skarga na nic
w świecie ludziom się nie przyda — bo już całą gammę smutków
i tęsknoty we wszystkich oktawach ludzie prześpiewali — bo nako=
niec ja dotychczas najwięcej na poetów marzących powstawałam
że jakie kolwiek wypadki osobistością moją zachwiały — iżbym mogła
osobistość do zdania, lecz nigdy zdania do osobistości stosować nie
będę — Może i w tych kilku ustępach które ci posłałam dostrzeżesz
jaki był mój zamiar, moja dążność — moje uczucie — Budować
już nie tylko burzyć, mówić stanowczo nie zaś domyślać się
i tworzyć okrągłe peryody ze znakami zapytania lub wykrzy=
knikami — Tego ja chciałam mój Erazmie, i sam przyznasz
że ta chęć i jej spełnienie są konieczną piszącego powinnością
a teraz nie mogąc jej zadosyć uczynić — wszakże lepiej zaniechać
wszystkiego — Co zaś do [illegible] — do wypłaty zaciągniętego u

ludzkości

to ja niebardzo w skuteczność pisma wierzę – Przypomnij sobie
ile to już zwiedziłeś bibliotek – zapewne w każdej od wieków na perga-
minie czy na papierze w tej lub owej księdze są wypisane wszystkie
do uszczęśliwienia rodzaju ludzkiego potrzebne myśli – a czemuż to uszczę-
śliwienie tak daleko jeszcze – Oh! doprawdy, mój najdroższy, nie dowcipkowa-
nia, nie dla ubarwienia mego próżniactwa to mówię – ale nie raz z przeraże-
niem patrzyłam na te stosy foliałów z ludzkich mózgów powyciskanych
na ten olbrzymi odskok piśmienności od życia – Nieraz też zdarzyło
mi się spotkać kilka takich zaczytanych zarozumowanych głów
i oburzyłam się na ich zbytkowanie umysłowe jak na bogaczów przepy-
chy – Spokojnie sobie w filozofii i metafizyce siedzą – rozprawiając o duchu
co wie ale nie wie że wie, o duchu co wie i wie oto że wie – cieniują sobie deli-
katnie wszystkie farby tęczowej duszy człowieka – ja czasem nawet czytam
i słucham z zajęciem – bo to piękne i ciekawe jest to wywrócenie w wewnątrz
oka, żeby widziało co się w nas dzieje – ale gdy wspomnę sobie jakie to
czcze i bezskuteczne, jak odrywa od dnia dzisiejszego – jak do powszedniej
pracy siły wyniszcza – to aż mnie strach przejmuje i prawie spytać
bym samej siebie chciała – czy grzechem nie jest autorstwo – Mnie
się przynajmniej zdaje, że już dosyć prawdziwie pięknych napisano
książek, teraz czas je w czyn zamienić i czynem iść tak daleko
tak daleko aż się życie z książką zrówna – świat z myślą dzi-
siejszą – potem dopiero niech tam sobie znowu idą, piszą w nieskoń-
czoność ~~prawdziwie~~ niech sobie głowy łamią nad przyczyną przy-
czyny i skutkiem skutku, będą mieli porę po temu – Takie jest moje
przekonanie – ponieważ zaś każde przekonanie, o ile mogę dziełami zwy-
kłam ~~o~~stwierdzać – i tą razą zaczęłam najpierw od przerwania autor-
skiej pracy – a skończyłam na następnym planie: ponieważ
uznaję w sobie dobre zasady – zdrowe rzeczy pojęcie – myśl szlachetną
a nie czuję zaś ani potrzeby [illegible], ani chęci zysku, ani próżności
uniesień – więc postanowiłam użyć się jako machinę do jakiego
pożytecznego wyrobu – Założenie pensyi w Poznańskiem odpowiadało
zi memu przekonaniu i usposobieniu teraźniejszemu – Jest to
zaiste pełen trudów i przykrości zawód – ale ja równie na nieszczęście
jak i na radość obojętną jestem – więc prędzej jeszcze niż jaka zgry-
źliwa ~~osoba~~ poświęcić mu się powinnam – Nie mam żadnych
zarobkowania widoków, chcę tylko na dobro ogółu zużyć tą trochę
oświaty która mi się dostała, i te wiele dobrych chęci które sama z sie-
bie wzięłam – Powiedz ~~teraz~~ szczerze czy nie rozumnie, czy nie prawo

postępuję – lub raczej postępować zamyślam bo to wszystko ~~praca~~
nie zupełnie pewnym zamysłem jest do tych czas – W tym przedsięwzięciu
trzeba mi władnej pierw silnej męskiej opieki – otóż właśnie do ciebie się udam
będziesz mi radą, zachętą pomocą – oh! zostaw mi tę nadzieję że będziesz –
potem na zaczęcie trzeba pieniędzy – i w tem trudności zachodzą – Hortensya
chce mi pożyczyć 2000 talarów – ja miałabym jej płaciła może tylko w
procentach Wandkę wychowała, ale że to nie jej, tylko córki własność, że
czasem przy najlepszych pozorach niespodziane zawsze okoliczności
że na koniec chorobą lub nie powodzeniem mogłaby by jej ta summa
zaginąć – postanowiłam dać na własnem życiu zaręczenie to jest
assekurować się na summę wyższą od pożyczonej i Wandce w razie
śmierci odbiór tej assekuracyi przekazać – Posłałam za wspólną ugodą
cały projekt do Lewińskiego, który na nieszczęście był głównym
opiekunem – tak go to pożyczenie pieniędzy przestraszyło, że aż się
zrzekł opieki – i dalej nie wiem co jest i nie wiem co będzie bo Duninowa
nie pisała do mnie – Na szczęście przeciw wodzie trudno płynąć
jeśli się nie wystaram pieniędzy to się zabiorę i do ciebie pojadę Pani Ch:
sama czynna kobieta poda mi jaki sposób zatrudnienia żeby przecież
tobie ciężarem nie być ~~i~~ nie mogę się czynnie użyteczną zrobić poprze-
stanę na negacyjnej nieszkodliwości – nie mogę innym dawać
szczęścia, na tem które ty mnie dasz poprzestanę – ale tak czy tak
musimy być razem – Niedługo list do Zosi napiszę i pani Ch: polecenie
spełnię – powiedz jej że szczególniej z Anielą i jej mężem bardzo dobrze
jestem – Kochane, poczciwe dzieci o ich sercu nie wątpię tylko na prawdę
do tych czas jak pod kluczem żyły – Edward wyborny chłopiec – pełen dobrej
myśli i zapału – Pani Leonowa także choć może w zdaniach różnych uczuciem
i przywiązaniem zupełnie anieli podobna – Kiedym im pokazała
ten list tak dawno do mnie pisany jeszcze z 40 roku aż zapłakały
obiedwie bo to było także od lat 9 pierwszy raz pismo matki widziane
ty jeden pojmiesz jaką radością – a przynajmniej jaką pociechą jest dla mnie że ja pierwsza
mogłam Ch: pożądanych udzielić wieści – było by to i pierwej nastąpiło gdyby mi mylnej
przez Pannę Wilczycką nie wskazała drogi – Kilka razy się tam zgłaszałam
a jak widzę ani sama nie odebrałam odpowiedzi, ani moje listy nie poszły dalej –
Dziwi mnie też to bardzo że Pani Hoffmanowa w tak obojętnym sposobie pojmuje
opiekę nad młodą osobą albo raczej nie dziwi wcale – bo po oddaniu jej moralności można
się było tego spodziewać – ja tylko sądziłam że przez skromność może ta autorka
oklepanej i zapleśniałej baśni daje publiczności – do własnego użytku najlepsze
schowała zasady – jak widać rzecz się ma inaczej – Ty przynajmniej bądź jej
szczerym przyjacielem – ona młoda, niedoświadczona nastręcz jej jakie godne znajo-
mości – kilka szlachetnie myślących osób – kilka dobrze wypisanych książek – ani
wątpię że przy jej sercu, przy jej zdolnościach wykieruje się na znakomitą artystkę
i kobietę z pojęciem – A teraz mówmy o rodzeństwie – na koniec to odło-
żyłam bo nie wiele jest do powiedzenia – wiem tylko że wszyscy zdrowi

lecz bardzo rzadko piszemy do siebie – Wandy córeczka Zosia na imię – Wujen
była w Warszawie ale się z nią ~~nie~~ widziałam ~~[illegible]~~ tylko ze trzy razy po kilka minu
wuj zdrowy – miał do Trzcin zjechać – Lewinski teraz jest w Warszawie ale do tych czas nie
spotkaliśmy się wcale – O procesie Hyacynta dalszego ciągu nie wiem – o Julii nie
wiem o Hortensyi nie wiem – Słowem nic nie wiem z tych szczegółów co to w bli
skości się powszednim chlebem a niebieską manną w oddaleniu im wsz
stkim do mnie nie tęskno i dziwna rzecz mnie także do nich nie tęskno – Nikt
o mnie nie pyta – ja ledwo czasem o kogo – tak powoli, powoli ~~to~~ śmierć lub obojętność roz
ze rodzeństwa koło – Ach ubyśmy aby przy jednem zostali ogniwie – może też czas
naszego połączenia blisko – Moja [illegible] idzie za mąż – nie mam tu dłużej w obec [illegible] pow
albo do Poznania albo do ciebie pojadę – Tą miłą nadzieją żegnaj najdroższy WZ

Monsieur Vincent Thuallo
à Rheims
rue de la Poison No 2.

WB Niechciałabym jednak żebyś z kilku ostatnich słów mego listu powziął najmniej
szą do kogo kolwiek żałość – całe wina zerwania tych stosunków piśmiennych na
mnie cięży – Siostry wszystkie anioły – Wikcia najbiedniejsza przy całym majątku – Korzeltcia
radzi sobie jak może – a że jej Marynia w Brzezey to tak tam wiele pisuje że na list do kogo innego
już jej i czasu nie staje z Julią najwięcej się znosiemy przynajmniej co miesiąc odbiorę od niej
kartkę jak 8 część tego listu, i podobnie odpisuję – Hortensia może zastraszona zbliżeniem się [illegible]
sama nie wie co pisać a Wanda karmi i w zdrowiu chowa pożądaną swoją córę – W przyszłym
liście odpowiedzieć na ten, co mi przez pocztę obiecałeś dam ci więcej szczegółów, o towarzystwie
obcych z którymi mnie znajomość grzeczność lub przyjaźń łączy – teraz czasu i papieru nie
Od piątego ~~Maja~~ Czerwca nie miałam żadnej od Teci D. wiadomości lecz w ten czas pisała mi staje
o zupełnem zdrowiu swoich rodziców i teraz Franuś Skupski nic mi o nich
zatrważającego nie doniósł tylko że Lecia z matką do Turnowo pojechały
cóż to znowu że straszne wieści ciebie mój luby dochodzą
tylko bądź pewny że ja zdrowa, bo mnie kąpiele Wiślane
zupełnie uleczyły – i pisz o sobie, najwięcej o sobie

trzyś odebrał ten list napisz mi tylko te wyrazy „~~A~~ Miałem 37
list z ~~J~~ Prus." ja będę wiedzieć co to znaczy – tylko nawet nie
podkreślaj bo w tych czasach bardzo na poczcie są podejrzliwi
ale odpisz – odpisz – odpisz

4 Października 1843.

Za kilka dni mam się zobaczyć z Wandą i Kornelją, zapewne
wtedy mogłabym i więcej o całej rodzinie zajmujących
napisać rzeczy, ale też wtedy nie znalazłabym równie do=
brej sposobności pomówienia z tobą otwarcie i szczerze –
duchem do ducha. Już musiałeś odebrać mój list w którym
ci o wszystkich stosunkach znajomości i przyjaźni pisa=
łam; twoje prawe i szlachetne serce musiało w piersiach
radośnie uderzyć na moją powieść o tylu godnych bratnie=
go uczucia istotach, boć już mało wierzyć mogłeś – na
gorzkich zawodach sąd mój wykształciłam, i kiedy ja teraz
powiem o kim: „brat" – to już on musi być do ciebie
podobny, musi słowo Chrystusa na rzymskiej stali swej
duszy mieć głęboko i czysto wyryte. – Oni takiemi byli –
a już ich próżno wkoło siebie szukam – Znowu dziesiątku=
jące oko policyi po kraju spojrzeniem cisnęło i co było
głów lepszych, serc poczciwszych to wszystko dziś
za murami cytadelli jęczy, albo spieszną ocalone ucie=
czką poza krajem, zwichnięte, nieużyteczne dla kraju
pędzić musi życie. Pusto i głucho i tęskno jest mi tutaj
wśród swoich, może bardziej niż tobie na emigracyi – a prze=
cież zdawało mi się po śmierci Janka, że już nie ma
dla mnie nieszczęścia na świecie! – Wiedziałam ja oddawna
że jakiś duch skryty czynnie po wszystkich stronach kraju
nurtował, przeciw wskrzeszonemu szlachectwu oddziaływał
opinią, przeciw zepsuciu próżniactwa młodzieży, religijną
nadzieją, i zamiłowaniem narodowości – Nieraz moja
polska duma aż pod niebo rosła spotykając od czasu do
czasu reprezentantów młodej generacyi, wychowanych
wśród systematycznego obskurantyzmu, którzy
bez żadnych na dal widoków, bez możności zrobienia
jakiej kolwiek karyery, czystą miłością ojczyzny kształ=

cili

się w naukach i sztukach żeby kiedyś jak pora przyjdzie
dostarczyć krajowi światłych i pożytecznych mężów.
Nieraz, widząc którego z tych nieznanych prywatnego życia
bohaterów przyrównywałam go do wielkich imion, do głów
najzdolniejszych jakie wydał krótki czas liberalny u nas
i wskazuje a które w ostatniem wstrząśnieniu miały za
sobą cały urok moralny wyższości i godne do jej pokazania
pol- muszę ci szczerze wyznać, że porównanie zupełnie
na korzyść teraźniejszości wypadło- Nie bierz tego za ubli-
żenie tej części dziejów na którą bliżej oczy twoje patrzyły
i owszem ja najlepiej poznałam i oceniłam jej wartość
gdym się przekonała dowodnie, jak piękne latorośle z
rzuconego przez nię ziarna wyrosły. Dwudziesty dziewiąty
listopada i wasza dwunastoletnia tułaczka wychowała
nam między młodzieżą wiele silnych i potężnych duchów
potężniejszych od was samych (biorąc stosunek ogółu)
i pewna jestem, że kiedy nam znowu poniedziałkowa noc
padnie, to jeśli nie geniuszem – geniusz jest trafem, przy
najmniej cnotą na wierzch wypłyniemy- Oh! patrz naj
droższy jak to ja daleko wybiegłam za krótki opis we
wnętrznego życia które po wszystkich rysach naszego
kraju pulsuje- Mówiłam ci, że wiedziałam o niem
jak nawet sam rząd wiedział- czując we wszędzie działa-
niu jego a nie mogąc mu kształtu, miejsca imienia na-
znaczyć- Z zasad moich wychodząc byłabym wolała w
tem objawieniu działania ogólnego usposobienia niż
tajnego związku widzić. Przeciw wszelkim stowarzy-
szeniom od czasu jak z zimniejszą krwią na historyą
spoglądam mam wstręt i nieufność najwyższą-
Jeden wypadek i człowiek jeden może miliony poruszyć
jeśli w myśl milionów działa, ale miliony mass nie
podnoszą jeśli im są obce uczuciem- Cóż karbonary w

złoszczech zrobili! – Tak ja sobie w spokojnych rozumowa-
łam chwilach – i kiedy mnie doszły posłuchy, że com wi-
działa dobrego było związkowych usiłowań owocem, nie
tym pożądanym, naturalnym ogółu wyrobem – zasmuciłam
się jakgdyby po stracie najświętszej życia mego illuzyi –
Może danem mi będzie opowiedzieć ci kiedy ten krótki
a pełny wrażeń ustęp z mojej biografii – Przewidziane, a
okropne słowa zakończyły go niby uderzeniem pioruna
„Spisek jakiś odkryto – do cytadelli już pełno pobrano mło-
dzieży"! – W jednej chwili myśl moja przebiegła wszystkich
co znałam godnych, szlachetnych, najlepszych, i niewie-
dząc czy są narażeni lub nie z przeczucia o wszystkich za-
drżałam – Drugiej tak okropnej chwili nie daj mi doczekać
Boże! Ach! aż nadto sprawdziła się moja obawa – jakgdyby
istotnie był związek a ja należała do niego i znała w nim wszy-
stkich, lub jak gdyby z mej głowy listę ofiar czytano, jednego
po drugim brali do więzienia i teraz nawet nie mam o
kogo się troszczyć! Zięć Pani Cecylii szczęśliwie do Wrocławia
się dostał, (i żona za nim pojechała) ale ten drugi młody człowiek o którym ci pisałam,
już po moim wyjeździe z Warszawy uwięziony – Biedne
siostry one go tak kochają! Innych tylu, których imiona
powtórzę ci kiedyś zasmucili rodziny – z pięknych zdolności i
prawych chęci osierocili wdowią ziemię naszą – Nieostrożności!
nieostrożność i dziecinstwo – wszystkiego złego przyczyną –
Oh! nie myśl ażebym ja przeklętej zgrzybiałej trwożliwości
przyjmowała zasady – ale to w przekonaniu jest mojem
że tajne stowarzyszenia nie są w charakterze polskiego
narodu – zbyt wiele otwartości, wylania zostało się
nam w puściźnie po przodkach, którzy źle czy dobrze
ale przynajmniej śmiało, przy świetle dziennem
działali – Trudno powiedzieć czy ta niezdolność do tajemni-
cy jest ujemną lub dodatnią stroną narodu – teraźniejsze
okoliczności zdają się jej wymagać, lecz zawsze bezstronne oko

dostrzedz jej powinno i według tego postępowaniem
swojim kierować. Teraz kiedy z serdecznej żyły naszego
kraju najczystszej krwi wypłynęło tak wiele, jeden
tylko działania pozostał środek, o ile przynajmniej
moje nędzne oczy w tym natłoku zdarzeń rozeznać umieją
wychowanie i prawdziwie chrześciańska dobroczynność.
O mój najdroższy, ile razy myślę o naszem połączeniu o
wyjeździe do Francyi, o wszystkiem co by teraz jedynem
szczęściem – szczęściem pociechy dla mnie być mogło tyle
razy jakby zgryzota sumienia na sercu mi ciąży, bo wi-
dzę jawnie że tu jest wielkie żniwo a mało robotników.
Walczę sama z sobą i za walk tych nagrodę może mi
się też dostanie prawdziwa sposobność dobrze czynienia.
Nie udał się mój zamiar poznańskiż, bo ja bogatsza
wdzięci jak w pieniądze, ale zobaczę też czy mi się tu-
taj co innego nie uda – Idzie ni mniej ni więcej jak o u-
powszechnienie szkółek i sal ochronnych po całym kraju za po-
średnictwem kobiet, i o wyżebranie stałej składki z pewnej
drogi która by aż w głąb Rossyi i Syberyi biednych skazanych
wspierać można było. Schodzę nogi, głos w prośbach i więcej
a jeśli i to jeszcze na próżno – będę mogła przynajmniej
bez grzechu założyć ręce i samemu Bogu na ostatecznym
powiedzieć sądzie – „Tyś tego nie chciał" – Cały ten projekt
jeszcze mi w głowie i sercu spoczywa, ale tak już silnie przywią-
załam się do niego, że ci nawet przy końcu listu nie powiem
tych słów sakramentalnych – „Daj Boże do widzenia" chyba byś
przyszedł do mnie – gdyż sumienie zakazuje memu sercu pra-
gnąć, abym ja poszła do Ciebia. –
A teraz słów przy końcu o siostrach i rodzinie całej. Krótko mó-
wiąc wszyscy a wszyscy zdrowi – Hortensya szczęśliwa w po-
nadziei. Feliks tak pieści pasierbicę że aż ją psuje. Lilja była
teraz u Wandy – a pierwej jeszcze ja u niej ze dwa tygodnie
miałam wakacyi – teraz jesteśmy na wsi bo ojciec i Andrzej
rękę złamał ale niedługo do Warszawy wrócimy. Wujostwo
także do ~~Władysława~~ przyjechali mam się z niemi widzieć
w przejeździe gdy wracać będą – Odpisz mi, proszę cię na wszystko
w święcie – do Warszawy ten co z nasz adres choć przez pocztę a na ...

1843. Warszawa

Szczęśliwy to czas jakiś mój Erazmie że już tak trzeci czy czwarty raz mogę za wydarzoną sposobnością pisać do Ciebie śmielszem piórem i sercem otwartszem. Choć prawdę powiedziawszy cóż nawet i te listy znaczą? Tu każdy wyraz płynie z przepełnionego uczucia, z obecnej chwili natchnienia, leci ku tobie ciepły jeszcze ciepłem mej piersi i myśli bo przecież list nie księga - to jest mały daguerrotyp przemiennej fizyonomii moralnego usposobienia, nie zaś wypracowany długiemi godzinami portret - a ty nim go odbierzesz przejdą czasem dnie i miesiące - wyraz zastygnie, skamienieje - inne światło na oblicze padnie - i znowu inną mnie masz u siebie - a już inną ja tu taj jestem - Oh! jak to trudno z daleka się rozumieć - choć w nas nawet grunt serca i tło myśli jednakie! Muszę ci najpierw usprawiedliwić się z tego przedostatniego listu na który już za pośrednictwem Teci odebrałam odpowiedź. Prawda, że pod wpływem smutnego dumania napisany był, ale też czytając go i ty mój biedny wychodźco musiałeś ciemną mieć chmurę na duszy kiedy tak wzmocniłeś i uczyniłeś wydatnemi wszystkie jego czarne zarysy - Doprawdy sama nie pamiętam czy tam choć słowo jedno mogło być do skargi na sieroństwo podobne. Mnie się skarżyć, mój Boże - a to chyba na własną duszę że dla tych poczciwych dobrych istot nie ma dosyć czystego przybytku - czci dosyć szczerej i świętej - Oni mnie wszyscy kochają - mało czy wiele niepytać już o to - ale kochają o ile mogą najwięcej - może nawet bardziej niż ja ich kochać umiem. Jeśli w tymczasowości mego położenia do nikogo zgłosić się nie chciałam, a nawet do ciebie Erazmie, to nie przez dumę śmieszną albo dziecinną urazę - tylko żeby siebie rozmarzające, rozżalone, niedołężne stworzenie, koniecznością do czynu przymusić - gwałtem w stosunki życia wprowadzić, żeby się wskrzesić. Już ci mówiłam, że śmierć Janka zwichnęła całą moją moralną istotę - Przyzwyczajona patrzyć na niego jak na rękojmię mojej przyszłości - mieć w nim podnietę, zachętę, przyczynę działań wszelkich, nagle samą zostawszy - czułam w martwieję - Z razu myśliłam że w tem jest więcej żalu niż odrętwienia - później smutną, odwrotną poznałam prawdę - Szczęściem jednak, nie przyszłam i nie przyjdę nigdy do tej przewrotności rozumowania, która z chorobliwego stanu duszy ogólne wyciąga przepisy - Poznałam się na niezdrowiu mojem - i właśnie jak to mówiłam, wedle formy przekonania i niezmiennych zasad szukałam na słabość mą lekarstwa - Ach! ostatnie okoliczności dostarczyły mi go na nieszczęście, pełnym też i goryczy kielichem - Już ci pisałam o tem równie jak dzisiaj przez Pruskę pocztę, ale widać nie odebrałeś listu bo przecież byłbyś ~~wspomniał~~ domówił w pośpiesznej i umówionej odpowiedzi te słowa: Miałem list z Pruss. Na ten raz mam podobnąż drogę ~~ale~~ do pisania ale więcej pewności i nadziei że odpowiedź dostanę - o mój najdroższy! chociaż na Warszawską pocztę

Mój drogi, wspomnę mi też co o Boreyckich - bywam często u Siostry pani Katarzyny, poznać się mam z jej bratem a wszyscy się skarżą że dawno od nich żadnej nie mieli wiadomości - Czy już odebrali pieniądze z Poznańskiego i te które im z Litwy marszałek Boreycki posłał, zdaje mi się że trzy tysiące. Pani Ch.: musi już o dzieciach wiedzieć jedna córka emigrowała za mężem, który był w ostatnich wypadkach najwięcej skompromitowany.

pod znanym ci adressem, lecz niezapomnij wśród nie ustannie
czających wieści i to zgrabnie umieścić – że Pruss pisano do Ciebie
Czy odebrałeś tamten list, czy go nieodebrałeś, dla pamięci powtórzę
ci, że bardzo był smutny – Pisałam go pod wpływem pierwszego
przerażenia, kiedy ani można było widzieć jak daleko przyjrzą ich
oczy, jak daleko szpony się zapuszczą – Dotych czas wprawdzie nie
ma uwięzieniom końca, w przeszłym tygodniu znowu
kilku do cytadelli przywieziono – ale też i wypuszczonych już
kilku; a z niektórych innych arrestacyi domyślam się że na
prawny nie trafili wątek i tylko podejrzeniami mniej ostrożnych
napastują – Zupełnych też dowodów na nic nie ma, śledztwo
to się kończy, to znów zaczyna – i w ogóle z pewnością tylko na
ośm liczą ofiar! Niech by już ich powiesili czy w sołdaty oddali
byle raz klamka na tę nieszczęśliwą sprawę zapadła – Niewierzysz
jakie to jest pod pewnym względem rozstrojenie i sparaliżowanie
wszystkiego! A ni myśl Erazmie bym ja życie tych ludzi tak ma-
ło ceniła sobie – Bóg wie ile mię to nocy bezsennych i łez koszto-
wało; często ich we snach widziałam zmizerniałych, bladych
skatowanych, a każdy z nich był to Jankiem to tobą – gdyż serc
nawet w uśpieniu ciała czuło jedność i też samość waszą – Mnie
jak w słowach Chrystusa, ten bratem i siostrą kto jego świętą
wypełnia naukę – Mnie oni wszyscy biedni uwięzieni, męczennicy
za dobrą sprawę – sąd czci i uszanowania przedmiotem – nawet
dla tych co upadli na duchu i nie dotrwali ciężkim próbom
mam skarby pobłażania i przebaczenia w mej duszy – Alem ja
zawsze gotowa, choćby najczystsze, najświętsza jednostki, ogó-
łowi poświęcić – i przez myśl ich, dla nich samych tak okr[...]
pne na pozór zrobiłam życzenie – Dotych czas mówią, że
ośmiu ma iść pod sąd wojenny, nie wiem jaki na nich
padnie wyrok, ale podobno że nie Sybir – bo Sybir za
granicę zbyt wiele robi chałasu – Trzeba też przyzna-
ć że tym razem postępują sobie jako już ucywilizowani
barbarzyńcy – nie biją ich, nie męczą jak w 36 roku pod
czas sprawy Ehrenberga i Wężyka – wszystko jest tylko
na moralną obliczone torturę – Samotność zupełna
a brak powietrza, i przy małem okienku we drzwi zro-
wionem

automatyczna, niewzruszona zwierzęca twarz sołdata — nie-
którym pozwalają czytać książki i palić tytuń, z odjęciem tych
przyjemności karzą wszelkie przeciw tamtejszym prawom prze-
stępstwa, zajrzenie do okna, głos donośniejszy i t. p. Już to wyznać
trzeba że Rossya olbrzymim krokiem od tego ucieka — prawda że ma
jeszcze dużo, dużo drogi przed sobą — ale jednakże w porównaniu
z Austryą — ową tytułową cesarstwa Rzymskiego córką, owę
polityczną Niemiec przywodniczką wyznaj sam że gdy zważysz
położenia, dawność historycznego rodu — to jeszcze sąd przychyl-
niejszy na korzyść Moskali wypadnie — Oh nasłuchałam się też
o Galicyi i Spielbergu a doprawdy w Warszawie żyć wolę —
Tu przecież nie wesoło — lecz kajdanami nie tak szafują i na pociechę spotyka się czasem, nawet
mogłabym powiedzieć dość często, dusze takie prawe i szlachetne, że aż
się Panu Bogu chce za to dziękować — Znam matki dzisiejszych więź-
niów — czy wiesz jak jedna drugą pocieszała — i to jeszcze taka, co ma
więcej do obawy powodów, bo jej syn jest podobno w liczbie ~~trzech~~ ośmiu
najwięcej skompromitowanych — Nie płacz, nie płacz moja kochana
tylko nad spodleniem twego dziecka miałabyś prawo się smucić
a że go niesprawiedliwie więżą — to konieczność czasu, i nasza
chrześciańska wiara na męczeństwie wzrosła" — Erazmie to są
prawie dosłowne ~~tej~~ polskiej kobiety wyrazy — a była ona i dobrą
i tkliwie kochającą matką — dwanaścioro dzieci własną wykar-
miła piersią, teraz dwóch synów ma w cytadelli i pewno innych nie go-
rzej od tych wychowa — Łatwo się domyślisz że wśród takich żywio-
łów, uczuć i wydarzeń niewiele mam czasu i chęci nad moim osobistym
losem przemyśliwać — Jakoś to będzie — ale przecież chciałabym jeśli
mi się uda spokojnie końca tych korowodów doczekać na rok
choćby wyjechać w Poznańskie — Niewiem czy paszport z łatwością
dostanę — ale mi tak duszno i ciasno jak gdybym jak sama pod kluczem
siedziała; spragniona jestem świeższego powietrza — Może poja-
dę do Turnów — może mi się uda odwiedzić ciebie nawet — wszystkie
takie marzenia, to są rekreacye mej głowy — chowam je na dnie świą-
teczne, bo w czas powszedni widzę, że nie mam prawa opuszczać
mej ziemi dla ~~tego~~ jej nędzy i nieszczęścia — Tu mnie obowiązek
sumienia przykuwa — a choć do tych czas bezczynne ręce, i nieobró-
cone w pożytek zdolności — czekajmy zawsze — może przyjdzie chwila
może sposobność się znajdzie — Na kilka wierszy tylko zostało mi pa-
pieru, a jeszcze ci nic o całej familii nie napisałam — Wprawdzie można
to krótkiemi odjąć słowy: wszyscy zdrowi. Bo prócz tego niewiele więcej
ja sama odbieram wieści — z Wandą i Kornelią [illegible] tem jak się
widziałam — a Wujenka pisała niedawno — i tam są zdrowi, z resztą żadne nie zaszły odmiany

Z Warszawy po 1846 roku

Monsieur Vincent Tukatto
en France
à Rheims dep. d. l. Marne
rue de la Prison N. 2.

5 Kwietnia 1861. 41.

Z ostatnich wypadków

Otoż kochany Ewaryście! tak blizcy jesteśmy śmierci, że chociaż już tyle lat i tak odległe od siebie przeżyliśmy, że się jeszcze przed grobem uściskać, i ostatniemi dla nas błogiemi chwilami ucieszyć się będziemy mogli – bo pomimo że przeszło dziesiątka, jest mi na karku, szkaradnie zatarł, czuję jednak jeszcze tyle, życia w sobie i zdrowia, że doczekać się tego szczęśliwego momentu spodziewam się. –

mocno się cieszę z tego, że za przybyciem mojem do Warszawy, zastałem Narcyzkę korrespondencyę do ciebie wyprawiającą, i że ja potakam tylko i tylko uściśnienie braterskie przesłać ci mogę a tym czasem do widzenia.

Hiacynt

W tej chwili wychodzący Hyacynt raz jeszcze karał Cię uściskać, więc najpierwej od dopełnienia jego rozporządzeń zaczynam i stokrotnie braciszka mego całuję. Nie w cztery dni jak obliczyłeś, lecz znacznie później ten list Cię dojdzie; co straciłeś na czasie odzyskasz w ilości szczegółów, bo znowu dobra trafia mi się do samego Paryża okazya. – Nie przypominam już sobie na jakiej chwili tutejszego życia korrespondencya

moja się zatrzymała – wiem jednak że z pewnością
Wielkiego tygodnia objęć nie mogła, a zatem od Wielkie-
go tygodnia zaczynam – Groźne o nim chodziły wróż-
rzeźnicy się odgrażali iż na pamiątkę Sierakowskiego
mięsa w ~~Wielki~~ Czwartek narobią, a Moskale
chcieli tylko ~~[illegible]~~ by ich konieczność do użycia ba-
gnetów i karabinów zmusiła – Wszystko jednak
szczęśliwie przeszło – Konstable których już chciano
rozwiązywać, nowy zasiłek ochotników obywa-
telskich w szeregi swoje przyjęli i porządek
ani na chwilę naruszonym nie został – Mój Bo-
że! Ktoby mi też był powiedział kiedy, że ja
takie wyrazy o porządku szczerze i z pewną ra-
dością, rzadką rzeczą napiszę!.. jednakże na to
mi przyszło.. bo czas ostatni nie równy – ale niech
i to będzie zawsze ~~[illegible]~~ jedynie podsuniętym spostrze-
żeniem – Wracam ~~do~~ do głównego przedmiotu – Wędro-
wa Delegacya od Kajfasza do Annasza, od An-
nasza do Heroda się przesyłając wymogła
wreszcie na Księciu Gorczakowie, że znowu sze-
ściu więźniów z cytadelli puszczono – zmiano
im wyroki dopiero w Wlką Niedzielę oddając, ale na
satysfakcyę dla rodzin stęsknionych, już w sobotę
~~[illegible]~~ wieczorem zwrócono im synów i braci – Ra-
dość w całem mieście jakby w kółku pokrewnych
i przyjaciół najbliższych – Widać wszelako sam
Pan Bóg niechciał byśmy się zanadto jakim

kolwiek uczynkiem Moskali ciemięgi – W pierwszej
święto znów im rozum pomięszał – ciemięgi kamie-
niem, że aż każde serce jęknęło – Karnicki wrócił
z Petersburga i przywiózł mi najkorzystniejsze
komentarze pierwszych czterech punktów
za taśki ogłoszonych – Gorczaków kazał to wszy-
stko wydrukować, a ze swojej strony wydał
półurzędową odezwę, w której polaków na dwie
części rozdzielał, na garstkę niespokojnych i ogół
zasługujący sobą, by go troskliwości monarcha
pod swe skrzydła wziął – Otóż to był istny poli-
czek na twarz każdego z osobna przyłożony, bo ×
w dzień 27go lutego kiedy p. Książę chciał cały
wypadek na Mierosławczyków zepchnąć – sam Za-
mojski wręcz mu powiedział, „że chociaż między
Mierosławczykiem i rewolucjonistą nie był, wszak
je przecież spełnione wypadki z najściślejszą
solidarnością, bo widzi że tu nie stronnictwo
żadne, ale cały naród od najuboższych do najboga-
tszych, od wyrobników do panów na swoję odpo-
wiedzialność przyjął" A więc wszelki zarzut
jest narodu całego obelgą – Zrozumiała to delega-
cya, wytłumaczyła o ile jej dało Komitetowi
i swoim staraniem, żeby Książę cofnął przynaj-
mniej swoją odezwę – jak zwykle tak i teraz
Delegowani prosili o rozwiązanie dla siebie
i dla konstablów, bo przy ~~takiem~~ ~~[illegible]~~ niewczesnem
zadraśnieniu opinii publicznej, przy zachwianiu

publicznego zaufania, oni tylko dwóch jedynych podpór władzy ~~przez~~ swojej pozbawieni, w żadnym sposób jej dalej z korzyścią dla kraju wykonywać nie zdoła — Długi dzień świąteczny ciężko był do przebycia — Widziałam się z jednym delegowanym, co posiwiał z kłopotu — Rozważać się z jednej strony godność narodowa ~~tera~~ tego wymaga, lecz z drugiej miasto ciska się na łup gwałtownem i rozpaczliwem wrażeniom + Trudno bo wyobrazić coś się tu u nas za kulisami dzieje — prócz ogólnego wzburzenia które pierwszy raz w życiu słoojem między rewolucyonistami się ludźmi widziałeś, prócz tego szumu wałów morskich przed burzą, jest u nas prócz tego jakaś burza normalna, trąba powietrzna ciągła — ni rozbita ani wystrzałami karabinów, ani głosem rozumu tam zaręczą niepodobieństwo — Zdaje się że widział odprawionego w d. 2 Marca pogrzebu jak narkotyk na pewne słabej niorganizowane głowy oddziałał — Jest gromadka młodych ludzi, młodych pacholąt powiedzieć bym mogła, bo to wszystko między 24^{ym} a 12 rokiem, na wszystkich obliczone — cały swój systemat polityczny zamknęli w jednem życzeniu — Chcą się dać zabić — Na co? dla jakiego celu — w imię jakiej narodowej korzyści

2 43.

na prawdę, bez przesady ci mówię, nie pytaj ich o to — Chcę się dać zabić Moskalom — więc dla tego drzę się tu wszystkiemu co moskal gotów morderstwem powstrzymać — Wybijania okien śpiewy przed kościołami, manifestacye choćby rozgłosem — przynajmniej po cztery takie projekta na dzień konstable dotychczas rozbijać musieli — Gdzie głos opinii był zbyt wyraźny, tam przecież nie rozbili; tam wiecie jak wypraszono Buchanowa, jak zegrano Abramowicza lecz właśnie, by podobne rzeczy skutkowały, trzeba ich oględnie i roztropnie zażywać, tymczasem tacy tak zwani mieroslawczycy, głównie, ba, jedynie sobie z ulicznych wystąpień zrobili zadanie — i było było to także do zrozumienia rzeczy w młodych dzieciakach, które się pierwszem zaciągnięciem świeższego powietrza upiły, ale to nie jest nie pojętem, dla czego właśnie owe dzieciaki choćby też prostego instynktu pijaków nie mając, kijany będzie się choć płota trzymał — oni się każdej chwiej przegniłych słupów trzymają — Co rozumny człowiek, to już u nich pod potępieniem, tak Raptrecht który w 46[ym] z niezłomnym do min Nerayhskich [?] wstąpił — Tak Jurgens który ich w latach najokropniejszego głodu i zupełnej martwoty, duchem swoim karmił, tchnieniem swoim ożywiał. tacy wszyscy przeciw

których żadnego zarzutu stawić nie można, za któ-
remi każda chwila poczciwego życia przemawia
wszyscy u nich na ostrzejszym skazaniu — „to
prawda, że dobrzy ludzie, ale oni strasznie
wzruszeni, oni nas przekonają, my się nie
chcemy dać przekonać" takie słowa sły-
szałeś co chwila na ustach biednych
mamaków — tymczasem za karę własną
że wzruszonych poczciwych odrzucają,
pochwycili ich to swoje parury, a takim
tłumem wpływem ogarnęli wszystkich, a tak-
że obrzydny stawy szpieg Kmyjanowski
pewni krótko pod swoje nigdy ogrom-
dził — i że go to święta konstablowi na
prowokacyach i wszystkich fał-
szywych oskarżeń uchwycili, jest dziś
między nimi strach i kłopoty, gdyż się oka-
zało, że odstawiony od światu mniej
bardzo wiele czystszych od siebie indywi-
duów pokompromitować — drugiego przy-
wódcę znaleźli sobie w Włodzimierzu Wol-
skim — ten onego czasu za to, że wszystko
w sprawie Lewita wypowiedział, przez
Siebosczyka Starzeńskiego był na wzór wnę

młodzieży przedstawiony – Karol Klatt znany
choćby tylko z pogrzebu swej kanceczony Mięka-
lińskiej Rogalewskiej, (może sobie przypominasz – kartkę
do niej pisaną przyjęto i później trzechmiesięcznem
więzieniem nieszczęśliwą dziewczynę zamordowano w 1846)
Karol Klatt nie zważając na senatorską po-
chwały Pana Wolskiego przy pierwszych odwiedzi-
nach za drzwi wypchnięto – A pan W. od tego cza-
su jak się w błoto zatoczył, tak się już z błota
nie podniósł, jak się upił tak już nie wy-
trzeźwiał – Człowiek przesiąkły brudem, kłam-
stwem, oszustwem – gonatką – taki czło-
wiek ma zaufanie naszych polskich
dzieci !.. Jak ci mówiłam jest to dla mnie
rzeczą niepojętą, ale jest – Nie dziwnego, iż kie-
dy pijaczka ręka trzyma lont zapalony nad
beczułką prochu – to i najśmielszych ludzi
dreszcz przejmuje – Nie o nich im chodzi, ali
gdyby z podsadzoną miną, że już wszystkie
tak krwawo zapracowane, tak długo gro-
madzone materyały w powietrze przeszły, ha!
toć strata lat kilkunastu, żeby się już
zbyt wcześnie od razu drugą trzydziestkę nie
straszyć – Kiedy my tak smutnie (z panem o tem wszystkiem
Delegatem rozprawowali – jakaś nadzieja bły-
snęła mi w koncepcie – Ej! ciekłam po naszemu
jakoś to sam będzie. Z owej jamy wyjście się znajdzie
a porzadków podług życzenia że ustępstwo zrobił. to twam

też pewnie ustępstwo nowe zrobi – pomyślcie tylko
czego by to żądać teraz –" I stało się prawie
tak samo jako w żarcie przewidziałam – Książę
że cofnął pierwszą odezwę, a wydał drugą
trochę niby grzeczniejszą, i ogłosił imiona
tych, którzy mają tymczasowie póki rada
stanu się nie zorganizuje, w Komitecie
do jej utworzenia przeznaczonym zasiadać
Pan Andrzej Zamojski, Tomasz Potocki, Ostrow-
ski i Jakób Lewiński – Jest to źdźbełko
atomik nic nie znaczący jeszcze, ale zawsze ho-
nor przynajmniej z naszej strony; w tym
szczytnym pojedynku znów na wierzch wy-
płynął – Delegacyę i Konstablów pod po-
zorem że nowe instytucye bezzwłocznie
w życie wchodzą – Teraz nazajutrz po
tej przeprawie Książę rozwiązał – jednak
połowa Delegacyi weszła do Komitetu
przygotowującego wybory munici-
palności – a Konstable choć nie de jure
to de facto istnieją, nad bezpieczeństwem
miasta czuwając postanowili sobie nie
rozpraszać się, ale jeszcze silniej niż do-
tychczas spoić wspólną myślą i dzielniej-
szą koncentracyą – Konstablów około półtora tysią-
ca – wszyscy nam bliżsi znajomi są Konstablami –

Teraz ci muszę jeszcze cokolwiek napisać o głównej figurze, na którą oczy całego miasta są dzisiaj zwrócone – ta figura zowie się Wielopolskim i naczelnego Dyrektora Komissyi Oświecenia i Duchowieństwa powołaną została – tem Wielopolski tak nisko stał w opinii publicznej, że go przez czas jakiś do towarzystwa rolniczego przyjąć nie chciano; potem gdy coś koło adressu zaczął agitować, tak się jego współdziałania poczciwi obywatele zlękli, że aż śledztwo zarządzili czy w tem nie ma jakiej moskiewskiej zasadzki; ~~a~~ i mnie się świadczyć wypadło, że adres jest wywołanym opinją najszlachetniejszych i najlepszych polaków – Widać jednak, że ogólnem ku sobie zniechęceniem sam Wielopolski zniechęcony, przed wypadkami ostatnich dni długo wyjechał z Warszawy. Teraz przed tygodniem wrócił nam znowu z nimi strojnym przyozdobiony godnością – Pan Jakub dawno przepowiedział że nim miesiąc upłynie Wielopolski stanie się najpopularniejszym w Warszawie człowiekiem – Co do mnie wierzyć temu nie chciałam i dziś nawet nie wierzę, ale już mnie pewne symptomata lekkiej wątpliwości przejmują – Wielopolski rozsiadł się w swoim urzędzie z trzema szkaradnemi plamami na swej ostatniej biografii – Pierwsza plama: wyprocessowanie Margrabstwa myszkowskich

z tunywodzy mnóstwa rodzin, które na tych dobrach kapitały swoje umieściły – druga plama: listy d'un gentilhomme polonais au prince de Metternich – pozostawienie Mikołajowskiego aptekarza – trzecia plama: zasrebrowaniu i zmarnowaniu bibliotek, przez Świdzińskiego na publiczny użytek, pod jego imieniem, lub raczej pod jego, Wielop., adresem zapisanej! Mimo tych plam jednakże Wielop. ma reputacyę nadzwyczaj rozumnego człowieka – otóż jeśli między nami wyroiła się gromadka ludzi niewidzących rozumu, to jest znów dawniejsza, starsza liczniejsza jeszcze ciżba takich, którzy do bałwochwalstwa cześć swoją dla wyższych umysłowych posuwają zdolności – Daremnie historya przestrzega, że nie gatunek, nie stopień lecz użycie i zastosowanie rozumu prawdziwy rozum stanowi, daremnie tylokrotne doświadczenia uczy, że pilnować się trzeba przeciw samolubom i zbójnikom w ten miecz obosieczny uzbrojonym – daremnie poczciwe dusze jak na lep się łowią, odpożyczając ze swego, wnioskują, tworzą najpiękniejsze domysły, i póty nadziei nie tracą, pókiż bałwanek wprost w ich własnego nosa pięścią nie ...

O Wielopolskim już też sobie zaczynają Wallenro-
dowskie układać legendy - wierzę że się chce reha-
bilitować.. poprawiać - wynosić wreszcie choćby
na przyszłego dyktatora - a ja co mam wzrok krótki
i między tą perspektywą ludzi się żadnemi effekta-
mi nie mogę - wszystko to jakoś pod innym
słońca promieniem oglądam - Wielop. jest we-
dług mego zdania nawet nie tak bardzo ~~ro~~
rozumnym, jak raczej zręcznym Orłowskiem -
każda o nim prywatna anegdota, pociechą; ka-
żde jego urzędowe wystąpienie dwuznacznikiem
i tak. - przy lustracyi urzędników były kura-
toryi - wypędził jakiegoś Niemca który od 10-
lat tu przebywając, nawet jako wizytator szkół
po polsku się nie nauczył - dał dymissyę Lenro
rowi, który nikczemne artykuły do Nordu pisy-
wał - z wielkim taktem pseudo uczonych, od
prawdziwie uczonych ludzi rozróżnił - słowem
wszelkim wymaganiom zadość uczynił - Kiedy
gdy rzecz szła o tę nieszczęśliwą odezwę księcia
pojechał do niego i bardzo kategorycznie mu
przedstawił, że z księciem jako wódz siły zbrojnej
w królestwie, może jakie sam zechce odezwy wyda-
wać - ale jako Namiestnik powinien każdą z nich
Radzie administracyjnej przedstawić - a chociaż
może znowu Ra: Adm: nie usłuchać, to prze-
cież zawsze pierwej „wysłuchać" jej musi -
I książę „wysłuchałoby" po jego dyktando druga

ową stagodłoną odezwę napisał. — Prócz tego, wyrazu poł-
ękości namnożyło się wszędzie — jest już z codzien-
nej, polska gazeta — obiecuje polski teatr — mówią
do nas urzędownie polacy!.. ale na odwrotnej stro-
nie tych wszystkich piękności — przysyłał ten Wielo-
swój okólnik do chłopów — którym ciągle obok Bo-
ga dobroczynnego i obywateli jako łupiących się z tym
rządem wspomina. — Przemowa jego do Ducho-
wieństwa w tonie Mikołajowskim, tylko cokolw
wyrazista niż mikołajowska ukazy — Można
ją mogę do naszych choćby delegacyi za-
stosować — Mało już do jezuityzmu stolicy — ten
ekiwok — lecz dziś kiedy prawda się rodzi,
ekiwoki ludziom nie wystarczą — ta nadzie-
ja spokojną mnie czyni, nawet na przebie-
głość Wielopol — znajdą się ludzie, którzy kart
w jego rękach trzymanych dopilnują. —
A teraz godziłoby się pisząc o Komitecie
Zamojskim coś wspomnieć, lecz zdaje się nie-
ty że Komitet sam o sobie nie często wspo-
mina — Najważniejszym wypadkiem
z posiedzeń członków zawsze tytułujących
się członk: Tow: Rolniczego jest to że gdy bar-
dzo obywatele napierali aby Komitet czynniej
występować zaczął. — Pan And: Zam: powiedział
im otwarcie tak jak księżnie — „Nie jestem rewo-
lucyonistą i nikt mnie nigdy na drogę rewolucyj-
ną nie popchnie” Obywatele dali mu za to
bravo.

Chciano żeby Pan Prezes uprzedzając rozporządzenia Cesar-
skie i nominacyje urzędowe, stawił niejako listy wybor-
cze do obiecanej już rady Stanu ~~[illegible]~~
Na takich listach obywatele kładliby swoje zatwier-
dzające podpisy. Zdaje się że środek ten był legalny - dla
rządu mógł być przedarem objaśnieniem przy
puszczeniu, że rząd w dobrej woli działa i chce
istotnie godnych ludzi do tak wielkich
powołać obowiązków - a wszakże wątpli
wość pod tym względem zachowana - dla
obywateli byłby niejako pedagogiczną
wprawą do politycznego życia, byłby
ukształceniem opinii, byłby już wy-
konaniem praw wyższych społecznych,
dla wskazanych na liście imion urzę-
dników ogółu byłoby nawzajem podparciem
wobec Rządu, uświęceniem wobec
swoich - Pan Hrabia nie wiem z jakich
powodów odrzucił ten projekt i dzi-
siaj, kiedy sam wyjdzie przed oblicze
Rady, na której drażliwszej okoliczności
zostawia narodowi te słowa w czasie
przeciw samemu sobie - „Cesarz cię nomi-
nował, nie myśmy cię wybrali"

do wsi, o chłopach różne dochodzą wieści – Mi-
chanowa emissaryusze, obraźnicy, dziady
wędrowne na wszystkie strony już się po-
pełznęli i czarnej potwarzy cisnęli ziar-
na – ale Bogu dzięki jakoś nie bujnie
plonuje – mogłoby przyjść do tego, tym
czasem na wierności wszystko się ogra-
nicza – To bieda że Księża po większej części
bardzo obojętnie lub niechętnie się w tej spra-
wie występują – Jeden tylko Administra-
tor Dyecezyi Płockiej X. Myślinski
~~[illegible]~~ pomawiany i oskarżony przez
obywateli że wydał jakieś nieprzy-
chylne dla nich pismo – przed samą
wielkanocą rozrzucił po parafjach
taki okólnik, że jakem go przeczy-
tała, aż mi się zachciało pojechać
do Płocka i wszystko go za niego pocało-
wać –
Z Petersburga i Kijowa nie bardzo pomyślne
dochodzą wiadomości – w Petersburgu naszych
akademików aresztują, biorą z wolnej nogi na
śledztwo i do kraju choć to wakacye blisko
rozjeżdżać się nie pozwalają – w Kijowie pierw-

groźniej coś się zagotowało — mówią o bójce w której stu powstańców a 40 żołdatów padło, lecz ta wieść jeszcze potwierdzenia czeka — Był do mnie list z tamtych stron pisany 19go Marca, lecz tylko ogólnie mówiąc że się na jakieś wielkie żądania zanosi, że więcej niż kiedykolwiek pracować trzeba, żeby te zabużańskie dyamenty przy koronie polskiej się utrzymały — Nawet się takie pocieszenie daje, w którem się tam zdaje że się na coś przydać będę mogła, i koniecznie proszą choć o jednoroczny pobyt — ofiarując mi miejsce z tak korzystnemi warunkami że już je przyjęłam i pewnie koło 19go Jana nad Dniepr się wybiorę ale to strasznie daleka jeszcze przyszłość!! — W każdym razie jest za to Panu Bogu dziękować, bo tutaj zapewnie już jestem niepotrzebna, a tem mniej.. niż choć tyle co mrówka jedna w mrowisku przysporzę —

Żegnam cię już na dzisiaj — trzeba zamknąć korrespondencyę

bo na list czekają – Przesyłam tylko zwię-
zły buletyn – wszyscy jesteśmy zdrowi
Ach! nie wszyscy bo pan Jakób od dwóch
dni już słaby – bardzo nad tem wszyscy
biadują, gdyż niewierzysz jaki z niego
ożywiony, poświęcający się wszystko, młodym du-
chem człowiek się zrobił – Nie poznałbyś
dawnego turysty i opiekuna trzech wieczni-
spoczywających się towarzyszek – lękają
się mocnego zapalenia płuc – a ten choć
w łóżku, i święty przyjmuje i pisze i
naradza się – trudno mu sprostać! na chwili-
Jak mnóstwo u nas zardzewiałych osobi-
stości się rozbudziło – I Hyacynt nie
schowa się gdy w niebezpieczeństwo zagrozi
ten Hyacynt który sobą z apatyi nałóg
i metodę zrobił – Chciałabym żebyś
go widział – ale wy go pewnie
zobaczycie niezadługo co daj Boże
Amen

2.) Listy

do rodziny i list do Seweryna Markiewicza.

(1839-1872)

Do:

Lilji Zalewskiej (siostry) z Rheims [1839] ... k. 49-50.

(druk. „w „Listach" t. III. Kraków 1906. bez dopisku Erazma)

Hyacynta Żmichowskiego (brata) Łomża 21. VIII. 1841. ... k. 51-52.

(druk. „Listy". t. III. w całości.)

Janusza i Hyacynta (braci) Korzeniste [około r. 1842] ... k. 53-54.

(druk. „Listy" t. III. w całości, czasem błędnie)

Janusza 25. czerwca Korzeniste ... k. 55-56.

(druk. „Listy" t. III. w całości)

Janusza - Hyacynta - Lilji. [Warszawa 1842] ... k. 57-58.

(druk. „Listy" t. III. w całości prócz dopisku na odwrocie k. 58)

Stanisława
Seweryna Markiewicza 4. IV. 1872. ... k. 59-64.

(druk. „Listy" t. II. 1885. w całości)

Emilii Markiewiczowej (brulion listu) . . . . k. 65
Lucjana Tatomira . . 28.XI.1875 . . . . . . k. 66-67
G. Sennewald [ok. 1874] . . . . k. 68-69

k. 65-69 - listy odnalezione w papierach Julii Baranowskiej, dołączone do zbioru w r. 1952.



I

w Rheims [1839.] 49.

Dobra moja Liljo. Trzeba zacząć od powinszowania - wykrzykngć alleluja a potem łając ciebie Anioła dobroci żeś egoizmem zgrzeszyła z kądże to proszę zmartwiłaś się że syn przybył na świat, nie córka. prawda że rodzicom lepiej i przyjemniej z córką, ale w życiu dalszem lepiej być synem - silnym przywilejami społeczeństwa mężczyzną niż biedną stadą do niczego wziąść się nie mogącą dziewczyną. - Alboż to raz w życiu żałowałyśmy żeśmy kobiety. Teraz pewnie zapomniałaś dawnych szaleństw. Kołysząc i karmiąc małego Erazia myślisz że nie ma piękniejszego przeznaczenia nad te ~~które~~ w których są obowiązki matki objęte, lecz ja ci własnym przykładem dowiodę jak to smutno na świecie tym co ich przeszły wiąże skrępuje. Que faire, lepiej nie mówmy o smutnych rzeczach - Niech żyje Erazm Łęski - syn Lilji, mojej siostry, mojej - - przyjaciołki. Przyznać jednak muszę że nie od rodziców jego najpierwszą o nim dostałam wiadomość - dzisiaj dopiero doszedł mnie wasz list, a wczoraj odebrałam od Korzeckiej zawiadomienie szczęśliwej nowiny. - Czemu o mnie tak niespokojną jesteś kiedy wiesz że pod opieką Emilij zostaję - prawda że przedostatni mój list trochę dziwnie był napisany, ale to tak, w pierwszej chwili przykre na mnie uczyniło wrażenie gdy się dowiedziałam że pisane do was listy za pierwszą myślą i w szczerości serca font les frais de la conversation des salons de Varsovie - łatwo pojmujesz że w tenczas o czem kolwiek zaczęłam mówić to mi się zaraz przypomniało - „Z tego się mogą śmiać, to tutaj źle wytłomaczą." i dla tego wolałam nie niedokończyć. Lecz teraz lepiej się zastanowiłam - co mi tam do tego wielkiego świata w którym już moja noga nie postanie. prawdziwie tego mi nie mam ani w sercu ani w głowie, ani w myśli, ani w mowie więc gawędźmy sobie jak to przedtem bywało kochana moja Mamo. Ty Liljo matką jesteś - jeszcze sobie tego wyobrazić nie mogę - Przyznaj się też czy ci bardzo wiele powagi i zimnego rozsądku przybyło - Niech Bóg broni - za moim powrotem nie zrozumiałybyśmy się wcale, a co za szkoda, jestem w najlepszem dla wszelkich

szaleństwo mej usposobieniu. Przez te kilka tygodni z Emilią spędzonych
umysł mój wypoczął orzeźwił się. dziecinna wesołość wróciła. Żebyś
widziała jak się kłuciemy sprzeczamy – bijemy nawet o palenie
w piecyku i rozdmuchiwanie węgli, to trzeba umierać ze śmiechu
opowiadam jej wszystko, anegdoty zdarzenia przysłowia dowcipy
romanse, nawet moje. Już zna całą młodzież nawzkę z oczęwszy od
Rafała skończywszy na Tryźnie (Mamy tu jednego adoratora bratowej tego
ostatniego – expanny Lhodadys – niezapomnij mi też w przyszłym liście donieść
co o niej, jak się ma, kto w niej zakochany &c.) Zresztą już ci wspomniałam
w ostatnim liście o rozkładzie godzin i dni moich – nic się nie zmieniło tylko
jednej niedzieli jak się wdaliśmy w wizyty tak z rana byliśmy na pro-
szonym śniadaniu a ledwo ze śniadania wróciwszy trzeba było iść
na wieczór. Śniadanie u państwa Debats gdzie Wanda mieszkała wieczór
u państwa Demilly. grano w kantową loteryę przypominało mi też
to domowe zabawy. Z osób znajomych Emilij nie wiele i nie często
widuję bo wszystkie zatrudnione i jak ona pracują. O Wiktoryi nie mogę
w tej chwili wiele mówić – je crois seulement qu'à l'heure qu'il est ma
chétive personne a la gloire d'avoir une ennemie. Jolikie i mniejsza
o to. – Teraz trzeba myśleć o wróceniu między was kochane istoty
z pewnością dopiero w tenczas będę mogła o tem napisać kiedy dosta-
nę odpowiedź na list do Paryża pisany. Pieniądze o które cię pi-
sałam nie były na podróż przeznaczone, lecz na opłacenie długu
zaciągniętego w tej myśli że jeszcze do marca chociaż u niej zostanę i
będę mogła się z niego uiścić lecz gdy musiałam się pierwej oddalać
chciałam co prędzej go zaspokoić lękając się podobnych plotek jakie
na Wandę z ~~powodów~~ takiejże przyczyny robiono. Dzisiaj dług ten już zapłacony
przez Emilię. – i w ten czas by mi tylko potrzeba było pieniędzy gdybym
przed końcem tego miesiąca wyjechać nie mogła – ~~gdyż~~ bo wydzielona
przez panią z pensya tylko do tego czasu wystarcza. Na podróż
jest złożonych dla mnie ~~fr~~ koło czterysta u bankiera mnie
się zdawało że to bardzo wiele ale mi powiedział że gdyby tylko przypadkiem
na deliżans czekać gdzie musiałam, to już bym o tej summie dojechać nie
mogła. – zresztą o to mniejsza ja nigdzie czekać nie będę jak w Reims wszędzie
tak dopiero w Warszawie wysiędę, a że jem nie wiele to na żywności
oszczędzę. – o to się tylko lękam żeby tu Emilij ciężarem nie być nie
wiem kiedy okazyę do wrócenia znajdę. – pisałam dwa listy do Pa-
ryża jeszcze mi nie odpisano – jak przecież mi co doniosą to zaraz w liście
do Wikci to ~~dzisi~~ ~~doniosę~~ napiszę. Tym czasem prosiłabym Cię Lilciu

żebyś prosiła Wilci lub kogo kolwiek gdy o Karyę do Warszawy mieć
będziecie o sprowadzeniu ~~swoich~~ reszty moich rzeczy które u P.
Z.
zostały - wołałabym żeby wszystko do czasu u ciebie złożone
było bo tam najwięcej papierów listy Ludwiki moje których
wszystko do czego ty masz jedynie prawo zaglądać - Oprócz
tego jest pościel i nic więcej - Marysia co była ze mną w Nowem
mieście wie najlepiej co i gdzie jest, trzeba się więc pytać o Panię
Marjannę Sorokową a jej dopiero o rzeczy. Myśląc o tych przygoto-
waniach serce mi bije z radości - Wyjazd! a przecież moja
Emilja - z nią bym chciała tak przeżyć wszystkie życia
lata - Teraz to prawdziwie jestem jak ten co sam nie wie
czego chce - ja bym chciała być z wami i z tąd nie odje-
chać. Wszak dobrze to rozumiesz. Kiedyż będzie chrzest Emzia
bo ja siostra proszę bardzo szwagra mojego kochanego żeby
mu to imię zostawił - doprawdy że nie wyszukana Kochany mój
drogi dobry mąż Lili. Kto go będzie do chrztu trzymać - niczego
nie zapomnijcie napisać - Błogosławione niech będą usta które
wyrzekły że do mnie jest podobny. Chłopiec to nie zaszkodzi że
będzie mniej piękny, ja mu to przywiązaniem moim wy
nadgrodzę - Donieście też o zdrowiu Zosi, bo szczerze o nią
jestem niespokojna. Nie żegnam ~~was~~ nie pozdrawiam
nie całuję ani was ani Hersi ani Wandzi ani dziewczątek
ani żadnego z dzieci bo zostawiam to sobie na ten bliski
czas przyszły w którym się zobaczymy - Zobaczymy.

Marysia

Najdroższa Lilciu! witam cię mile, witam cię szczęśliwą żoną
który mu przyszłości pięknym się uśmiecha - bóg daj mu było przy-
jemny a on daj dobrze ustrzyż. Zdrowa jesteś, to teraz pielęgnuj
zmysł swego wszystek sił potrzebniejsz do oczuwania i kształcenia ich
wielka dla społeczeństwa - pamiętny o swym zdrowiu. Zdrowa
mówisz sztoda przystęp do kochania, czyli cię kocham, od pierwszego
kochałem za siebie na świat przyszła, nadzieje pierwszymi ich
kiedyś drużyna zdobędzie przygarniesz się kochałem, prawdziwie
cię kochałem, i ważni dla Was chowanej dzieciątkami. Nie wiem co ci
tam pisze Marysia to tajemna list zakryty, nie da mi widzieć
literki, ale będę pewna że to figluje, może nowe kompozycje
pisała - jeśli wspominała ci się ciebie często to prawda
wiele razy mówię, ach ich rzeczy, to mnie tęskno za Drugą

mamusią

mamma, wiele razy powiem prawdę że się nudzi to mnie
bije, a niech zi powiem, że głodna że idę w niewoli, to lubię
głowy mi urwałaby. — Otóż to dziwna rzecz, ale tak jest
tu wytrwanie, to pewna że się nudzi więc dla zabawy zawołam
ją sobotę mnie czytać pisać a niebyt dawno postępuje ale
ustawicznie, musi uczyć się wszystkiego, to ostatnie najmniejszą
pena dla niej. — zapraszam się do gospodarstwa, na żądanie
miłko nie mnie przewiezie, nie niezapomnieli o lubowaniu
także wśród Was się urzeczyło przyjęcie, dobrze niech, mleczy
chandoży, babki ciotowe, to wszystko dla wspólnej wesoło prawda
rzecz. — Kiedy więc wśród Was dopiero to ona na [illegible]
to tu więc nie mniej. — Ah — cóż mi, że to ostatnie słowo uczy
przykład. — Widziszże to niektórym dziewczę — Pominąwszy wszyst-
ko co się teraz dzieje, nie [illegible] o tem co się działo a dla
Was ciekawem zostało: — rzecz jest krótka. — Naryszkin wrócił
do domu pałacu i niewoli, tak innie się wszystkie domy Arysto-
kratów szczególniej Zamoyskich — [illegible] aby obowiązki
zrzucił, by wracał, ona się do tego sposobiła Stałamka, o tem
się dowiedziało Stałanowi rzecz doniosła, a tak który o wszystkiem
nie z tej tutaj otwartym powodem, by ocalić damę, przyję-
ło dyspozycję oddalenia tej z obowiązków. i wyznaczył 400 rs
na potrzeby, żeby coś większego pewnego dać prawdy że on się oddał
to nie ona płynna plamę zrzuca wielka się niewinny
do niewinnej czystości połowy, | Powiedziałam tylko brutalnie
ze swej tak dobrze przyjęta do Hrabiostwy ich i do pięknej
[illegible]. | — Ciężka taki ci tobie, nie mówię, bo nigdy nie było
przeciwnej, chciałabym żeby ciekawości i ten list otwo-
rzył i przeczytał tak go wszystkiem ani jednej. — Ile mówiło
rzeczy i pieniądze nie było nie tak ale cóż mieliśmy sposoba
to Stałakiem można będzie zmusić sądownie, do oddalenia
Naryszkin wygodnie i przyzwoicie. Żegnam Was drogie Petroky
wszystkiego zwycię, Janie odemnie niech mnie tak [illegible] ich
ci ja pocałowałam — Siostry i Braci serdecznie ściskam, Wujostwo
i Znajomych wszystko pozdrawiam i ściskam E.

21 Sierpnia Łomża 1841. 51.

Hyacyntowi najstarszemu z braci moich, dobre życzenie na mający się rozpocząć nowy rok życia. Bogdaj by podobny do tego co się skończył nie był.

A wy pewno myślicie moi dwaj ukochani bracia że mnie złe jakieś opętało i ciągle do pisania niepotrzebnych listów kusi – wybaczcie na teraz jeszcze – Najmłodsza z rodzeństwa czyż mogłam zapomnieć uroczystej rocznicy w której głowa naszej familii światło dzienne ujrzała – Broń Boże a jako od wynurzenia najszczerszych życzeń zaczęłam tak teraz koniecznem następstwem przejść muszę do wspomnienia o przysposobionym wiązarku – Jedną części jego odrazu tu załączam list od Erazma – Czytajcie i niech spokój do serc waszych zstępuje jeśli ji ~~[illegible]~~ długa niepewność dręczyła. Jest tam do Hyacynta ukłon – wiem że idzie Erazmowi o dobrego przyjaciela o jednego z braci – czyńcie co będzie można. Wyglądam spokojniej ale nie z mniejszą niecierpliwością owego drugiego listu w którym zapewnie Erazm obszerniej się rozpisze teraz jak to widzicie mocno sam czyni zapytania. Żeby mu odpowiedzieć i nawzajem odpowiedź odebrać, muszę koniecznie pierwej od was mieć odpis – na Boga nie spóźniajcie go – ~~[illegible]~~ ja także czasu nie tracę dziś list odebrałam dziś piszę jutro posyłam na pocztę. Wczoraj odwiedził mnie Władzio, potwierdził już dawniej pobocznie słyszaną wiadomość o narodzeniu drugiego syna – Podobno i Odilii to i samo słychać ja nie wiem, bo do mnie nie pisali, to jednak pewna że winszując im, nic także do nich nie napiszę – jeśli się dowiedzą o liście Erazma to chyba przez Hyacynta – spokojna jestem, nie tak to prędko nastąpi. Wracając do mego wiązarku czeka na Hyacynta czapka

nowym fasonem który daj Boże aby mu do gustu i do wygody przypadł Janusz niech jej przymierzy a jeśli dobra zdawać się będzie niech podobną w jakim chce kolorze zadysponuje, bo mu się słusznie należy to nagrodą za to szkaradzieństwo które (już ja to widziałam) jedynie z miłości ku mnie nosił. Nie omieszkujcie mi też napisać czy was doszedł pakiecik z mojemi gryzmołami. Wnet go wyprawiła jużem zaczęła żałować mego postępku, co wy tam na to powiecie? Wiem o tem że wszystko jest mierne, bardzo mierne ale z tak rozerwaną myślą jak moja nie sposób co lepszego zrobić. Ja tak piszę jak inni się modlą potrzebując cichego miejsca i zebranego ducha lub wszystko na opak pójdzie przecież powiedzcie mi bracia czy to cokolwiek, co kolwiek warte – czy się zda chociaż na – przedaż. Mam kilkunastą arkuszową powieść historyczną dla dzieci gdyby mnie i za to co dano, chciałabym sobie tyle wybierać ile mi na bardzo ograniczone moje potrzeby braknie, ale tak tylko kraść chwile jakie się zdarzą, nie zas wybierać je podług usposobienia, pracować i nie wiedzieć czy to jakiś pożytek przyniesie to się razem i przyjemność i ochotę traci. To dalej prędko pamowanie bracia, dajcie wyrok powiedzcie – Wiernym odpoczynek Klareysk albo wstań i idź dalej – niech wiem czego się trzymać. Najpierwszy z marzeń zamków na lodzie jest też żeby mógł Janusz do cieplejszego klimatu wyjechać – te słoty ustawiczne, te ciągłe niepogody mnie szkodzą na jego zdrowie – Ale sama niewiem jak jeżeli moje przychody urządzić gdybym mogła się czego z moich pism spodziewać! Boże – Boże taka była bym szczęśliwa – w Listopadzie przeczytałabym mu 1000 później, później ile bym mogła, tylko, żeby widział n: p: we Francyi żeby z tamtąd pisywał póki nakoniec ja bym sama od nich dawno mu przyjechała

52.

Czy wyrozumiecie co ja wam plotę - zapewne nie, bo ja także nie mam czasu rozgmatwywać rozumowo moich uczuć - Jestem bardzo szczęśliwa - tęsknię i oczekuję - a jak szczerze o przyszłości pomyślę to mnie strach bierze - Oh tak zimny strach, a smutek, co prawdy nie chcę myśleć dla czego, bo przecież dzisiaj miałam list od Orszma, miałam chwilę prawdziwego szczęścia - Janusza jak się tu miewała. Żeby Janek był kiedy z daleka od kogo, którego by kochał bardzo, tak jak ja go kocham [Janka], żeby wiedział o złym stanie jego zdrowia, żeby dnie tygodnie, miesiące mijały a Janek o owym chorym żadny nie miał wiadomości, toby Janek poznał jaka to jest bolesna niepewność jak mnie szczerze udręczenie - a poznawszy może by sam podobnej przykrości drugiemu nie sprawiał. To proszę, ja podobno w ton wyrzutów wpadłam a miałam szczery zamiar tylko na ogólnych doniesieniach i powinszowaniach się ograniczyć - Darujcie ukochani - Wacynciu raz jeszcze - Bodaj nam kiedyś wszystkim razem przy suto zastawionym stole wśród stosów i brogów rocznicę 26 dnia obchodzić - jak wtedy szampańskim płynem tak teraz umoczonym w atramencie piórem spełniam powinszowanie twoj przyszłości!

Szczęścia tobie!

Bywajcie zdrowi!

Wasza Wacynka [?]

Donoszę za bardzo ważną nowinę polityczną, że Skopowski zupełnie się ustatkował. - Wojsko[?] w Krakowie[?] ... [illegible] bo ... [illegible] z tego ... kombinacye na wschodzie wyniknąć mogą. Thiers jest w Berlinie a stary Piedel[?] w Waliskach przyznaje się że niewiem co z tego wróżyć ale jednak jeśli Mehmed Ali przewagę weźmie ~~na wschodzie~~ dyganie a Władysław Wołodkowski w bibliotece Warszawskiej towarzystwa zmiany zajść mogą. Jest wielkie podobieństwo w Toryzowie na ten raz Whigów pobije ale Lewiński równie korzystnie jak dawniej zboże sprzeda. Poddaję to wszystko pod sąd waszej roztropności - przyznając się którego bądź stronnictwa ja po większej części jestem za Narwią, chociaż kolej żelazną robią do Krakowa wy przecież adresujcie wasze listy do Łomży u Pani Wasilewskiej i zresztą z Mac Leodem mogą Amerykanie według swych praw postąpić



Monsieur Hyacinthe Żmichowski

par Varsovie

à Kałuszyn.

½ [illegible] 178

4.

ŁOMŻA 9/8

I Koło 42 - Korzeniaste Janusz Hyacenty 153

aby się też rozgadać o potocznych życia zdarzeniach i mieć
to słodkie złudzenie że z wami moi bracia rozmawiam
sobie – muszę wam najpierw powiedzieć że w tych
dniach czytałam Pana Podstolica i taka byłam
z niego kontenta jak dawniej w dziecinnych latach
kiedy mi się zdarzyło dostać plaster wonnego miodu
albo przysmaczek jaki – szkoda że pan Massalski
szczególniej Litwę za przedmiot swych uwag obrał
w naszej wojewódzkiej Polsce może by nie znalazły
się tak wydatne rysy – ale za to co za karykatury-
czne odcienia! Zaiste musiał pan Bóg być w
złym humorze kiedy stwarzał zakątek Augustow-
owskiego województwa – albo też w tak dobrym że chciał
sobie z ludzi pożartować – Wiesz co Januszu dla
ciekawości samej chciałabym żebyś mógł kiedy tu-
tejszą dyspute, tutejszych mędrców słyszeć – bo
gdybyś był zdrowy i mógł sobie tej przyjemności bez
rozdrażnienia się pozwolić – Na świętą Annę – zebrało
się liczne sąsiedztwo – Jedli, pili, panny chciały tań-
czyć; kawalerowie porozwłóczyli się po kątach –
chodzono z kąta w kąt – gospodyni solenizantka
ukłopotała się, gospodarz umęczył a goście uno-
dzili – W bocznym pokoju zebrało się

grono mędrców i przy wszczęciu rozprawy którzy li
Nazajutrz jeszcze były podzielone zdania w względem
jednej kwestyi - Jak was kocham nie kłamię - Szto
o Matuzalowe lata. Zdarzyło się też i mnie wtrącić
moje trzy grosze a to jeszcze w obronie Monarchów w
Zdeterminowany opozycyonista mówił: Co za pra
wo ma Król mnie - mnie się narzucać, mnie ka
zać płacić podatki których nie uznaję - mnie roz
kazywać - A ja z cicha się odezwałam „także zapewne
co każdy dziedzic w swojej wiosce. Oho oburzyło się
wielu - Jakaż to różnica mówił tenże sam - Króla obieramy
żeby nas strzegł bronił - uznajemy go dziedzicznym
nie żebyśmy przez to własnością jego byli ale żeby tron
ustalić, uspokoić nie prawnie się do niego garnących,
żeby w nim mieć stróża praw - a Ja, Ja moję wieś
dostałem od ojca prawem natury - Króla rewolucye
zmieniają - mnie tu nikt z tąd nie wyrugyje -
- Cóż moi bracia azaliż nie skonwinkował jak
mówi Pan Podstolic -
Zapoznałam się także z grubym szlachcicem niegdyś
farmazonem - ~~dziś~~ i poetą, dziś erudytem i
lubownikiem literatury - dowiedziałam się
od niego że do fantazyi swojej Gabryella wiele
myśli z Pitagoresa wzięła - że Horacy zaleca
w pisaniu Justicia - czyli justesse, czyli pra
wość - i wiele równie ważnych rzeczy

Pominąwszy + jednak to wszystko, pominąwszy, że
jak tu jestem niezdarzyło mi się jeszcze nic nowego
usłyszyć, (a Horcia nazywa to moją chorobą) pominąwszy
że prócz uczennica chociaż śliczna i dobra panienka
bardzo mało w naukach posunięta, pominąwszy
że oprócz uczennicy daję lekcye francuzkiego języka
trzem chłopaczkom miłym i grzecznym dzieciom
z których jeden tylko na pojęciu szwankuje – to
jednak obliczywszy się dobrze mi tu jest – Sama Pani K
uprzejma miła i delikatna osoba – Co dalej będzie roba-
czę, – tylko sprzedając prędko i Maizę i prządki jeśli
kto kupi, jeśli obliczywszy się będę mogła na podróż
zebrać bez pomocy tych 2000, to tym wolała w Dobrochach
prędko na stronie skończyć lecha – zaczęłam wypracować co
innego – bo najpierw między swojemi ma się daleko mniej
wydatków – a potem jeszcze, lepiej mieć zbierane co
kolwiek w krótkim czasie, nie tak czekać choćby i na
większe summy ale to są wszystko przypuszczenia
Zamki na lodzie – Już trzeba podobno będzie do końca
przebyć tę drogę, choć by też i dla tego żeby siostry nie mó-
wiły że próżnuję – Abonuję tu Bibliotekę – Pan Kurz mnie
bardzo ucieszył i zmartwił swoim artykułem o kobietach –
właśnie pierwej widząc jak pani Zu: i pani O certują się
to oto to o owo ułożyłam sobie artykulik nie jako odpo-
wiedź lub recenzyę ich pisma Broń mnie Boże, ale tak sobie
kilka odstrzelonych uwag – które przypadkiem są bardzo
do uwag P. Kurca podobne – przynajmniej na pociechę
że nie przeszłam publiczności – powiem tobie że się w zdaniu z jedną
myślą tę śliczny głowy spotkałam. Bywajcie zdrowi
+ Hyacyncie Januszu

I

I Janusz – Korzeniste 55.

25. czerwiec (na końcu)

W takiej gorączce mój ostatni list pisałam – że i nawet nie złożyłam powinszowania na dzień 24 czerwca – Gdybym o tem mogła zapomnieć, to bym sobie samej nigdy nie darowała podobnego występku przeciw braterskiej względności – ale przed sobą samą zupełnie mam spokojne z tego względu sumienie i przed tobą mieć je będę gdy mnie ten list usprawiedliwi – Jednak przyznaję ci się że nie w sam dzień Święta twojego piszę – Wszystko to jedno bo list by prędzej jak w środę by to jest jutro nie poszedł a ja piątek obchodziłam tak licznemi bólem zębów że gdyby Pan Bóg się z ludźmi rachował to powinien by ~~tobie~~ wiele cierpień a trzetycznych na karb tego mojego piątku od których już od zielonych świątek ani dnia jednego wolnego od bólu nie mam – nie mówię ci tego na powinszowanie tylko tak nawiasem – Moje powinszowanie moja myśl szczęśliwa to jest to że ~~za~~ nie długo będziemy razem – Gdyby mi przyszło wszystkie zęby postradać to przecież na ten czas ozdrowieję przynajmniej – Będziemy razem – Oh mój Janie ja znowu tobie zmodyfikowałam – złagodziłam wyrazy twego listu – Wyczytałam tu w tych stronach o osobach a ostrzyżenych co przez pięć, osiem lat ciężko chorowały aż nagle jednego razu do dawnego wróciły zdrowia – Przypisywano cudownemu tego do ich [illegible] na naturze. – Miałam list od Ostrowskiego – pisze mi że był u Dobrzyckich poczciwy Wujek koniecznie chce tam Ci sprowadzić siostrę u Kazimierza natychmiast. Może nas wszystkich ojciec połączeni siostra – Janie drogi Dla

zabawki wciąż nadziei jak cacko do ręki — jeśli zawo-
dzi — mniej jest oto czas zabawy zyskany — Mnie się
snuję plany założenia pensyi, gospodarowania —
tobą i z Kochania szczęścia, pierwszej rodzinnej
pociechy — wszystko omyłki — no to tak będzie tak
jak by teraz było bez tych marzeń — gorzko i smu-
tno na sercu — Są tu Kiedrzyńscy — i ona dzi-
siaj do Trzcin jadą — był list od Wikci która
tak surowo do Flory przemawia że gdybym
była kellerową i miała dwa grana przekory
w mięsturze mego charakteru to bym nawet
myślała za Franusia Skrzyńskiego poszła —
Donosi też o smutku swoim przy opuszczeniu Bre-
zyny i o śmierci biednej Pani Karolowej Wołoskiej
szczerze mi — Ja także kilka dni temu byłam w
Dobrochowie — Trzcinach siostry zdrowe dzieci
śliczne wyglądają — raz przysłały syn starszy chorowa-
ła czas jakiś przed moim przyjazdem ale go już
zdrowym i ślicznym zastałam — Za miesiąc
będziemy razem — szczęśliwszy, i wszystkie
plany moje, pomysły, projekta jak w
Kabalistycznej formuły w te słowa zamknę
tam — tomi ciągle na myśli — Kiedy
z Jankiem będę — Sześć papieru przysy-
łaj — a jak przyjadę nie dawaj mi próżnować
bo ja znam siebie, tyle mi się chciało gawę-
dzić przy tobie siedzieć — ciebie pieścić —

56.

nie na to niespozwalaj tylko mnie zaraz do roboty zapędź — Mój Janciu! — Dałabym też bardzo wiele gdybym odebrała twoją odpowiedź na trzy czy cztery moje listy które ci zawsze z twojemi Krzyżyków — przy od Stawiarskiego dostałeś — jego sprawność ~~Alfs~~ nowo nowego orłowika p. Chiarse — który ponosił dla mnie przeznaczyła ten sam co w innych czy ten pierwszy gdzie by byłeś z Hyacyntem — Lilja podobno nie prędko przyjedzie bo dla pociechy biednej Zosi Jasińskiej została. Ja zapewne prędzej od niej stanę za miesiąc to jest dni trzydzieści z dodatkami podróży cztery by 40. Będziemy razem mój biedny Janciu ani więcej kłopot do domu sprowadza. Kłaniaj się i powiedz do niedługiego zobaczenia wszystkim moim dobrym znajomym Kominkim Koszpinskim — Hyacynta uściskaj jak najserdeczniej — od Modlebowskiego też pozdrowienie — lub gdybyś mnie okropnie chciał żeby nie bolały to bym ci też jaszcze więcej srebra jak kuku ka wszystko to i samo — Będziemy razem

Kocham nieradługo [signature]

2. 9bre wrzes

Jan Żmichowski przez Warszawę
we
Kałuszynie

Franco

FRANCO

8 / 2.

II

z Kisiel w Warsz – 42

57.

Janie – Hyacyncie – Lilijo – trzy osoby a jedna myśl – trzy serca a jedno uczucie – trzy imiona a jedna istność! — Pozdrawiam Was –

Wilcia jak meteor przeleciała i już jej nie ma – chciałam z wracającej od was wyssać każde słowo wasze – każde wspomnienie chwil razem spędzonych – znalazłam słowo i wspomnień nie wiele w jej pamięci – a może też to zdawało mi się tylko – bo ja własną chęcią jej mowności nie zużyłam i cóż dziwnego, że tej ostatniej zabrakło – czekam więc waszych listów, żeby mi niedostatek ustnych podań wynagrodziły.

Jeśliście wy o mnie pytali Wilci, to zapewne musiała wam powiedzieć że tonę w odmęcie zabaw, wizyt – teatrów – bo tak było do jej właśnie przybycia – potem odwróciła się karta i okropnym bólem zębów uwięziona raz tylko na wieczorek do Kolnarskich z domu się wyruszyłam – zasięgałam rady Wolfa, bo Enoch kiedym poszła do niego był słaby – Wolf także na nerwy zaczął mnie leczyć, ale jakoś nie bardzo skutecznie – był dwa razy, miał przyjść i trzeci – nie ~~przyszedł~~, mniejsza o to – widzę że prócz cierpliwości nie ma innego lekarstwa – Pocieszam się tylko sentymentalną jednością losów Janka i moich – jemu choroba przesz- to gospodarską, mnie autorską karierę – ludzie koncentryczni który z punktu swego stanowiska rozprowadzają na świat cały promienie sądów bezchybnie by w takim razie prawo fatalności pochodowi ~~spr~~ ziemskich zdarzeń naznaczyli – ja nie śmiem jeszcze bolący szczęki wziąć za podstawę mego systematu – ale kto wie co dalej będzie – Widzę, że każdemu wolno jest odrywać z nauką którą mu jego osobiste usposobienie najwygodniejszą czyni – Bezsilni radzą odrętwiałą mistyczność! – zachwiani w wierze – wykładają teorię głębokiego zepsucia ludzi – Światowcy – rozsądkowie odłączenie zasad od postępków – roztrojenie jedności człowieczej na polityczną moralną i okolicznościową –

Ja teraz, mój ząb spróchniały jako kamień węgielny położę idei niedołęstwa indywidualnego – i będę miała na wieki wieków prawo do próżniactwa – dosz ponieważ jeszcze ostatecznie tej doktryny nie sformułowałam proszę was o prędkie nadesłanie moich książek i papierów – zobaczę może też w chwilach wolnych od bólu coś kolwiek z pozaczynanych wykończę kawałków – Kiedym rozmawiała z Ziemięcką zdawało mi się że mam bardzo wiele weny do pisania –

Ta kobieta podobała mi się zupełnie nowym i dziwnym sposobem – ganię jej zdania, nie chwalę jej postępków – a przecież czuję ku niej jakąś braterską – tkliwą przychylność! – Zapewne wielka szczerość i w kobiecie uczonej niezwykła prostota są jej największym urokiem – Przywykłam już do tego, że się wszyscy ludzie w pewne formy przed światem układają – jak płatne wzory przed malarzem – każdy drapuje się czy w togę rzymską czy w płaszcz guerylasa czy w sierpan, czy w markizowski fraczek – czy w westalskie osłony

czy w tancerską tunikę – każdy mimowolnie nawet czasem, w kostiumie
występuje i ledwo go do spania składa – Ziemięcka po za pisanemi dziełami jest
w zupełnie swoim własnym stroju – Jest śliczną słabą kobietą – której serce
rozum zabiło – a nauka za nie pokryła serce – „Ja nie wierzę, tak jak bym wie-
rzyć chciała" mówiła do mnie z naiwnym żalem; gdzie szukać autora który
by tak szczerze grunt swej duszy zbadał i drugim wyjawił – nie w zwierzeniu,
skardze, tajemnicy – ale w prostej potocznej rozmowie – Nabyliśmy tu
jej myśli o wychowaniu kobiet – znać ją trzeba żeby mieć klucz do różnych
dziwnych i pięknych rzeczy w tém dziele zamkniętych – Raz ją dopiero widzia-
łam i mówiono mi że podobno na wieś wyjechała – muszę się o prawdzie dowiedzieć
Z resztą nie wiem czemu nie czuję w sobie dawnego pociągu do robienia coraz
nowych znajomości – Chociaż od jakiegoś czasu same piękne lub przynajmniej
znośne spotykam ludzkie natury – Jakieś nerwowe zmęczenie mnie opanowało
zupełnie, że mam chorobę na wymówkę – szczęściem także że moję jeszcze wolą
mogę wziąść przewagę nad tym popędem gdy wśród ludzi jestem – ale dla was
chcąc ~~[illegible]~~ zrzucić wszelkie przebranie – wyznam wam szczerze i bez ża-
dnej przesady – że gdybym mogła na jakie kilka tygodni zamknąć się i
ludzi nie widzieć – to bym najżywiej mojej dogodziła fantazyi – Nie jest
to przecież żadną mizantropią – broń Boże – jak to już powiedziałam spotykam samych
dobrych ludzi – same przychylne uczucia, tylko mnie by się chciało oczy zamknąć, letargiem
odpocząć – Odpocząć! .. Ale cóż mnie zmęczyło? Sama nie wiem czy mój ból zębów, czy
z drobnostkowe próżniacze codzienne zatrudnienia, w których każda chwila bez śladu
ubiega – czy nieustanna walka mojej myśli z otaczającym ją zewnętrznym świa-
tem – moich zasad z bezzasadnością drugich – nie wiem, ale są chwile w których bym
oddała całe lata przyszłego życia byłem na tydzień jeden mogła się przenieść do
~~m~~tego pokoiku w Ossownie – Mój Janku, mój surowy logiku nie bierz mi za
złe tego usposobienia chorobliwej organizacyi – zawczasu pewien kres mu położyłam
i nigdy ono dalej nad moje własne przyzwolenie nie sięgnie – Jako lekarstwo
przysyłajcie mi prędko książki i papiery – Praca rzeczywista, umysłowa naj-
lepszym jest na owe moralne niemoce środkiem – Właśnie o tém z Ziemięcką
rozmawiałam i zgodziłyśmy się obiedwie, że brak realnego zatrudnienia jest przy-
czyną wielu słabości – głupstw – nawet romansów – No, i cóż by to było gdybym ja
się pokochała? przyznajcie sami, że musielibyście koniecznie wziąść część tego
szaleństwa na siebie – czemu tak długo nie odsyłacie mi kuferka? A tu bywa
Pan Skimborowicz – Właśnie już byłam ubrana na wieczorek do Kolnarskich
i czekałam tylko żeby powóz zajechał – kiedy go przyprowadził Kisielnicki. Mało
w krótkiej chwili zabrania pierwszej znajomości niewiele ciekawych rzeczy po-
wiedzieliśmy sobie – tylko domyślam się z kilku powiedzianych wyrazów, że
mu się bardzo Wieczory Wiłwickiego podobały +. W czasie wieczorku rozmawia-
łam dosyć z Ludwisiem Kolnarem widać że był kiedyś na dobrej drodze, kraz – jak inni –
drapuje się w dawne wspomnienia – Przeszłość jest mu salonowem powodzeniem; ale
może też zbyt surowo sądzę – Daj Boże z lepszej poznać strony – Był tam jeszcze
młody uczniowik świeżo z niemieckich uniwersytetów jak z warsztatu zdjęty – brat
dawnej Silki znajomy Bachmann – już go pierwej u Ziemięckiej spotkałam
czytał rozprawę o przysiędze którą miał do Biblioteki podać, lecz ~~który~~ mówił
mi że mu censura ~~[illegible]~~ przeszkadza – Opowiadał coś o swoich podróżach ale same
szkice

58.

nie wiem co jeszcze z nich być może — i z niego

Doniami się składamy na ten bal. Dziś mamy pierwszego drugiego Marca a zaczęłam go pisać w ostatnią sobotę Karnawałową — Nie zabawy to jednak przeszkodziły mi do prędkiego ukończenia — nawet nigdzie nie byłam — tylko we wieczór ostatniego wtorku na teatrze i maskaradzie z tutejszemi paniami — chodziłyśmy bez masek, więc nas intrygowano, a my nikogo z znajomych moich nie spotykam wcale — jak gdybym obcą była w Warszawie — Czarneckiego raz widziałam w czasie pobytu Wilcic. zaprzątałam do siebie i przyznam się że po mojej rekomendacji dosyć był ciekawie spodziewany od wszystkich — ale zapewne elektoralka ulica od Krakowskiego przedmieścia zadaleko — — W tej chwili odbieram kufer i listy — Ludwik czekając spieszyć się muszę — Oto w krótkości co ważniejsze — Sztejnkellerowa do Paryża jedzie nie długo — przez wspólnie nam znajomą osobę sprosić jej na wszystko kazałam, żeby się mego sprawunku podjęła — Sama w tych dniach jeśli mi margrabia słowa dotrzyma najmniejszy osobny pokoik rozkładam papiery i piszę co mam w głowie zaczynam Życzenie — ale gdyby nie pieniężne zobowiązanie — to bym wróciła do Janka kto wie od Wilkiej nogi czy znowu przy nim nie zostanę mojej emocyi któryście on nie ani ostrzegli i że z daleko życzę przy ścisłym rozłączeniu — Do widzenia

[signature]

/.

Lilija Zaleska

w Kałuszyn

Przez Boga odsyłajcie mi pożyczone książki Guizota - Romé i Arago.

%

(Do wariny i umieszczony w tomie II. Prawdopodobnie do H. M. pisany, ale nie wysłany)

4. Kwietnia 1872 r. 59.

Do ~~Leonarda~~ Markiewicza Stanisława

Dębowa Góra

Jakże Wam święta przeszły? czy bez wizyt odwiedzin pana Edwarda? czy dotrwaliście w waszem łabu na Warszawę rzuconem? Czy Wam smutniej, czy weselej przy pierwszych dniach wiosny? a może pomyślicie, że niedyskretne zadaję pytania. Cóż robić, kiedy mi się chce o Was bardzo wiele wiedzieć — Usuńcie na bok prostą ciekawość, weźcie pod kombinacyję życzliwość, niepewność, potrzebę dobrego zrozumienia — i wniosek wyjcie: dla czego? Macie wy ogromny zasób naukowych spostrzeżeń, ja mam szczuplutki tylko empirycznie o ludziach i z ludzi pozbieranych maxymek; w ich zaś liczbie niepośledniè miejsce zajmuje ta: że zupełnie inną ma przed sobą, lub za sobą biografiję, taki człowiek, któremu wiosna, bez zewnętrznej ma się rozumieć przyczyny, wesołości dodaje, a inną taki, którego smutnym czyni — O ile mi ten szczegół usposobienia objaśniony, o tyle także mogę sobie wiele innych szczegółów w osobistości każdej wytłomaczyć... jeśli mi co na tem zależy — Bardzo bym pragnęła w tej chwili mieć pewne dane, według których domyśliłabym się n. p. czy jesteście w gawędkowym humorze? Co do mnie już od tygodnia tęsknię sama, jak to zapowiedziałam przestanym Wam jeszcze przed świętami programem — i o ile nie czytam, o tyle właśnie ciągle wyobrażam sobie przyjemność długiej, swobodnej gawędki —

Dawno już wybierałam się do was z upokarzającą dla mego niewykształcenia kwestyję — ale nie gorszcie się, tylko mi stanowczo, krótko i wyzłowato powiedzcie: co to jest Antropologja?

Gdybym natychmiast usłyszała definicyę, wówczas by mi się od razu jaśniej w głowie zrobiło i zwróciłabym się do innego przedmiotu — ponieważ jednak usłyszyć nie mogę, więc wy musicie czytać cierpliwie dziwne rzeczy, które sama o tem pomyślałam i które z czytanemi razem wzięte nie chcą mi się do ładu w żadne określenie ułożyć. Wiem, że według źródłosłowu jest to „nauka o człowieku" lecz i fizyologja jest nauka o człowieku i psychologja i historyja — nauk o człowieku nie braknie — kiedyż jest jeszcze osobna Antropologja, to musi mieć

osobny. swój własny materyał i zakres. To co dotychczas pod tytułem lub w charakterze antropologii czytałam zawsze mi przypominało owe dawne dzieła jeograficzne, w których było mnóstwo zajmujących wiadomostek o zwierzętach, roślinach minerałach, zwyczajach krajowców i wspomnieniach dziejowych, a najmniej właśnie o ukształtowaniu o plastyce skorupy globu ziemskiego. Nakoniec spostrzegli się ludzie że w jeografii głównie, bo jedynie o tę skorupkę chodzi i nauka stanęła o własnej sile, we właściwem miejscu pośród nauk innych.

Proszę bardzo nie przypominać sobie złośliwie, że ja sama kiedyś zupełnie według starej metody o jeografii pisałam - bo to nie naukowe tylko nienaukowe dziełko, dla tych co nic nie umieją - czego się ich przygotowywa dopiero żeby z łaski swojej chcieli kiedyś coś umieć - a zresztą, dla dzieciaczynek..!

Wracając do Antropologii zdaje mi się...

znów trzeba zastrzeżenie położyć: niech to „zdaje mi się" służy wam na cały dalszy ciąg listu. jeśli go nie spotkacie tam gdzie by koniecznie stać powinno, to sobie przypomnijcie, że dla uniknienia zbyt częstych powtarzań ominięte.

Zdaje mi się że Antropologja nie może też być prostym zlepkiem od innych nauk powybieranych skorupek.

Przy zdarzonej sposobności mogę też dowiedzieć się od was, czy nigdy Wy nie byliście zaciekawieni tym dziwnej doniosłości stosunkiem, między utrzymaniem mowy rodzinnej, a doskonałością rasy – między wytworzeniem nowego dyalektu i nowych sił postępu? Czem są ludy które się własnego języka wyrzekły? czem takie, które obcy sobie wytępiły – czem inne które współczesności cudzej mowy zniosły? czem jeszcze inne które zlały w jedności dwie różne gałęzie – Pierwsza kategoryja silnych i słabych – Waregów (Baregów) nad Dnieprem – Wendów nad Elbą – Druga kategoryje Niemców na Szląsku, w Meklemburgu Pomorów – wschodnich i zachodnich prusaków – osobliwie egzemplarz poznańskiego – wielkopolskiego Niemczyka – go i w Brandeburgii studyować można – byle pod względem rasowości – Trzeci dział Węgrzy obok Słowaków – Jedność Naddunajska obok Turków – niegdyś Litwini obok Polaków – W końcu okazy fazy tworzenia się nowych związków – Te wszystkie narzecza które pełne soków żywotnych w epoce odrodzenia, jak wasze drzewka i kwiaty nagle silnemi pędami wytryskły – Francuzów Włochów, Hiszpanów Anglików – a możnaby wszystko za tem uzupełnić zajmującym studyum nad

źródłową Skandynawską Mową —
Nim się o tem rozgawędzimy kiedy, musicie mi powiedzieć pierwej — co dla was właściwie rasowości i co piękności — wyższości takiej stanowi? Będzie to akurat przyjście do zapytania, które wam na początku owego niedokończonego listu położyłam — a które ni mniej ni więcej, tylko tak po szkolnemu brzmiało: „Proszę Pana powiedzieć mi, co to jest Antropologja"...? dalej usprawiedliwienie skąd mi się na podobne pytanie wzięło — rejestr wątpliwości, zamęczeń i t. d. wszystko to mam powtórzyć wam jeszcze — ale bezpieczniej względem dykcyonarzowego znaczenia wyrazów się umówić —
Pan Rybicki ogromnie się dziwił, żeście umyślnie od Skierniewic przyjechali, by się z szwagrem przez pół godziny widzieć — a ja się temu wcale nie dziwowałam — krytykuję tylko, żeście sobie całej godziny nie zabezpieczyli przynajmniej —

Kto statystykę wielkich uczonych najmniej ucy-
wilizowanego państwa skontrolować? Mam pewne
dane, co do ich wartości... w powieściach i w historyi pisa-
nej - widziałam też prawie na własne oczy cały proces che-
miczny bezustannej i mierem nie pogardzającej reklamy -
ale to pisze może Wam się argumentem uprzedzenia
i sentymentu wydawać - Przy poufnej rozmowie mię-
dzy mną i Wami nie dość zaiste od sentymentu się
ustrzegłam - lecz gdyby kwestyję na inny grunt prze-
sadzić - Wymagacie aby Polacy pisali naukowe
dzieła po niemiecku - jak się wam zdaje, czy to-
by uszczerbku ich zdolnościom nie przyniosło? Wszak-
że fizyologicznie tego fenomenu objaśnić, ale dziejowo
i pedagogicznie widzę bez zaprzeczenia, że polyglotyzm
jest najgroźniejszym wrogiem logicznego władz
umysłowych rozwoju - Zacząwszy od wszystkich
dzieci, które się po francusku szczebiotać przy mam-
kach uczą, skończywszy na wszystkich ludach
które pod naciskiem przewyższającej liczby auto-
chtonów lub pod uciskiem przewyższającej siły
zdobywców pierwotną mowę zdobyć zmienili - Na
całej skali dostrzeżecie równego w bystrości
i także pojęć upadku - Jest jakaś łączność

niezbadana jeszcze przez nauki ścisłe, ale zatwier
dzona przez wszystkie fakty i przykłady – jakaś
łączność bezpośrednia między życiem rodowym
i ukształceniem człowieka – żeby nie wiem co za
gimnastyki z nim dokazywać, zawsze na obcym
sosie wychowany młodzieniec zmarnieje bez po
żytku i głębszego śladu – nie dla tego by miał
koniecznie rolę głupca odgrywać – może być na
wet imponującym w rozmowie dowcipnej, książko
wej, może zostać biegłym korespondentem
handlowym – przydatnym urzędnikiem – tylko
nie zostanie człowiekiem... jakby to powiedzieć
brak mi pod ręką wyrazu – ale się domyślicie
choć właśnie z obczyzny pojęcia – człowiekiem
inicyującym – takim coby z własnego
fundusze żył i rozdawał – im więcej zajdzie
tem większy żal, bo ciągle trzeba brać
proporcyę z tego czem jest, do tego czem
mógł być – Dalszej wyraźniej uwydatniają
cej się straty – które nie na indywiduum lecz
gromadnie na massę jakiej ludności spada
ta jest stosunek zwycięzcy do zwyciężonego –

niewolnika do pana zupełnie podrzędną grą
byłoby ostatecznie ten górą kto przy rodzimej mowie
zostanie — albo raczej ten w doli kto swoją zatra
ci — gdyż zdaje się, że właśnie zdobywca zatra
ca i sam przywileje postępu traci i zdoby
tym używać go nie dozwala — Macie tego pełno
przykładów do koła — macie Bułgarów — Macie
Normandów w Słowiańszczyźnie — czy pierwiastko
wo inny był ich stosunek — jak Węgrów n.p. do
Słowaków — Nie — a jednak Węgry dziś są
najzdolniejszą rassą z pomiędzy swoich dawnych najezd
ców — Rzymianie przez kilka wieków nie ucywi
lizowali zawojowanego przez siebie świata — bo wszę
dzie w swojej tylko mowie cywilizacyę przy
nosili — (pominąwszy już że sami skutkiem podbo
jów w barbarzyństwo zapadli — Wszędzie gdzie się
tworzy język nowy, tworzy się nowa rassa ludzi zno
wu kombinacyę władz i zdolności — wszędzie gdzie
język upada, ściele się warstwa przyszłej ciemnoty,
przyszłego idyotyzmu, a już teraźniejszego zepsucia.
Niemcom — bo i nie tylko Niemcom, ale każdemu
Nabuchodonozorowi zdaje się, że z wytępieniem
obcego języka — obcych ludzi wcielili między swoje
szeregi i wzmocnili się ich liczbą — a tu właśnie
on tylko zatraca, nie nabywa — dziczeje nie kształci.

Powiedzcie mi jaki rezultat wypadnie na Kongr
niemiec, z tej kruscjaty, którą na nowo przeciw
polszczyźnie ogłosili – z tego uniwersytetu który
w Bydgoszczy chcą zakładać? – czy bardzo wielki
zasiłek umysłowy mają z zabranych różnych
prowincyi – jeśli taki jak ze Szlązka – a mó-
wię nie o biednych zdaszonych szlązakach, tylko
o szlązkich niemcach – to im winszuję –
Że też nie ma człowieka coby jasno i nau-
kowo rozebrał owe kwestyję językową ze wzglę-
du jej wpływu na postęp i udoskonalenie
rasy – Może jej nie uznajecie? – może właśnie
wcale wam tej naukową nie wydaje?
Wszelako wracając do przypuszczenia, gdybym w od-
powiedzi mojej chciała tej porządniej i dowodniej
nad konturami naszemi tu zastanowić –
czy mam język rozwiązany by języka bronić?
czy cenzora mam względnego by mi wszystko
o niemcach pisać – a raczej drukować pozwolił?
że tego nie mam – więc tej czuję potrzebę wódz
w obranie przez was takich właśnie punktów
spornych – Pocieszam tej jedynie, że antagonista
wasz z wielkiej chęci połączenia was osobiście nie
zwróci uwagi na niebezpieczne ogólniki

najwzględniejsze wytłomaczenie usprawiedliwieniem
jeszcze być nie może. Przykro mi tylko, że w skarceniu waszem
zaczepiliście przeciwnika z takiej strony, z jakiej mu nie wolno
będzie odpowiedzieć - nie dla braku argumentów - ale z powodu cen-
zury. Zupełnie wierzę na wasze słowo, że nauka medycyny wyżej
stoi w Niemczech, niż we Francyi; dałabym sobie głowę uciąć za
to, że najmniejszego osobistego interesu nie macie i nie mie-
liście nigdy w wyrobieniu sobie tego przekonania; Bismark
wam za to ordera nie przyśle i pruski minister oświecenia
katedry w żadnym uniwersytecie nie ofiaruje - co więcej, narażacie
się raczej tutejszym uprzedzeniom, zwaśnicie z ludźmi wpływo-
wemi - z waszej więc strony dowodzi to jedynie szczerego zamiło-
wania prawdy, bezwzględnej osobistej odwagi - zaparcia się
wszelkich nieszlachetnych ostrożności - a przecież dobyliście
broń przeciw sobie, bo kto wie, czy Was właśnie o nieszlachetny
wybór tej broni nie posądzą. - Oh, hypoteza maleńka -
gdybym ja chciała w tę polemikę moje trzy grosze wtrącić,
cóż bym wam odpisała? - Oto po prostu, że wasz artykuł dowiódł
najoczywiściej zbijanego przez Was założenia, a mianowicie
iż Niemcy dobrowolnie ignorują wszelki ruch słowiańskiej
zwłaszcza też polskiej literatury - Przyjmują wspaniałomyślnie
nadsyłane im w języku niemieckim prace - wielka grzeczność,
ale z naszej strony - Zdaje mi się, że pismo poważne, pi-
smo tak dawno istniejące i tak rozumnie, jak mówicie,
redagowane

ma obowiązek ściągać zewsząd, a nie odbierać z przyj-
mować skąd się zdarzy sporadycznie, bez związku nadesła-
nych wiadomości. Jeśli nie wiele zależy na podniesieniu
dodatniem umiejętności, równie obchodzić ją powinna
~~wszelka~~ ogólna tejże umiejętności historyja bieżąca
niejako formacyja przyszłych plonów, dająca tak często
najlepsze objaśnienie przeszłości już zebranych. Gdybyście
wy byli redaktorem takiego Europejskiego organu,
mieli do pomocy na całym świecie rozsianych uczonych,
odpowiedzialności przed sądem kompetentnych, równych sobie,
prawdziwym sądem parów, nie przed rządową, nie przed
klerykalną cenzurą, gdybyście mieli takie środki
materyalne, a nie przyszło wam na myśl, że dla wszyst-
niema nauki, trzeba całość jej odbijać w najdalszych i
najniższych odroślach, że jak egipską, arystotelesową,
magijską medycynę wyśmiewać i dziejów kuracyi, tak
i dzisiejszej na żadnym punkcie tę kuracyję nie dać ~~się~~ zataić
że to mówię, równym jest obowiązkiem, że gdziekolwiek
leczą, jakkolwiek leczą, w Chinach, w Japonii,
u Braminów, na wyspach Polinezyi, między czerwo-
nemi skórami Ameryki, wśród Japończyków, a
tembardziej wśród więcej nas obchodzących Włochów
Hiszpanów, Węgrów, no i tych wreszcie sumiennie

uczonych

stwian - wszędzie trzeba wiedzieć jakim to idzie porządkiem lub nieporządkiem - na jakiej stoi lub upada zasadzie - Gdybyście o tych wszystkich szczegółach nie chcieli niedbale i osobnej dla nich nieodkreślili rubryki - tobym wam bardzo za złe miała - a tembardziej mam zaszte waszym uwielbionym niemcom - Uważając, że tu mi o wzgląd czysto naukowy chodzi - jestem pewna iż tego rodzaju „Zbiór" u szczytu ludzkiej wiedzy nadzwyczaj korzystnieby oddziałał na wszelkie jej stopnie - może nie zdałby się Brahminom - nie śmiem się spodziewać - ale niezawodnie zdałby się Hiszpanom - korzystnyby byłby dla Włochów - i namby pożyteczne na zdrowie - tymczasem nie wiem jak się oni względem innych postawili - wiem tylko, że względem nas nie stanęli nigdzie na stanowisku czystej krytyki, zawsze występowali z nienawiścią dochodzącą do kłamstwa - wolno mi więc posądzać że jest wiele politycznej przymieszki w ich zaniedbaniu, a dobrej wiary nie ma - Co zaś do tego, byśmy sami dla nich po niemiecku pisywali - rzecz trochę upokarzająca - zwłaszcza jeśli możemy coś ~~dzięcię~~ autentycznie znakomitego napisać - cała moja sympatyja dla P. Dybowskiego nic na to nie poradzi - Zawsze mi się taka lenność nie podoba - Mieć rozum, pracować dłużej, ofiarniej pracować pod wpływem zabójczych przeszkód, nie najpracowitszy niemiec zdolny jest tego dokazać - wyrztośić

nakoniec jakieś ziarno porwie z umyślnie stratowanych zasiewów i tem ziarnem nie podzielić się z cełą [?] swoją, tylko Niemcom wysypać do śpichlerza — Niemi nie mogę się z tym pogodzić — Inni się godzą — tak zwani pobratymcy — ale tu właśnie węzeł gordyjski któryście sobie nawiązali — godzą się bo mają chwałbę w naturze, okładywaniu w systemie, rozgłaszaniu się w literaturze — Gdzie tylko drzwi się uchylą, tam zaraz popchną jakąś głowę żeby ich anonsowała — gdzie stopień jakiej mównicy tam herolda swojego wyprawią żeby ich obwoływał — Jedną tylko bajkę niemiecką w życiu mojem się nauczyłam — i ta mi się przypomniała gdy czytałam wasz artykuł — Die Kukuk und der Staar (nie wiem czy to jest gramatycznie napisane) musicie ją znać; kończy się — iż ponieważ o Kukułce nikt w mieście nie gada „ich will mir rechen und ewig von mir selbe sprechen" — inna w słowiku i w skowronku, inna w kukułce natura — dodać by tylko można, iż się zazwyczaj kukułkom powodzi — jak zaczną o sobie kukać, tak i w mieście coraz więcej mówić o nich zaczynają — Czy to podobna jednak, byście wy tego nie wiedzieli? jesteście więcej pewni lepiej odemnie — lecz dzień był pochmurny ziemia ubłocona — Pan Jerzy nieznośny i w jedną tylko zapatrzyliście się stronę — a przyznajcie sami kto tu może jawną obronę na dookoła was ofiarować[?]

List drogiej i Kochanej Pani dopiero onegdaj mię doszedł, ale już pierwej o wszystkiem wiedziałam. Szczęśliwą nowinę przywiozła mi tutaj Julja, która z Maniusią na urodziny mojej siostrzenicy wybrawszy się, dla mnie więzarek najlepszy wzięła z sobą – list Pana Plewińskiego, donoszący o przyjściu na świat panny Plewińskiej i o pożądanym stanie zdrowia jej matki. Chciałam zaraz do Pani się zgłosić choć po otrzymaniu tej radości domowej, choć z uściskiem dla młodej mateczki, a dobrem życzeniem dla nieznanego maleństwa, lecz mi właśnie wypadło trochę koczowniczo w tym czasie życie prowadzić.

do Emilii Charkiewiczowej
(brulion
nie wysłany)

Warszawa d 28 Listopada 7[illegible]

List do Tatomira 66

Lucjan

Sz. P. Profesorze

Postanowiono tutaj wydać najdokładniejszy o ile być może „Przewodnik dla Ochroniarek". W tym celu sleconem mi, abym rady i pomocy S. P. Profesora zasięgnęła.

Najpierw prosić muszę o powiadomienie:
w kwestyi bibliograficznej: czy są i jakie są w Galicyi najlepsze dzieła o ochronach tudzież dla ochron pisane?
w kwestyi pedagogicznej: według jakiej metody prowadzone są galicyjskie wiejskie i miejskie ochrony? jakich tamże zasad trzymają się kierownicy w przyjmowaniu lub oddalaniu dzieci; w ugruntowaniu karności; w znaczeniu pokut, w rozdawaniu nagród, w zabawach, pracach itp?
Ma się rozumieć, że wszelkie osobiste uwagi Sgo Profesora z wielką wdzięcznością będą przyjęte.
W kwestyi administracyjnej: jakie jest urządzenie najdostatniej a jakie najuboższej zaopatrzonych ochronek galicyjskich pod względem mieszkania, sprzętów, pożywienia i wszelkich higienicznych warunków — czyli co się tam dało zrobić przy dostatecznych a co przy niedostatecznych funduszach?
W kwestyi początkowego rozwijania umysłu: jak, do jakiego stopnia, w jakim kierunku bywa prowadzone? jakie są przy niem dzieła pomocnicze w użyciu?

Co prawda mamy w Krakowie czasopismo lwow-
skie Szkołę; jest w niej wiele bardzo cennych artykułów,
odnoszących się mniej więcej do stawianych powyżej zapytań:
nie zastąpi to jednak specyalnych planów, książek przy-
rząd lub opiekunów upoważnionych i bliższego na prak-
tyczne wykonanie poglądu. Wszelkie więc programy, książ-
ki także instrukcye, spisy rozmieszczanych po ścianach tablic
mieć tylko d^{ry} pan zebrać raczy i drogą księgarską przez p. G.
na imię profesora uniwersytetu warszawskiego J. B. wypra-
wi — okoliczności domyślne — wyprawi, jeśli chce dobra i czas
mieć będzie po temu, o czem w każdym razie, zwykłą już pocz-
tową drogą zechce uwiadomić Kasyusz Z. pod adresem przy
dacie niniejszego listu położonym.

A teraz czy Pan Lucyan Tatomir bardzo jest zadziwio-
ny, skąd na niego spadły te wszystkie zapytania, prośby
i zlecenia? rzecz zwyczajna — nieraz takim podatkiem o-
płacić trzeba powszechnie zyskane uznanie; w obecnem wyma-
ganiu jednak coś osobistszego się domieszało. Czy pamiętasz
jeszcze warszawskich podróżnych, przed pięciu czy sześciu laty dla
zwiedzenia Lwowa przybyłych? Jeden z nich był Kazimierz K.;
tak nalegająco dopominał się, aby go za autorkę Z. i w ogóle
za jakąbądź, choćby bezimienną autorkę nie wzięto, że z pewnością
mogli go widzieć czem nie było; z pewnością taką śmiałkową

mogliście, że była rozumną kobietą, ale przy trudnych warunkach
rzeczywistości stosunków, nie wiem czyście słyszeli, że była prócz
tego zacną, wytrwałej pracy, szlachetnej dzielności kobietą. Za-
nie rzeczywiście nigdy do druku nie pisała, lecz należała do
garstki tych wybranych, dla których jedynie pisać warto,
bo oni jedynie czytać umieją, umieją z dobrych książek
uczyć się wzbogacać i radować, umieją żyć najlepszemi
wyrażonej myśli; duchem liter. Gdyby dziś można było
zupełnie wrócić wszystkich lat jej życia kromkę podać,
tobyśmy nam przyszło słowa nasze poprzeć dowodami;
że jednak nie można jeszcze, więc pan musi musi
trochę na wiarę je przyjąć, z tym drobnym faktem
w przydatku, że ona pierwsza między nami trafiła do
pewnej skarbniczki i przesyławszy złożono w niej dzie-
je, pierwsza też zwiastowała rodzinnym gromadkom któ-
re z zamiłowania i z potrzeby się uczą owę wesołą no-
winę, że nam przybył b. zdolny i bardzo poczciwy dziejopis.
Naturalnie stąd wynikło, że gdyśmy się na pielgrzymkę
do Lwowa wybrały, nazwisko p. Tatomira co prędzej zap-
isało się w listę osób o których poznanie koniecznie było
trzeba się postarać. I wystarałyśmy się szczęśliwie. Po
jednym wieczoru przyjemnej gawędki, zostało dobre
na długie lata wspomnienie — ha — nie wszystkim
na długie lata. Właśnie ta, które było najlepszą i naj-
życzliwszą już dziś nie wspomina — prędzej szła

prędzej spostrzegła. — Dla uczczenia jej pamięci również jak dla zastosowania się do jej życzeń ostatnich przedsięwzięto wydawnictwo tego przewodnika dla Ochroniarek. Zmarła z. sama dopóki mogła ochroniarką prawdziwą bywała w swoich, a później i nie w swoich wioskach i w Warszawie przez czas jakiś. Obecnie projektowane dziełko z jej nazwiskiem ma dalej poprowadzić niejako przerwany ciąg jej własnych zatrudnień, jej starań i ofiar. Że nam trzeba wiedzieć, co już w tym względzie po innych stronach i okolicach dokonano, to Pan zapewne bardzo łatwo zrozumie, a że gdy o Galicyę chodzi, zgłaszamy się po objaśnienia do człowieka, którego pracom pedagogicznym nieboszczka największe może z lat ostatnich rozradowanie zawdzięczała, to niech Pan już kobiecą logiką, albo prostą associacyą wyobrażeń tłomaczy sobie. Zdawało mi się, że potrafię coś świetniejszego na usprawiedliwienie mej śmiałości wynaleźć lecz już tak dawno od autorskiej nawet kompozycyi odwykłam, że ledwo na wypowiedzenie prawdy najniedyplomatyczniejszej zdobyć się ~~mogłam~~ mogę.

I cóż mnie wyznaczoną ~~na~~ redaktorką Przewodnika za taką nieudolność czeka? Odmowa? Czy zadość uczynienie serdecznemu wezwaniu? ~~jakkolwiek~~ jakkolwiek padną losy ~~losy~~ zawsze

z winnym szacunkiem i braterskiem współczuciem

zostanę

Narcyssa Żm

Rozumiesz, że zajęcie ważną rzeczą sprawa
nie dziwnem się w końcu zdawać się musi tak
długie rokowanie o pozbyciu zbioru książek, nie
pytając się, zastąpić te które p. Hoff „na przed-
dał — Ja mam jednak przez parę lat nie
miał wyłącznie sprawą wydawnictwa dział ale
mając p. H. zajęty wszystkie odnoszące się do
tego szczegóły ogromną wagę nabrały, nie
były mniemam szczegół podania szczególnie
na domową czytelniczą bibliotekę bez
przesady mówię do mózgu i do serca
ich przyszłość. Nasłuchałam się nie
raz również czytania autorów naszych
niańki i nauczycielki, że nie wiedzą jakie
są dzieła najstosowniejsze do użycia
— napatrzyłam się jak raz tego dru-
gi raz innego chwytały się autorów
i często kończyć dziś mnie a w jakiś czas
znowu mnie wręcz przeciwnie podawały
fakty i wyniki. Potrzeba żądać o
niebyło ścisłej i gruntownej krytyki
przy ogólnymi słowami wydzielonych nie
za pomocą prowiantów. Wszystkiego
lepszego co się drukuje ani kupo-
wać ani nawet przeglądać niepodobna

Chciałam więc te wszystkie szkopuły i trudności z ich drogi usunąć. Nie wiem ile czasu p. Hof. zabrało by, na pozór "spisanie ([illegible])" najznakomitszych współczesnych utworów — co do mnie wiem, że się to na <u>bardzo długo</u> rozwlekło, nim wreszcie ułożyłam skromny katalożek według pewnego ciągu w pewnej jednolitości utrzymany i stosownie do tego w pewne ramy porządkowe ujęty. Otóż panowie odesłaliście mi rękopism zupełnie zmieniony w treści i w rubrykach. Pomieszaliście mój projekt z projektem pani Hof: jedynie na mocy tego, że książki wymienione są jeszcze w handlu lub że już ich niema. Stąd ~~powsta~~ potworzyły się takie rzeczy, że np. wygląda jak gdybym ja dziwiąc do nauki zalecała historyję polską Wagi lub Mikłaszewskiego! U pani Hof: jest to bardzo na swojem miejscu, rzeczy można archeologiczno-pedagogiczną ciekawość stanowić, ułatwia śledzenie postępu [illegible] i niekiedy różnych wyobrażeń o umysłowem wykształceniu kobiet — lecz dzisiaj coś podobnego doradzać!... W ogóle trudno mi zrozumieć czemu panowie macie taki wstręt do przedrukowania tego spisu za ostrzeżeniem, że dzieła są już w handlu wyczerpnięte + nie naprzykrzano by się o nie a dla gorliwszych

zostałaby jeszcze dobra rada: czego mają w starszych
bibliotekach szukać, jeśli sobie chcecie dokładniejszą
zdać sprawę ze stawianych podówczas kobietom wy-
magań lub jeśli sami zapotrzebują objaśnienia
względem dawniejszego stanu tej lub owej nauki.
No, lecz to już fatum nie cofnięte. Panowie łożyli
koszta, a ja pomimo, iż całą użyteczność owego półar-
kusza uznaję, nie mogę go za moje pieniądze wydru-
kować — więc nie ma co o tem mówić.
Jedynie zależnym ode mnie punktem jest przyję-
cie odpowiedzialności za spisany i ułożony przez
Panów katalog. Otóż przed chwilą właśnie spę-
dziłam nad nim parę godzin w sumiennym
rozmyślaniu i przekonałam się, iż tego zrobić nie
mogę z powodu już wspomnionej zmiany
porządku: co do czytania zalecone, jako oso-
bom z przedmiotem obeznanym, przeniesione
jest w dział do nauki, choć mnie przestrzegano,
że tam są niektóre błędy i zawierające umyśl.
niedokładności; zamiast podręczników trzecio-
rzędnych, wymienione są dzieła tych samych autorów
(Roscoe) dzieła obszerniejsze, z których przy nauce
żadna jeszcze kobieta korzystać nie jest zdolna.
Mam też wiele nieufności. Pod względem nauk
przyrodzonych nie ufam sobie i nie mogę zaręczyć, że
dzieła przez Panów dodane, choćby najlepsze były, a nieufnoś-

moje do panów głównie to zbadzić, że pod względem pedagogicznym
znajduje się przewodnik Żewnica b. niedokładny i błędny
a nie znajduje przewodnika takiego, który jest dziełko tego.
Natym zaś przedmiocie jestem siebie trochę pierwszy — dobre
analogiczne zdanie
Czy panowie zatrzymają czy wyrzucą moje Uwagę niech
mniejsza, byle wyraźnie było wspomniane, że jest
cały dalszy ustęp przez Nakładców Redakcji nade-
słany. Aże nie o miłość własną lecz o najlepszą
korzyść czytelników mi chodzi, pozwalam sobie jeszcze
drugą dodatkową Uwagę załączyć Szanownemu Panu
do zanotowania: zdaje mi się, że lepiej byłoby
każde dzieło a linea drukować bo tak więcej zwraca
~~uwa baczność~~ czytelnika — do rubryk zaś przez panów
zachowanych wszakże gdzie nie gdzie dodać paragraf
następującej dajmy na to treści:
„ Polecamy czytelnikom aby wszędzie gdzie tylko
w czasopismach naszych spotkają się z artykułem (his-
torycznym, geograficznym, zoologicznym beletrystycznym etp) pod
pisanym przez Szmidta, Wojnarowską etp.) uważnie
i z zastanowieniem go przeczytać. Tym sposobem poznać
się przynajmniej z nakonim nazwiska a niewas moi
zachęci do umyślnego sprowadzania ważniejszych i dłuż-
szych wspomnionego autora utworów

Zostaję z wysokim szacunkiem

List wysłano do jednego z Nakładców pism Hoffmana N. Smidowski
nowej Z. i Zennewalda — w dniu

B. Fragmenty.

1) Wyciągi z Bronisława T. „Hebrajczykowie." k. ~~68~~ 70.

2.) Odpis fragmentu listu. . . . " ~~66~~.71

3) List do Erazma Żmichowskiego W-a 30.III.1860 . . . . . " 72-74

4) Fragment listu do Hortensji Duninowej 25.XII.1858 . . . " 75

k. 72-75: Akc. 1/53 dar Julii z Natansonów Kamieńskiej

70.

Wyciągi z Bronisława T.

Hebrajczykowie

myśl moja jest

do zie Bo Bóg uczynił

Jednym z najdawniejszych narodów byli są Hebrajczykowie – u nich też najpierwej użyto pisma w przekazaniu dziejów przyszłości – w roku 1600 przed Chr: wyszła pierwsza kronika. – Abraham szeik z małej garstki hebrajskiego pasterskiego ludu przybył z za Eufratu, z północnej Mezopotamii około roku 2000, przed Ch: do ziemi Chanaan, tam zakupiwszy kawał ziemi osiadł ze swoim ludem – a Bóg uczynił mu obietnicę świetności jego pokolenia – Taż sama obietnica powtorzoną była Izaakowi i Jakubowi – Ten ostatni przyciśnięty głodem udaje się ze swoją rodziną w liczbie głów 70 do Egiptu, osiada w ziemi Gozen czyli Gessen – Tam w przeciągu lat 430 lud hananejski rozmnaża się do 2.500000, mez głów – uciśniony jest jednak bardzo przez dawnych mieszkańców Egiptu. – W r: 1500 zjawia się człowiek wielki, jenialny natchniony myślą wyswobodzenia współziomków a tym jest Mojżesz – Wyprowadza ich więc na puszczę gdzie się błąkają przez lat 40. – Było to w celu wytępienia starych przesądów, a wprowadzenia

do nowej osady ludu ze świeżemi i nowemi zasadami –
Nie doczekał się jednak Mojżesz tego bo prawie na sa
mej granicy ziemi obiecanej życie zakończył, przykazuje
jednak żeby wszystkich Chananejczyków wytępić. – Ten
wielki człowiek i polityk zostawił ~~prawa~~ Izraelitom prawa
które w czasie tułactwa na puszczy układał – w tem jednak
zbłądził że się nie starał wpierwej poznać ziemi w której osi
mieli. – Jozue następca Mojżesza w roku 1460 wprowa
dził Izraelitów do ziemi Chananejskiej – okazał się jednak
lepszym człowiekiem a gorszym politykiem od swego poprze
dnika, albowiem ulitował się nad ludem Chananejskim
i zostawił go przy życiu – zkąd jednak wynikły złe skutki
że gdyż wielu Izraelitów popadło w bałwochwalstwo –
Podzielono ziemię pomiędzy 12 pokoleń dwunastu
synów Jakuba, trzynastemu pokoleniu Lewi z którego
pochodził Mojżesz nie dano gruntu ale za to najwyższą
kapłańską władzę szlachectwo i dziesięciny od innych. 12 stu
~~lat~~ Był to rząd demokratycznej teokracyi – Lud jedna
żądał króla, a arcykapłan w r. 1100 czyniąc zadosyć temu
życzeniu namaścił Saula, lecz że ten zgrzeszył niepos

W jednym z listów zapełnionym samemi szczegółami rodzinnemi – spotkałam się z następującemi wyrazami –

Co ci jest religija? – Och zaczekaj jeszcze nim najgłębszą myśl moją wypowiem zaczekaj – im później tem czystszą zdobędę prawdę – więcej namyślę – więcej przecierpię więcej ukocham – Mnie z dniem każdym religia jest czemś innem – albo raczej powinnabym powiedzieć, że z dniem każdym, coś więcej jest mi religią – Lecz to jedynie uczuciowe nuty – Do wolniejszej chwili poważniejsze słowo – może li je prześlę listem – może drukowaną kartą – ja nie wiem – To wiem tylko że chciałabym co prędzej wziąść się do pisania – i póki od praktycznej pracy wolną jestem – stanowić nie mogę względom wielu rzeczy się oświadczyć ludziom i opinii, która mi dziwolążne narzdania narzuca – Pozostałam się oddana z autorskiej próżności, ale dzisiaj o wyrażeniu się w stosunku do mojej osobistości idzie – jak mają prawo ciskać na mnie domysłem, tak ja mam prawo przyjąć go lub odrzucić –

Wyjątki – kilka słów – z listu
który w całości był zapełniony
tylko szczegółami domowemi) ____

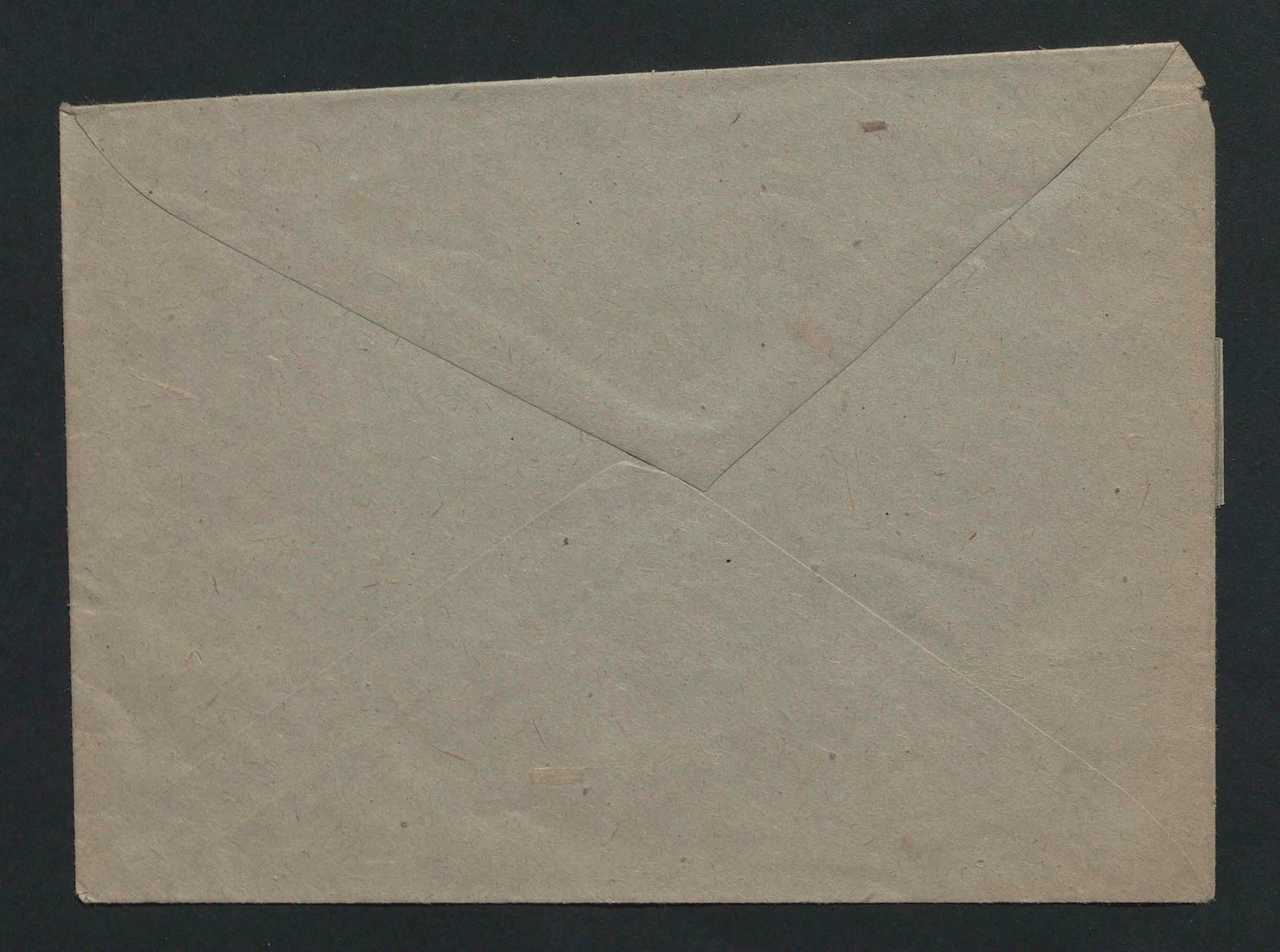
Akc. 1/53

72

(niedrukowany w ed. Krak.)

1) List do Erazma niedrukowany V

2) końcowa część listu do Hortensji Duninowej z dn. 25 listopada 1858 pow. w ed. Krak. część niedrukowana.



30 Marca 1860.

73

Zdaje mi się, że już wieki minęły, jak nie pisałam do ciebie mój Drażniu najser-
deczniejszy, a to po prostu znaczy, że nie piszę i twojej odpowiedzi tem
samem odebrać nie mogłam, dla tego czas tak długiemi łokciami roz-
mierzam. Szczerą prawdę wyznaję, gdyby tylko o moje szło listy, nie
poczułabym zapewne tak prędko ich potrzeby. Dawniej miałam zawsze
coś pilnego do doniesienia, lubiłam z resztą samą siebie moim ukocha-
nym rozpowiadać, cieszyłam się na przesyłkę uromantycznionych z mego
życia szczegółów, to mi też pilno było do pióra. Dzisiaj ważniej-
szych zdarzeń w biografii zabrakło, zmęczenie jest summą wewnę-
trznych i zewnętrznych wypadków. nowin dobrych, kompletny
deficyt. to też gdybym zawsze po dawnemu nie była chciwą
łakomą, pożądliwą na listy cudze, na każde słowo szczupłego

gronka

[...] najbliższych, pewnie bym w nieprzerwanem zajęciu [...]
te pójdzie za waszym głosem, mnie przy głosie utrzymuje - a że taką miarkę
ludzie odmierzają, jaką się im mierzy - więc nawet, ~~...~~ sam widzisz mój drogi,
że obszerny wzięłam pół arkusik, na wstępie samym możesz się z całą Warszawą
spotkać - Nie dość na tem - pamiętam jak mi zalecałeś - bym do ciebie przez okulary
nigdy nie pisywała - teraz mi podziękujesz niezawodnie i szczerze wdzięcznym
będziesz za mi postawienie słowa - W ciągu tego tygodnia odjeżdżająca okazya
ma złożyć przesyłkę moją komuś takiemu, co ci ją osobiście odręczy -
A najpierw co jest w przesyłce? - w przesyłce jest pakiecik z bielizną od
Maryi Bystrzonowskiej - sakiewka, którą mi tylko twoje siostrzenice
Duminki, lecz wszystkie tutejsze dziewczęta robiły - i do sakiewki na
szczęście, z dobrem życzeniem spuszczono przeróżne inkluzy - „niechaj
się mnożą i rozrastają" - to już wszystko - a teraz kto ci ma to wszystko odrę=
czyć?... Doktór Medycyny, mój braciszku kochany - wiem, że w Medycynę
nie wierzysz, a tu właśnie, masz ujrzyć prawdziwego fanatyka twojej
nauki - nic ~~się~~ tem nie troszczę i pewna jestem, że się bardzo pokocha-
cie obadwa - ten Ignacy Baranowski - jest starszym bratem i prawdzi-

wa można powiedzieć opiekunem-ojcem dwóch Julii na wychowanie po-
wierzonych panienek- stąd najpierw dla Julii szczera przyjaźń, a potem
i dla mnie tyle dowodów cierpliwości, dobrej chęci, starania, że istotnie od czasu
jego wyjazdu, nam wszystkim ~~się~~ tęskno za nim- jakby gdybyśmy wszystkie
~~razem~~ z najpoczciwszym bratem się rozstały- Znasz świat i ludzi- wiesz sam
najlepiej w jakie śmieszne formy wypaczyć się mój rodzinny z siostrzeńcami
stosunek- otóż zobaczysz młodego człowieka w wieku moich siostrzeńców
i wyobrazisz go sobie zajętego pracą w szpitalach, nauką, życiem p
wśród koleżeństwem z uczennicami- a przytem zawsze mającego doś
by ~~szukać~~ o najdrobniejszej przyjemności sióstr swoich i otaczają
je przyjaciółek pamiętać- by się za każdym interesem dwóch
starszych od siebie kobiet trudzić- by całe wieczory spędzać, ze mną
na przykład co bym jego najrodzeńszą ciotką być mogła- Nie raz to
aż się śmiałam, że nie w młodości mojej nikt tyle względów mi oka-
zywał, nikt się tak o wszelkie oszczędzenie trudu, o zabawę nawet nie
starał, jak on teraz gdy już starą i wcale nudną kreaturą jestem- Wycią-
gnij go tylko na opowiadanie, bo on sam i słówka by ci nie wspomniał
o naszych wycieczkach na Saską Kępę, o przejażdżkach po Wiśle, a o tea-
trach, koncertach to by już i regestru nie spisał- a trzeba ci wiedzieć że
zawsze jemu się przez to „łaskę i grzeczność świadczyło"- a nasze dziewczęta
tak się i tą myślą oswoiły że się wyraźnie czuły w prawach zupełnie
równych z jego siostrami- Od Pana Ignacego co przyjąć- od Pana Igna zażą-
dać, to im się najnaturalniejszą i najprostszą w świecie rzeczą wydawało
Ma się rozumieć, że po jego wyjeździe nie brakło im na sposobności lep-
go ocenienia, przez porównanie z innemi- Jednakże nie sądź bracie
bym się dała wyłącznie takiem osobistem stosunkom przekupić i dla
tego uznała Pana Bez, że mi z nim było lepiej jak bez niego- Mój
młody przyjaciel, z innych najpierw względów na przyjaźń zasłużył- wszelkie
indywidualne szczegóły są tylko dopełnieniem ~~ważniejszej~~ i wynikiem wa-
żniejszych powodów- Czy się zgodzisz na wyrazy? wątpię- On już przy-
[illegible] o kilka ciemnych pokoleń młodszy od ciebie- on się rozwinął

w kraju uciśnionym – ty tę zostanałeś prawie na swobodny ale obcej zie-
mi – muszą z tego koniecznie inne modyfikacye wypływać – zawsze
jednak grunt serca z twoim najpodobniejszy – i on także całem
życiem swojem moralnem świadczy wyrzeźbiony przez siebie prawdę
każdy zamiar swój, każde użycie, wszelki układ swój przyszłości
ku jednemu celowi kieruje – nie jest handlarzem swego życia –
dla zysku, ni dla korzyści, ni przez wygody na przód posta-
wi jakie na niego obowiązki człowiecze wkłada natura –
jaki dla niej prawa zapominać tę powinien – Rozpatrz tę
dywidualności, ona jest typem naszych uliczników, ale prze-
naszych, tutejszych, pod uciskiem moskiewskiej łapy wyrosłych
chowa – Jeśli tę przez tego prawdziwie po bratersku rozmówię, to tę
więcej od niego o mnie i o moich wszystkich dowiesz, niż ja bym kie-
dy kolwiek napisać ci mogła – Znał i państwa Grodzińskich, bo tam Julja
bawiąca przeszłego lata odwiedzał – Zna Duninów, bo tam jest rodem z Lit-
wa – no, już ci powiadam, że ci tę cieszę na wasze spotkanie. Za wszystkie
moje niedopisane listy będziesz miał nagrodę – Teraz by ci warto coś
kolwiek o bieżących, nowszych wspomnieć zdarzeniach – lecz wszy-
stkie jakoś nie bardzo do sensu się składają – Najpierw co do zdrowia
ogólne bankractwo – Julja bardzo w tych dniach niedomaga – Inne moje
najukochańsze także się z domu ruszyć nie mogą – na tem się kończy
że ja między niemi Herkulesem – chodzić wprawdzie nie mogę – ale
przynajmniej nic mnie nie boli, i po lekcyach dorożkami jeżdżę – Bo
nie wiem czy ci już donosiłam, że znowu pedagogiczną rozpoczęłam
pracę chciałam z razu wyłącznie pisaniu się oddać – lecz do pisa-
nia trzeba rześkiego umysłu, zdrowia, swobody pewnej których
ja sobie ani zdobyć, ani zadysponować nie umiałam – Widząc to
tem że się do autorstwa „nie przymuszę" wróciłam do bakałarstwa –
Żebym sobie głowę ucięła, to żadnej wbrew pewnemu moralnemu
usposobieniu najlichszego artykułu do gazety nie wycisnę – a
choć mnie czasem najokropniejsze zmęczenie ogarnia to
zawsze do zdania lekcyi mogę się „przymusić" dla tego po
lekcyach chodzę – Pisałam ci że miało wyjść zbiorek wszystkiego co kiedykolwiek drukowałam

trochę powyżej dwa postumenciki, na których
stoją Kościuszki i Czarneckiego popiersia — pierwsze
z łaski panny Ludwiki Szyndlarskiej otrzymałam, a te
podstawki i drągiem na [illegible] tam [illegible] ponad
stał — temu wszystkiemu góruje cudna madonna
Rafaela sztychowana przez Carlo [illegible] z [illegible]
[illegible] Burbonów lecz ty Florcinia profanko
w tych rzeczach, nie wiesz że to Madonna [illegible]
-ta od tej Syxtyńskiej to to [illegible] wzięli — [illegible]
-ił ją tu dla siebie pan Marcelli, aby mi na 29
doręczoną była jak podpisał serdecznie, to można
by się omylić i uwierzyć — lecz ja bardzo ostrożnie
nie dam się w domu zobaczyć — [illegible] na biorkie
wisi pod [illegible] en relief mappę Europy [illegible]
[illegible] — jest to upominek od Misia literata
Paryskiego autorskiej geografii — szkaradnej geografii
która nie może przejść z drukarni do księgarni
[illegible] potem drzwi od sąsiedniego lokalu [illegible]
[illegible] zabite dywanikiem i zastawione
moją szafką z książkami — przy szafce jeszcze
jeden stolik na pospolite wszystkie. Misia
czy więcej mogłabym sobie życzyć? Ino tego
[illegible] powiedzieć żeby mi Florcia teraz
upiększyła to wszystko — a potem żeby Julcie
Bóg dał zdrowie, mnie żeby dał do pisania

Koniecznie usposobieniu z innemi bra
nie podejmuj się opisu — Ni wyobrazisz
sobie Kloncu co to za uciecha dla mnie kiedy
w niedziele wieczór lub ów przyjedzie, ogień na
kominku rozniecę i gawędka nasza się
bez kłótni bo nie było to święta przeka
zujących jako wiesz twoją drogą — zawsze gdy mnie
zapadnie pomyśl sobie że ja wtedy siedzę z boku
mojego kominka i drewek raz po raz przyrzucam
Julcia na twoje modlitwy moje, zaczyna z dniem
każdym do sił przychodzić — zimną kuracyją jej nie
przepisano oprócz świeżego powietrza — Wczoraj
ten Ignacy Barcz… świeżo pilnuje odpowiednio
tego przepisu i prawie codzień jeździ z nią kon
[illegible] — w czasem i do znanych Panienek, one też
coraz mniej za każdą przejażdżką zmęczone, ale
wcale jeszcze nie zupełnie się wyspokoiła — Wogóle
masz od nas lepszą teraz kolwiek wiadomości
Na tych więc musisz poprzestać, gdyż była jeszcze
chciała parę słów do mojej Kasiuni i Antosi
napisać, ale [illegible] przyda[?] teraz i ten [illegible]
że miałam dwa listy od Ksia jeden w sam dzień imienin
smutny bo o śmierci [illegible] donosi
drugi późniejszy z trochę jaśniejszą myślą pisany
ach żeby on miał przy sobie choć kilku takich szczęśli
wych przyjaciół, jakich mnie tutaj Bóg spotykać daje

